7854
IV

Bibl. Jag.

Autografy rzeźb
Władysława Górskiego

T. 4 G-1

Galli Edward.

(znany pod pseud. Edwarda Maryana)

List do Pani . . . . . W interesie pewnej panny
która chce zostać siostrą miłosierdzia. ——
Z Zytomierza 5. Augusta —— 1859.

Fotografia przekazano do Oddz. Graf. VII 57
B.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

ARCHIWUM w RYCHTACH KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

Szanowna Pani Dobrodziejko.

Przed tygodniami trzema lub czterema pisałem do siostry Pani aby w imie tych względów iakiemi się szczycę w Jej opinij a więcej przez dobroć i szlachetność Jej właściwą chciała być pomocą lub poradą w interessie który swémi lub swego męża stosunkami mogła załatwić. – Interess to był treści następnej chodziło o umieszczenie pewnej Panny iako przyszłej zakonnicy u sióstr miłosierdzia w Warszawie. Wyiaśniłem w mym Piśmie iż Ojciec tej Panny, podejmuje się wszelkich kosztów w tym celu

nieochybnych - iednakże dotąd nieodbieram
od Siostry Pani żadnéj odpowiedzi - nie-
wiém iak to tłumaczyć - wiém że
serce Jéj zawsze gotowe biedz z pomocą
potrzebnym - niewiedząc zatém iak sobie
daléj w tym interessie który mię naj-
mocniéj obchodzi poradzić ~~sobie~~ - udaię
się do łaski Pani prosząc aby Pani
chciała w tym dobrodzynnéj swéj ręki
przyłożyć - Panna o którą proszę - szla-
chetnie urodzona i wychowana z bie-
giem wielu ciężkich domowych okolicz-
ności które wszakże najmniéjszéj na nią
plamy nie sciągają - ma najszczerszy
zamiar zostania zakonnicą i to nie
inaczéj iak Siostrą miłosierdzia - dobić
się do tego u nas iest niepodobna zakon
ten bowiem wszędzie prawie iest skasowany

które są nieodzowne, bo ma serce ojcowskie i nietylko dziecku własnemu ale obcéj wpodobnie szlachetnym uspakajającym duszę zamiarze wyszedł by z pomocą —

Proszę przytém przyjąć wyrazy i szacunku i wysokiego poważania iakiemi najmiłéj mi zawsze się szczycić powtarzając wyznanie ich i tą razą a któż pani przyjmie od prawdziwego sługi

Mar Edw Galli

1859 5. Aug.

Żytomierz

Edward Galli, Dr z Uniwer. Wileńskiego, znany pod przewodnym Edwarda Maryana.

Mtz

rkp BJ 7854

D. 14. kwietnia zmarł w Żytomierzu najstarszy z lekarzy wołyńskich, Edward-Marian de Galli. urodzony 1813. Wychowaniec liceum Krzemienieckiego i Uniwersytetu Wileńskiego; oprócz niezmiernie kosztownej biblioteki, posiadał doktor Galli również cenną galerję malowideł w których liczbie znajduje się nie jedno arcydzieło mistrzów Europejskich.— Znakomitym był mineralogiem i jego kollekcya minerałów, zwłaszcza guberni wołyńskiej nie posiada zapewne równej sobie.— W licznym orszaku który zwłoki nieżonego przeprowadził na cmentarz nie brakowało żadnego z towarzystwa lekarzy wołyńskich bez różnicy wyznań. Prace Galleго drukowane są: Pisma Edwarda Mariana. (Wilno. 1842. T. 3.) obejmujące między innemi dramat w 4. Częściach „Torkwato Tasso". i fragment historyczny z XVII W. „Tymofiej Chmielnicki." i Pamiętniki moich przyjaciół. (Wilno 1847. t. 2.) Z czasów wydawniczej spółki żytomierskiej jest kilka jego broszur z dziedziny Flory i Mineralogij, drukowanych w Żytomierzu— W rękopiśmie zostawił Pamiętniki. —

Kraj. r. 1893 r. № 18. 30 kwiet. / 12 maja

7845

No

Giller Agaton

List do Władysława Gubrynowicza Księgarza we Lwowie — O Jubileuszu Kraszewskiego który się ma w tym czasie obchodzić w Krakowie — pełen szlachetnych uczuć i myśli patriotycznych — Rapperswyl. 1. Paźdz. 1879.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

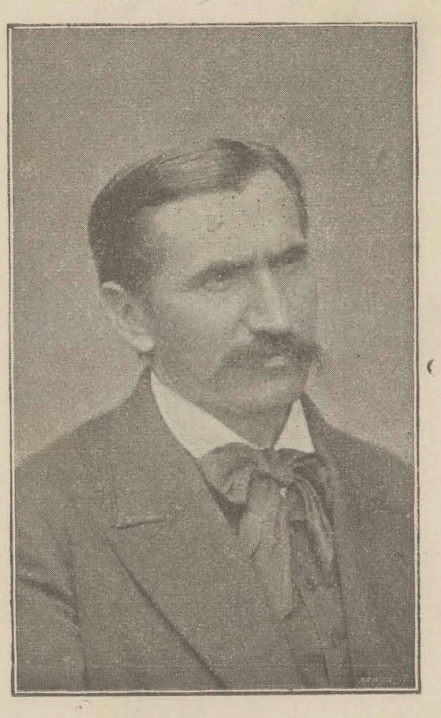

Agaton Giller

* 1831 † 1887.

7

Rapperswyl, 1. Października 1879

Kochany Panie Władysławie!

Serdecznie dziękuję za śpieszną odpowiedź. Wczoraj wieczorem odebrałem Pana kartę korespondencyjną. Dzisiaj rano o 8¼ wysłałem 4 exemplarze każde pod osobną opaską do Księgarni Gebethnera w Krakowie dla Pana, — o 12¼ zaś godzinie w południe pod tym samym adresem wyjdą pod opaską cztery paczki, tu opłacone, po 6 exemplarzy każda, razem 24 exemplarze. Do Krakowa posyłam więc Panu wszystkiego razem 28 exemplarzy. Spodziewam się, że 4 Października będą już w ręku Pana.

Do Lwowa wysyłam dzisiaj wieczorem do Księgarni Pana 100 exemplarzy.

Chciałbym, abyś Pan exemplarz sprzedawał po $1\frac{1}{2}$ reńskiego. Gdybyś Pan uważał, że cena za wysoka, to zniż ją Pan stosownie do swojego uznania. Ja dla tego naznaczyłem cenę $1\frac{1}{2}$ reń- bo koszta są wielkie i nie zwrócą się inaczej, jak przy

sprzedaży po półtora reńskiego. Zresztą, wiem, że i we Lwowie książki zawierające 10 arkuszy druku, po tej mniej więcej cenie są sprzedawane. Do Kraszewskiego pisałem do Drezna, – niemogąc być w Krakowie, życzenia przesłałem mu listownie. Z emigracyi ze wszystkich stron nadejdą adresa, telegramy. Puhar z Ameryki już został posłany do Krakowa na ręce Eliasza Walerego. Uroczystość jubileuszowa będzie tak wielka i ogólna, jak nigdy żadna podobna uroczystość nie była. Serdecznie się z tego cieszę, – trzeba bowiem Panu wiedzieć, iż pierwszy poruszyłem sprawę jubileuszu w Gazecie Narodowej. Gdyśmy obchodzili jubileusz Goszczyńskiego, – przypomniałem, że za lat kilka będzie obchód Kraszewskiego, do którego warto się przygotować. Myśl przesłaną do Warszawy, spopu-

lasyrowali tamtejsi pisarze. Lecz to mnie najwięcej cieszy, że naród cały poczuwszy się do obowiązku wdzięczności i czci dla Kraszewskiego, w jednomyślności, z jaką przystępuje do hołdu, składa dowód żywotności swojej i miłości dla idei polskiej. Z tego względu uważany jubileusz jest pełnem znaczenia aktem politycznym, – którego doniosłość uwydatnia ta okoliczność, iż wrogowie nasi Niemcy i Moskale nakoniec się rozdwoili i jedna i druga strona zaczyna poznawać, że stanowisko nasze w sporze jaki się począł, może stanowić o wygranej. Takie położenie rzeczy sprawia, iż żaden z rządów nie stawia przeszkody jubileuszowi i pozwala przybrać mu rozmiary aktu politycznego.

Wiele bym dał za to, gdybym mógł być z Wami – ale zdaje się, że przeznaczeniem mojem jest

cierpienie i mozół pracy bez udziału w owocach jakie ta praca przynosi. Nie smucę się więc, bo widzę, że inicyatywa z serca pochodząca, że praca trudna i przykra a cierpienie zadająca, nie ginie marnie. Wielką zaś pociechą jest, gdy się widzi nasienie wzrastające w drzewo pożytku narodowego. Przez cały czas jubileuszu będę myślą i sercem z Wami i będę prosił Boga, ażeby odbył się godnie, pięknie i z chlubą dla Polski – i aby od niego datowało się odrodzenie w społeczeństwie zasad i kierunku prawdziwie narodowego i patryotycznego, – który przez lat kilkanaście był kwestjowany przez Stańczyków.

Serdecznie Pana ściskam i pozdrawiam po bratersku.

Agaton Giller

Dla Kłosów mam przygotowanych kilka artykułów, ale ich nie posłałem z powodu dziwnego zachowania się redakcji. Nie odpisali mi na moje listy. Jeżeli Stanisław Grudziński będzie w Krakowie, powiedz mu Pan, że chciałbym się z nim skomunikować.

Krakau – in Oesterreich

9

Księgarnia

Gebethnera i Spółka

Na wrzesnia p. Władysławowa Gebethnerowa

in

Krakau

Rynek.

Via: Wien

(*Otrzymane dziś.*) 10

Lwów 18-go lipca. (*Tel. pryw. Kurj. Warsz.*)— Agaton Giller umarł po krótkich cierpieniach wczoraj w Stanisławowie.

(Znany autor i publicysta, urodził się w 1831-ym r. w Opatówku pod Kaliszem, studja uniwersyteckie odbywał w Krakowie; od dłuższego czasu mieszkał za granicą w Dreznie, Paryżu, Lwowie, Rapperswylu, a ostatnio w Stanisławowie na Pokuciu. Między innemi ogłosił drukiem prace następujące: „Podróż do Syberji" (2 tomy, Lipsk 1866); „Opis krainy zabajkalskiej w Syberji (3 tomy, Lipsk 1867) i t. d. Prace zmarłego z dziedziny nowszej historji krajowej nie są u nas znane; *przyp. red.*).

Kur. Warsz. 1887 r. 8/18 lipca.
№ 196.

murowanym bu-
wody, (rzeka Ra-

y z zabudowania-
bliższych można
Branickiej w Bia-
1227

J. HIL
dawniej **A. H**
Leszno Nr 24,
poleca **fortepiany i**
różnych systemów, oraz
i wynajem.

11 Gazeta Narodowa. 1887 r. 23. Lipca. № 166.

O ś. p. Agatonie Gillerze

zamieścił *Dziennik Poznański* następujące wspomnienie:

Ś. p. Agaton Giller urodził się w Kaliskiem w Opatówku w r. 1831. Mając lat szesnaście czy siedmnaście po ukończeniu szkół udał się celem dalszego kształcenia się do Krakowa. Tam z powodu zawiązanych stosunków z patrjotami a nadto korespondencji nieprzyjaźnych tak dla rządu austrjackiego jak i rosyjskiego wydany został Rosji.

Osadzony w cytadeli w dziesiątym pawilonie przesiedział w niej lat dwa a następnie jako skazany do ciężkich robót na Syberji, wysłany tam został — jeśli się nie mylimy — w roku 1852. Drogę tę odbył pieszo w kajdanach etapami, sam jeden tak zw. polityczny zbrodniarz pomiędzy kryminalistami. Opowiadał nam przed kilkunastu laty dzieje tej podróży, a doprawdy potrzeba było i wiele charakteru i wiele hartu duszy, aby w tem piekle, przez jakie przechodził, i w udręczeniach, jakich doznawał, nie upaść. Na Syberji pozostawał lat dziesięć, a zyskał tam wiele na wyrobieniu, dostawszy się do kółka zesłańców, które głęboko i ciepło ideały narodowe w sercu swem nosiło.

Amnestja ogłoszona przez cara Aleksandra II. otworzyła mu podwoje powrotu do ojczyzny. Przybył do Warszawy w r. 1860. Tu natychmiast połączył się z ludźmi również gorącego serca i rozpoczął prace dla dobra ogółu. Prace te skupiały się przeważnie około wykształcenia klas robotniczych. Zakładano dla nich szkółki, organizowano odczyty itd. Następnie objął redakcję pisma klasie tej poświęconego: „Czytelni niedzielnej."

Obok tego wszedł on do grona tych, którzy organizowali powstanie, i wkrótce został członkiem komitetu centralnego. Gdy jednakże po znanym poborze wojskowym w styczniu 1863 komitet centralny postanowił natychmiast rozpocząć powstanie, Giller sprzeciwiał się temu, a przegłosowany wystąpił z komitetu i odtąd trzymał się na uboczu. Dopiero po upadku dyktatury Langiewicza, gdy komitet centralny przeformował się w rząd narodowy, ś. p. Giller powołany został do składu jego w raz z Ruprechtem, Józefem Janowskim, Os. Awejdą i L. S. Pozostawał w nim do końca maja t. r. Ustąpił wraz z swymi towarzyszami. W połowie miesiąca czerwca wyjechał z Warszawy w Kaliskie, gdzie pozostawał do końca sierpnia. W tym czasie opuścił Królestwo i udał się do Lipska. Tam wspólnie z Kraszewskim, L. S. i Wagnerem wydawał pismo *Niepodległość*. Gdy rząd saski pod naciskiem rządu rosyjskiego zaczął wydalać z Saksonii emigrantów, i Giller znalazłszy się w ich liczbie opuścił Saksonię i udał się do Szwajcarji do Bendlikonu, gdzie rozpoczął wydawnictwo pisma *Ojczyzna*.

Pismo to nie długo istniało, dla braku dostatecznego poparcia śp. Agaton zawiesił je i udał się do Paryża. Tam wraz z innymi założył Towarzystwo pomocy naukowej, które po roku 1871 upadło. Przez czas wszakże swego istnienia dopomogło ono wielu biednej młodzieży do wykształcenia się i zapewnienia sobie przyszłości.

W roku 1870 opuścił śp. Agaton Paryż i udał się do Lwowa. W roku 1877 jako podejrzany o knowania przeciw rządowi austrjackiemu, zmuszony był z rozkazu namiestnika opuścić Galicję. Po kilkoletnim pobycie w Rapperswylu, otrzymał pozwolenie powrotu do Galicji pod warunkiem wszakże, że zamieszka w Stanisławowie. Osiadł tam przy swej siostrze.

Nie przestał wszakże i tam pracować, ani też brać udziału w sprawach publicznych. Obok artykułów i korespondencyj przesyłanych do pism galicyjskich, był głównym współpracownikiem *Kurjera Paryskiego*. Pisywał też w rozmaitych okresach począwszy od roku 1866, od czasu do czasu do *Dziennika Poznańskiego*. Licznych artykułów i korespondencyj Gillera rozprószonych po różnych pismach zebrałoby się kilka tomów.

Oddzielnie ogłosił w dwóch tomach „Podróż do Syberji", w trzech tomach, „Opisanie krajów Zabajkalskich", „Pamiętniki i wspomnienia" w jednym tomie, oraz „Historję powstania polskiego". Dzieła tego wyszło 5 tomów. Doszedł w nim do organizacji powstania. Napisał prócz tego dzieło: „Walka w Polsce", 2 tomy i „Wieniec pamiątkowy w r. 1880".

W ostatnich chwilach zajmował się organizacją Skarbu narodowego, sprawą, którą przedewszystkiem z jego inicjatywy zajmują i około której krzątają się rodacy nasi w Ameryce.

Rzucając tych kilka słów na świeżą mogiłę obywatela patrjoty niepodobna nam nie dodać, że ś. p. Agaton Giller odznaczał się przez cały żywot swój jak najczystsym charakterem, czystym jak łza. Mógł on o sobie powiedzieć: *usque ad finem*, bo od samej młodości rozpocząwszy pracę dla ojczyzny, mimo ciężkich przejść w życiu, mimo rozmaitych bolów, nie ustał w niej ani na chwilę, ani ideałom i hasłom naszym narodowym nigdy się w życiu swem nie sprzeniewierzył. Można się było nieraz z nim nie godzić, można było nie przystawać nieraz na drogi, jakiemi proponował iść, ale niepodobna było i w takich razach nie uznać szlachetnych pobudek jego działania, a każdy Polak z pewnością oddaje cześć jego serdecznemu i głębokiemu przywiązaniu i miłości ojczyzny, jego niezłomności zasad i przekonań, jego wreszcie tyloletniej zacnej i szlachetnej pracy, z zaparciem samego siebie i tej czystości charakteru, która jest bez najmniejszego zarzutu.

Dla tego i my z głębi serca wołamy: Cześć zacnemu obywatelowi i patrjocie!

kiewicza uchwalił na ostatniem posiedzeniu: wyas gnować 4.000 zł. z procentów od funduszu pomn kowego na zakupno od p. Wł. Mickiewicza nakład dzieł nieśmiertelnego wieszcza Adama. Szło tu jedy nie o zakupno pozostałego nakładu dzieł, na któ rodzina znaczne sumy wydała, nie było zaś i nie mo gło być mowy o pamiątkach po Adamie, te bowie rodzina złożyła własnowolnie w Muzeum Narodowe krakowskiem. Wczoraj 21. b. m. odbył się w prezy djum magistratu w Krakowie odbiór nakładu dzie wysłanych z Paryża przez p. Wł. Mickiewicza. Jak oddawca przesyłki imieniem rodziny obecny był Ludwik Gorecki, jako odbiorca zaś ze strony komi sji *ad hoc* delegowanej p. Leon Lewkowicz w za stępstwie hr. Konstantego Przezdzieckiego. Oddano wydanie kompletne dzieł Adama Mickiewicza w tomach egz. 100 (600 tomów); korespondencji Ada ma Mickiewicza w 4 tomach 40 egzemplarzy; z 1 tomowego wydania dzieł, tomu I egzemplarzy 16 tomu II egzemplarzy 40, tomu III egzemplarzy 16 tomu IV egzemplarzy 160, tomu V egzemplarzy 3 i tomu VI egzemplarzy 159. Ogółem oddano, wzgl dnie odebrano pojedyńczych tomów 1478.

* **Fabryka asfaltu we Lwowie.** Z przyje mnością notujemy fakt, który powinien zainteresowa nie tylko szersze koła właścicieli domów, ale i ogó mieszkańców naszego miasta. Brak rozprowadzonych po domach i mieszkaniaah prywatnych wodociągów dotkliwie uczuwaliśmy i uczuwamy wszyscy, zwła szcza podczas upałów w obecnej porze, wyziewy z miejsc zanieczyszczonych dokuczają nam co raz bardziej.

Magistrat tutejszy udzielił 5. b. m. koncesję na budowę fabryki asfaltu, i tektury ogniotrwałej do krycia dachów p. Szeliga- Łyszkiewiczowi inżynierowi, który od lat kilkunastu specjalizował się praktycznie w tej gałęzi przemysłu, w największych tego rodzaju fabrykach zagranicznych.

Pan Szeliga-Łyszkiewicz w tych dniach przystępuje do budowy fabryki przy ulicy Korytnej na wzór istniejących już od dawna, we wszystkich prawie większych miastach zagranicznych. W samej Warszawie, naliczyliśmy takich ośm fabryk, oddających usługi miastu, nie tylko pod względem hygieny publicznej, ale i pod względem bezpieczeństwa ogniowego.

Zbytecznem byłoby dodawać że i we Lwowie czuć się dała potrzeba takiej fabryki, która z czasem przy dobrych chęciach naszych obywateli, może przyczynić się bardzo do podniesienia zdrowotności miasta, pozostawiającej pod tym względem wiele do życzenia. Brak asfaltu szczególniej w miejscach ustępowych odczuwaliśmy i odczuwamy na każdym kroku.

Fabryka ta, zatrudniać będzie wyłącznie robotników polskich, dla tego też powinniśmy ją popierać, a zarazem i pamiętać, że każda fabryka w kraju naszem, przyczynia się do rozwoju dobrobytu.

Asfalt do robót sprowadzany będzie z kopalni włoskiej Lettomanopello, i z kopalni francuskiej Val de travers. Fabryka wyrabiać także będzie mastiks na rodzimych bitumach asfaltowych, osuszający od wilgoci ściany w mieszkaniach.

Statystyczne dane różnych miast i osad w Prusach, Francji, Anglii, Holandji, Królestwie Polskiem a nawet w Rosji dowiodły o znacznem zmniejszeniu się pożarów, w miejscowościach w których dachy domów zostały pokryte tekturą ogniotrwałą, a nawet w wielu państwach, dbających o bezpieczeństwo publiczne, stanowczo nakazane zostało krycie dachów tekturą, dla tego też tektura jako najtańsza ze wszystkich innych materjałów ogniotrwałych ogromne zastosowanie znalazła w całej prawie Europie, dachy kryte gontami i słomą dziś już do tradycji należą.

Wielkie pożary, które nawiedziły w ostatnich latach nasze miasta jako to Stryj, Lisko, i inne po największej części zawdzięczają ogrom klęsk, dachom krytym gontem lub słomą, dla tego też pożądanem by było, ażeby władze nasze wydały surowsze i energiczniejsze przepisy o skasowaniu we wszystkich miastach i miasteczkach, gdzie brak odpowiedniej liczby straży ogniowych i narzędzi ratunkowych. dachów krytych gontami lub słomą a zaleciły pokrywanie materjałami niepalnymi.

Asfaltowa tektura ogniotrwała jest na równi przyjmowaną z innymi materjałami ogniotrwałymi we wszystkich towarzystwach ubezpieczeń od ognia.

---

służbowym do sądu krajowego we Lwowie i zamianowało kancelistami sądów kolegialnych kancelistę sądu powiatowego w Trembowli, Aleksandra Dembińskiego, dla sądu obwodowego w Złoczowie; kancelistę sądu powiatowego w Kamionce Grzegorza Reinolda, dla sądu krajowego we Lwowie kancelistę sądu powiatowego w Cieszanowie, dla prowadzenia ksiąg gruntowych. Aleksandra Lacka, do sądu obwodowego w Stanisławowie; kancelistę sądu powiatowego w Krośnie, Leonarda Czeżowskiego, do sądu obwodowego w Tarnopolu; wreszcie podoficera rachunkowego 57. pułku piechoty Władysława Mazurkiewicza, dla sądu obwodowego w Złoczowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Skałacie, Józefa Palkiewicza, na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym, do sądu powiatowego w Trembowli; zamianował kancelistami sądów powiatowych: Antoniego Dzióbę, rachunkowego podoficera 10. pułku piechoty br. Händel dla Horodenki; Mikołaja Iwaniuka, rachunkowego podoficera 62. batalionu obrony krajowej dla Radymna; Jana Dańczewicza, rachunkowego podoficera 95. pułku piechoty br. Cornaro dla Buska Eustachego Kornela Przestalskiego, rachunkowego podoficera 95. pułku piechoty de Kaiffel dla Złoczowa Rudolfa Warchałowskiego, rachunkowego podoficera 80. pułku piechoty Wilhelma księcia Szlezwig-Holstein-Glücksburg dla Kamionki i Władysława Gol

13

No

Girdwoyń Michał.

Rysunek ołówkiem ryby, ze szczegółami rysował i podpisał Girdwoyń – 14. Marca. 1878.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Fig. 1.

Tabl. I.

14

Fig. 2.

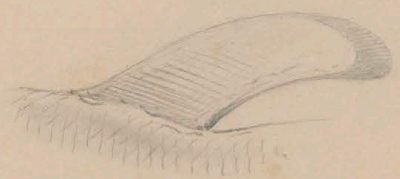

A.

B.

a.

Fig. 4.

a.

Rysow. Michał Gardowski
dnia 14 Marca 1878.

Fig. 3.

A.

a.

B.

№

Girsztowt Polikarp.

kwit na wzięte Książki z Biblioteki Głównej
(Uniwersyteckiej.) 15. Sierpnia —— 1866.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

17

Nr. 6

8518

Za niniejszym kwitem wziąłem z Biblioteki Głównéj Królestwa Polskiego, dzieło pod tytułem:

Virchow. Archiv für pathologische anatomie und physiologie und für klinische medicin. —

82 zeszytów

które obowiązuje się zwrócić w ciągu tygodni

Warszawa d. 15 *Mca* Sierpnia 1866 *r.*

mieszkanie moje Ulica

Nr. Stan

Sirsztaut

№

Gizycki Bartłomiej

Gubernator Wołyński.

Odezwa urzędowa drukowana po rossyjsku — do Deputata Pauszy członka Komitetu ~~[illegible]~~ układającego zbiór praw prowincjonalnych na Wołyniu. № 14321. podpis Gizyckiego (po ross.) 12 Czrd. 1821.r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

20

Господину депутату Глав...

12 Октября 1821

Н. 1321.

По состоянію Вашему членомъ въ учрежденномъ въ Городѣ Житомирѣ Коммитетѣ къ составленію свода провинціальныхъ законовъ въ Волынской Губерніи существующихъ, не безизствѣстно Вамъ, милостивый Государь мой, объ отзывѣ комнѣ Г. бывшаго Губернскаго Маршала Князя Сангушки отъ 15 го Маія прошлаго 1820 года Н. 209, что Губернскій Коммитетъ занимаясь порученнымъ ему дѣломъ о законахъ вообще окончилъ, занимается дальнѣйшимъ составленіемъ свода законовъ и первая часть въ скоромъ времяни окончена будетъ. Междуже тѣмъ и другія части для успѣха по сему дѣлу разобраны членами Коммитета. О каковомъ отзывѣ доведено отъ меня до свѣденія совѣта Коммисіи составленія законовъ. Послѣ чего Его Свѣтлость Главноуправляющій Коммисіею составленія законовъ Князь Петръ Васильевичь Лопухинъ предписаніемъ отъ 6 го Іюля сего года на имя мое послѣдовавшимъ требовалъ предписать Губернскому Коммитету ускорить исполненіе возложеннаго на него порученія и увѣдомить Коммисію составленія законовъ: какія части имъ окончены и чемъ нынѣ занимается, дабы онъ могъ донести ЕГО ИМПЕРАТОРСКОМУ ВЕЛИЧЕСТВУ объ успѣхѣ сего дѣла. Нынѣ Г. Губернскій Маршалъ на отношеніе мое извѣщаетъ, что книгъ свода законовъ и укогобъ изъ членовъ 1 я часть законовъ оконченная находилась, никакого свѣденія при дѣлахъ своихъ не нашелъ.

Дабы учрежденный въ Городѣ Житомирѣ Коммитетъ исполнилъ въ самоскорѣйшемъ времени возложенную на него обязанность, къ составленію свода провинціальныхъ законовъ въ Волынской Губерніи существующихъ, я въ обязанности нашелъ отнестись ко всѣмъ членамъ помянутаго Коммитета, о прибытіи для вышеизъясненной надобности въ Городъ житомиръ на 15 число Ноября мѣсяца сего года. Извѣщая отомъ Васъ, Милостивый Государь мой покорно прошу обезотложномъ прибытіи напомянутое число въ Городъ Житомиръ.

Волынскій Гражданскій Губернаторъ Л. Гинецкій

Giżycki Bartłomiej
Gubernator Wołyński

Г. Депутату Гавлит.

№ 14321

Gluziński Józef.

Literat i Agronom.

1 List do państwa Leonostwa Swiejkowskich, zapraszający ich do Tulczyna na dz. 8 maja w którym to dniu X. Jan Chrzciciel Proboszcz Tulczyniecki powtarzać będzie śluby Kapłańskie, Bogu przed pięćdziesięciu laty złożone ___ Z Tulczyna 20 Kwiet. 1850.

1) List 28 IX 1849

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

JW. Świętkowski

24

Jaśnie Wielmożni Państwo
Dobrodziejstwo!

W. Xiądz Jan Czuptan Proboszcz Fulerynicki, niegdyś przez długie lata Przeor Zakonu Karmodziejskiego w Fulerynie i Morafie przeżywszy lat 73 w dniu 8 Miesiąca Maja roku bieżącego to jest w dzień Ś. Stanisława, powtarzać będzie śluby Kapłańskie Bogu przed pięćdziesiąt laty złożone.-

Bóg Mu daje dożyć tej Chwili w Którego Imieniu On ma błogosławić Chrześcian dla pomnożenia i utwierdzenia Chwały Bożej przy odprawionych Prymicyjach, a mnie Xiądz Czuptan zlecił zaszczyt zaprosić Jaśnie Wielmożnych Państwa na tę rzadką uroczystość w dzień oznaczony do Kościoła Fulerynieckiego.- Zaprasza także W. Kańskiego z familią.

Dopełniając włożonego na mnie Obowiązku
mam zaszczyt zostawać zawsze
Jaśnie Wielmożnych Państwa
z głębokiem Uszanowaniem
Najniższym Sługą
Józef Głuziński.

Fuleryn dnia 20 Kwietnia 1850.

25

ଓଡ଼ିଆ ସାହିତ୍ୟରେ ପ୍ରାଚୀନ ଯୁଗ
ଡିସେମ୍ବର ୨୦୨୨ ପରୀକ୍ଷା ପାଇଁ ।

12
12 ½

24
126

150
105

45

75
30

105

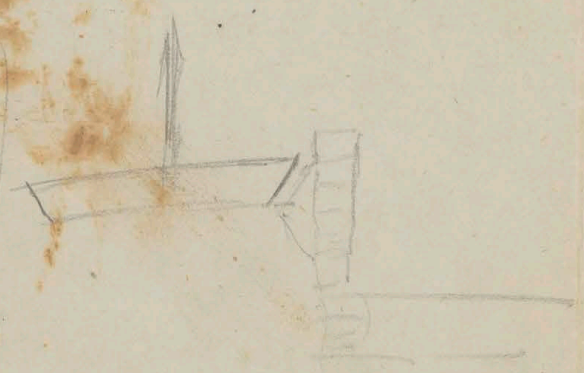

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

JW. Hrabia Michał Potocki, przysłał mi znowu pod Strachowym Konwertem, list do Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja który jak był w Konwercie rozpieczętowany przy niniejszym przesyłam. Zrobił mi Hrabia beaucoup des reproches, zato iż mu dotąd nie wyjednałem odpowiedzi JWo Pana na dwa poprzednie Jego listy.— Dla tego upraszam o odpowiedź przez umyślnego Posłańca mojego a ja przy mojem piśmie Hrabiemu przez pocztę następną odeszlę.—

Dzisiaj przybyć tu mają Urzędnicy z Kamieńca do Tulczyna z JW. Marszałkiem Powiatu, Sprawnikiem i Strapczym dla odebrania Podpiski od Włościan Tulczyńskich według Artykułu 764 Tomu IX zbioru praw.— Spodziewani są na Obiad który na nich już czeka.—

JW. Hrabia Przeździecki przez jeden dzień był w Kamieńcu ale osłabiony musiał wrócić do Czarnego-Ostrowa.—

Ksiądz Cruptan końcy budowę Kościołka Tulczyńskiego uproszonym groszem ale mu się końce nie stykają i zobowięzał mnie przypomnieć Jego prośbę o zaratowanie przez Łaskę Jaśnie Wielmożnych Państwa w Jego potrzebie a on się bardzo módli do Dobrodziejów i za Dobrodziejów Bożej Świątyni.—

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

z głębokiem Uszanowaniem

Najniższy Sługa

Józef Głuzińskiy

Tulczyn d. 28 Września 1849 r.

List ks. Golańskiego – do tyczy statystyki Marczyńskiego

28

Jaśnie Wielmożny mei Dobrodzieju

List JWo. WMci Pana Dobrodzieja ze sprostowaniem o Żydach: do statystyki Podolskiey należącem, odebrałem. A że to samo sprostowanie Pu. Zawadzkiemu w 3cim tomie do umieszczenia oddałem dopiero wczora, bo dopiero wczora do mnie przyszedł; dla tego nie co poźniey odbierasz JWWMci Pan Dobr. odemnie ten respons. Zaręczył mi Drukarz, że ten sam przypis, niezawodnie na końcu III tomu umieści. Spominał mi zaś, że ratione tego samego, co iest in quaestione teraz o Żydach, sam JX Marczyński przysłał był Zawadzkiemu swoie ostrzeżenie z Kamieńca do IV. tomu. Nie mogę teraz pamiętać, czy może, czy iego ostrzeżenie umieszczone iest w tomie II.

To pewna, że i w II. i w III tomie niemało się do
poprawy i zmodyfikowania znalazło. Mówię tylko
o tych tomach, co przez moię cenzurę przecho-
dziły: i co per charitatem dla Autora z nienaywiększą
dokładnością piszącego w takiey odległości od Wilna, zro-
biłem. W tym samym III tomie i źle i dobrze umie-
szczono iest o Żydach. Źle, dla obrazy rządu: że się
~~[illegible]~~ przy iego opiece do Kamieńca wcisnęli: ale
to nie źle: że quasi aliud agendo, opowiadaiąc iak Histo-
ryk umieszczenie Żydów w magistracie, dotknął odwra-
cania się ich od Krzyża zwłaszcza podczas przysięgi.
To tedy zostawiłem, tamto w części odmieniłem. Lecz
iako Historyk dotykaiący się Historyi w swoiey statysty-
ce, powinien był lepiey na czasy uważać, kiedy można
w rzeczach Polskich mówić o Rptey: i nie kłaść w da-
wnieyszych przed XVI. wiekach, że za Konsensem za przy-
wileiem Króla i Rptey: kiedy iey wtedy cale nie było.
Ale nie chcę więcey trudnić tém JWo. WPa-
na Dobrodzieja. Lecz nie odmawiałem po-
pisu Cen-

„Dla III. tomu

zorskiego ani czyniłem trudności. Sobie
ia raczey zadałem: gdy mi trzeba było
w czytaniu i odczytawaniu naznaczyć miesca
do poprawy: którey i tak w wielu miescach
byłoby iescze potrzeba. Pamiętnik War-
szawski nie zapomni i w następnych po
pierwszym tomach, wytknąć to Autorowi
iak zrobił względem pierwszego. Zapewne
to Autorowi posłuży do większey na czas dal-
szy w pisaniu uwagi: którey mu i ia praw-
dziwie życzę. Bardzo iuż przepraszam za tę
długą i może uprzykrzoną legendę

Jaśnie Wielmożnego
WW Pana Dobrodzieja

ps. Już też nie będzie
zlecię ze mnie ostry cenzor
się aby teraz od tey posługi
[illegible] JX. Rokickiego nie
ziałem od nowego roku.
17. maja. 1823. Wilno.

nayniższy sługa
X Golanski

ps. Jeżeli ten list poydzie przez Kancellaryą Univ. przyłączę do niego 2 lub 3. exemplarze listu Stallera

Ks. Golański Filip Neryusz 1753+1824, piar, prof. usłużny Univ. w Wilnie, cenzor. wileńsk. Krytyka 3 tomu Mickiewicza.

List ks. F. N. Golańskiego

№

Sotębiowski Seweryn.

Syn Łukasza

Podpis S. Sotębiowskiego na karcie przedtytułowej dzieła „Czasy Zygmunta Augusta.“ wydanego w Wilnie w dwóch tomach - 1850 r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

31

CZASY

ZYGMUNTA AUGUSTA.

Exemplarzy moim podpisem nieopatrzonych prawem poszukiwać będę.

L. Gorczewski

№

Gorecki Antoni.

1) Wiersz do Józefa Kraszyca. Paryż d. 10 Julij 1852.

2) list b. d. do korresp. Odyńca

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

+

Do Józefa Kaszyca.

Paryż 10 Julyi 1852.

Kaszycu! co masz zawsze złoto pod swą władzą,
Żeś sobie zęby wstawił biegą u nas wieść,
Ah! na cóż ci się wszystkie te figle przydadzą,
Gdy śmierć dalej bifsztyków nie pozwoli jeść.

—

Wszak zacny współ-Litwinie, już to dla nas obu,
Nie dalekie gdzieś czarnej tej Pani przybycie:
Lecz nie żal będzie tamtą wstępować do grobu,
Kto i dziś nie ma o czém wieść tutaj swe życie.

—

Lecz komu uśmiech szczęścia Paryżanki ślicznie,
I w zanadrze mu sterczą bankowe bilety,
I może jechać, zwiedzać wody zagraniczne,
Świat ten rzucać, ah! przykro mu będzie niestety!

Antoni Gorecki.

№ 169.

Maurycy Gosławski

List z Warszawy 1827 r. 20 Lipca
do Romualda Wilamowskiego.

List do Romualda Wilamowskiego — Z radami przyiacielskiemi — wiadomości o sobie o Warszawie — o Sądzie Seymowym. etc. Z Warszawy 20. Lipca 1827.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

do Romualda Wilamowskiego

20. lipca 1827 r.

38

Świętokrzyska N. 1325.

Moje uprzejme i serdeczne ukłonienie Zacnym Kasz[illegible]

Kochany Romku! Dziwię się i żal, jestem że moje listy ciebie nie dochodzą, i że twoich pisanych czy niepisanych nie odbieram. Przypisek przy Sewerynie znacznie pocieszył moję duszę, ale sposób ogólnego pisania nigdy nie był i dziś nie jest w moim guście. Czemuś mi nie doniósł o sobie, o Żonie o córce i wszystkiem co Cię mile lub niemile obchodzić może, wiem, że wiele rzeczy Cię nudzi i nieradbyś o nich pisał, ale pozwolisz, że powierzając mi ich i mnie zaspokoisz i sobie ulżysz. Powiedział mi Skowroński że Matka twoja nawiedziła dom twój. Wystawiam sobie pozycyą was wszystkich, ile jest nie do zazdrości — Prócz serca szczerze podzielającego twoje wszystkie uczucia, nie dam Ci innej pomocy — Wystawiony na tysiączne cochwilowe nieprzyjemności nie zapominaj co komu należy — Pamiętaj nadewszystko mój Romku że powinieneś pielęgnować twoje szczęście i strzedz go troskliwie i czujnie, bo z niego przyjdzie Ci samemu sobie kiedyś zdać rachunek. Tak ułóż twoje postępowanie, abyś raczej znosił cierpienia, niż był ich powodem — Wystawiam sobie, ile przy tych okolicznościach cierpieć musi twoja Kordula, oboje jesteście niewinnemi ofiarami tysiącznych jakichś wpływów, co was gniotą, kocham was, winienem wam wiele, życzę wam, proszę was, znoście te wszystkie niesmaki uboczne stale, ale nie poddawajcie pod ich wpływ waszej spokojności domowej, waszego szczęścia. Niepotrzebna to prośba zapewne, ale moja

Autograf Gosławskiego Maurycego.

przyjaźń marzy o was [illegible] rozmaitych kształtach, chciałbym
zapobiedz i temu złemu które istnieje, i temu co może bydź, i te-
mu które bytu mieć nie może. Spokojność familijna jest dla
was jak źrenica — Życzyłbym Ci dla Matki wyporządzić kazać domek gdzieś
na wsi, abyście nie tak często z sobą się widywali — listu jednak nie
go możesz nie pokazywać. Mój Romku! Zważ rzecz o którą proszę,
niegniewaj się i uskutecznij —

Co się tam dzieje w waszych stronach, jak się mają rozmaite osoby
Żona twoja, moja Mania kochana, Pani Kozłowska! Panna Tekla?
lubo tryb zatrudnień, rozmów, uczuć, zabaw, słowem całego życia
towarzyskiego twojej rodziny jest mi znany jak najlepiej i od-
gadnę w każdej chwili co kto robi, chciałbym jednak mieć
wiadomości miejscowe, bo w tych serce moje znajduje na-
dość i rozkosz — Co się dzieje dalej cokolwiek? Czy nie przysła-
no Ci listu? Czyś ty odesłał moje? Czyś się widział kiedy? Co
tam gadają Szlagony? en un mot wszystko mi napisz obszernie i
szczegółowo. Często, bardzo często wyśl moje gości przy was.
Pisał mi Zenon Mich. że się widział z tobą lecz o interesie ani wzmianki — ja tutaj
prowadzę nieźle — Donosiłem Ci co z moją figurą się tu robi.
jeśli nie wiesz jednak to Ci powiem że pracuję dotąd kono-
rowo w Kancellaryi W. X. Pensyi tu jednak wziąść nie mogę nie
mając rangi — dlatego przeniosę się do Nowosilkowa, roz-
poczęte o to roboty, ale nagle skończyć się nie mogą — pewna rzecz
jest że na przyjeździe moim tu nie stracę — trzeba tylko poczekać —
Za umieszczeniem się zupełnem mniej nad 500. r.s. mieć nie mogę —
jeśli nie więcej, na początek i to dobre, a dalej nadzieja
w Bogu i w okolicznościach — Dają mi miejsce w Pol-

Wkim Boże, we Lwowie ster[illegible] karlen, na 20. mniej więcej
3000, ale zewsząd względów
pewnej wypadnie przynajmniej lat 6. czekać, co dlamnie trudno - Kiedy
tu daleko jestem moi na coś
dagerotypie nieskończone, zachowane i zachować daj mi Boże
spotkanie o nich - Oderkij moje listy
kaj, bo wiesz że zwłoka we wszystkiem jest zła, a dlamnie
najgorsza. Co do mego Autorstwa - Mam gotowe materyały na B. Lwowskie
ich obszernowane wszystkie, a jestem trochę jest ktorzy mi chciało się pióro za
Lwowskie - z Xięgarzami tutejszemi tacy dojść nie podobna, opornie i ociężale
rozpoczęłem negocyacye z Kornem we Wrocławiu, te - zwłoki nie dobrze
idą, trzeba się rozpocznie - Podaja mi prospekt nasi, wysłałem swoje komparycje
dokończę je i wydrukować a mnie zapłacić, będzie to dobre, ale wątpię
czy do skutku przyjdzie, da Bóg to
cierpliwości prenumeratorów, mój ob[illegible] dobrze wyjdą spekulacje na dzieła
Warszawie, inaczej nie wierzę co będzie - Wiadomo Ci że Gołębiowski i Kalisz
tu przybyli, ale za Bóg co gdzie ludziom daje nie dokazała tylko, bo po
kierował mojemi interesami że mi tu dobrze, i przyjaciół ich, i długów nie
mam. Było doń kiepsko kto mnie w Warszawie, bez banko dobrze, i nadto
je rolnę - Ale ci zastanawiam nad kolejami, jakie przebywałem i jak je przebywamy
że coraz mocniej utwierdzam się w tej prawdzie, że zgłowę mniej więcej otwartą, hartowną duszę
i dobrze patrzy portfel mniej świat przejrzewać wszędzie i poznać bez kosztu. Że No
win politycznych niema nic - Flota z Krowszbach o 2000. dział rezerwie wyszła tu
na Bałtyk, a stamtąd na dziś nikt nie wiedzieć może, spodziewają że nadejdzie Euro
py związane ze swej powodzeniem - We Francyi wolność druku dziecinna na razie jakiś,
u nas wszystko dąży do utrzymania świata - Sąd Sejmowy rozpoczął się nad więźniami,
dotąd delegacye wysłane na rozpoznanie stanu i sprawdzenie po nazwisku zwyczajnie
mi obwinionych się odbywają czynności - Skład ich się dzieli ciekawych - Prezes Sądu Sejmowego
to Senator wojewoda Biliński stary Szlachcic, dał się słyszeć, że stoją nad grobem
godzić się nie dosta - Oraz Polski; i Europy Zwierzęcia na to dzieło, pewno się za
tem nie zhańbią - Skład stanu wynosi 4000. arkuszy, mimo ogrom jednak u

[illegible] przed Grudniem
[illegible] i wyszukanie ich, tudzież Ad
Romku [illegible] wiosky, tu przyjecha
16. a przynajmniej 12. [illegible] do ka
bodniej, Życzy Ci tego szczerej duszy-
wnej: aby ciągnęły przyjaźni, z
jaka obywatel winien ku bliźnie
tych aby ciągle [illegible] osobów ma
wnej zatrudnień i korzyści-
a na zrobienie tego ciągle [illegible] nie
w Warszawie i okolo warszawy wzgledu
Domu - Literatura tu Nic na lic
Wszystkiego Języka Polskiego, pozarzucona
Dziennik Odrynia, resztę zpal-
ji zaniedbano, ja teraz wetuję - Gryp
ja - Żal mi biednych Pielinskich, stor
rzeczy - Dowiedz się, przez pisarza do Cieb
list i prodiusaj resztę listów gdzie by
by wydrukowali Poemacik p.t. Bi
Chonysty. Znajomych mamy [illegible] mk. a Sa
rendake i Olszewy i Wzunni i przyja
mie, zkadzym się trzeba zdybać - Ty
Wilbi Polska cała. Mijam innych, ale
wolnie Lene Zwierzata - Jakie piękny
kiedy mi ich shat. Napisałem te
ny p.t. Zygmunt Kordyga z Polo
Że dawnej Ci zupełne powieści o niej -
na - B. Pomisli dobrze Krajin złe mu
mu [illegible] wart będzie - lub co mi będzie
Pani Pistorskiej, zaszli domy twojej i Panny Pelki
wszystkim, zwłaszcza, Pielinskim moje uszanowa
wienia ex ur. mot wszystkich znajomych się tu
stawiwszy Ci oporcie o mnie - Pilnuj
trzeba się chronić, ta ofiarnia ztracon[illegible]

[illegible] od Kilku Senatorów - Straw
Królestwa są do zazdrości - Życzy Ci mój
ąć Dom w Warszawie, a najprędzej
wszystkiego i żyć będziesz spokojny i szczę
liwem pamięć się modlić od tych czasów
mając te majątki nie rozsądny
ział spłacony dobrze stowarzy
otwierających Ci rzecz do rozliczenia
tem pisarzem dawniej i teraz panowania
ąsz - Niemcewicz - Niewystawisz sobie jak
na Kapitolach wtedy Dowody w Dziejach
Stopnia - Pisma perjodyczne ogólne.
Pamiętnik i Polityczne wogóle, tudzież
Gazety Krucząc ciągle o Głupstwach Śmie
szą mię bardzo, ale nieznacznie się to
ode mnie życia atysiąc wojennych
ze Felixa Turowskiego, odbiegłem
- Karol magistrowani na Wydziale Umiejęt
ności. Ramsze jest nie ozdrowany i Za
Senatory i wojewody i Radę Stanu i Rejes
i Kundzbroty. Ale i a Świecie jak wkrótce
wiele dawnych zasłużonych mężów, którzy
nie odznaczony Niemniej zmino
rzeczy - Wszystkie jak bystrem Szczęśliwy
dwie Radca Szczery Spowiada tragedyi
Życia Niemirowa i Bodnarówna
Pamiętny Ozerowa tragedyje Fingal, i Polixe
- Resztę wydaje Ci zapewne powiększ ko
mnóstwo coś zrobić obawy - Wiadomości
Życia mojej Mami - Ks. Ks. Rakowskim, Ja
- Adolfa, Rafała, Józefa, Wiwiena, Kle
- Mnie kochaj - Mamy
ego i twego Szczęścia - Ubodzie Ci

41

rue d'Amsterdam. 4. Paryż. 24 Sierpnia 1844.

Kochany bracie.

Ostatnią wiadomość o Tobie mieliśmy przez brata Jana; pocieszyła nas ona, tém bardziéj że czujemy twoje trudne położenie, w odosobnieniu w jakiém zostajesz. Wszakże spodziewaliśmy się tego, znając drogie przymioty twojego ducha, jego czystość, jego prostotę, jego, można powiedzieć, chłopskość. Strzeż je i wzmacniaj. Tylko duch naszego chłopa, gorejący czystą miłością Boga, unoszony ku niemu wiarą bezwzględną, wolny od sądu ziemnego rozumu, od ziemskiéj dumy, będzie miał siłę w Wielkiéj Sprawie, która w krótce wytoczy się ze świata tajemniczego dla ziemi na pole narodów; nie upadnie w niéj, bo jego wiara, miłość, gotowość do wszelkich ofiar dadzą mu i jasne jéj widzenie i poczucie trawiące swoim ogniem wszelkie inne czucia: tylko nasz chłop doskonały jest człowiekiem przyszłéj epoki i objawioną swoją wielkością zagasi wszelką wielkość przeszłości, zbliży się najwięcéj do Chrystusa. Dochodź do jego stanu wszelkiémi siłami. Weź to sobie za prawidło, że w naszéj Sprawie to tylko jest i mądre i prawdziwe i pożyteczne, co może być tak powiedziane, jakby nasz chłop powiedział, i żeby nasz chłop pojął. Co się nie da wprowadzić w tę sferę, jest fałszem, nie jest nasze. Takim bądź w mowie, takim bądź w każdym czynie, w całém życiu; prosty, szczéry, nieugięty przy prawdzie, jawiący ją śmiało, spokojnie, jednem słowem takim zewnątrz jak wewnątrz, a po chłopsku, prawdziwy: w tém jest życie, wolność, realizacya naszego słowa, jedyna służba w naszéj Sprawie. Robiąc to, będziesz jak żebyś z nami był, pracował, będziesz z nami duchem i czynem. Dla nas niéma oddalenia, rozłączenia: łączy nas sfera naszego działania górująca nad sferą zwyczajną: choćbyś jak był oderwany na pozór powszedniemi zatrudnieniami, jesteś oderwany tylko ciałem, skoro im nie poświęcasz tylko ciało, a kiedy główną czynność ducha trzymasz, w naszéj sferze jesteś z nami, nie myśląc o tém, nie wiedząc tego, i często robisz z nami służby których nawet nie wiesz. Jest to bracie, prawda, zakryta jeszcze zwyczajnemu światu, i nam samym nie zawsze równie widoczna, w miarę lepszego lub gorszego stanu ducha naszego, ale prawda, o któréj reszta nawet świata przekona się kiedyś z dotykalnych skutków.

W tych czasach służba nasza głównie na Francyą skierowana. Naród ten, w skutku wiekowych prac swoich, najwyżéj realizacyjny i

i pod tym względem najzasłużeńszy Słowu Bożemu, powołany jest pierwszy objawić w czynie narodowym ogień Nowej Epoki. Ten ogień jest między francuzami, ale rozsypany, przydeszony; nasze powołanie przyprowadzić go do siły wybuchu, i dla tego powinniśmy być gotowi wszystko nasze weń wrzucić. Zapomnieliśmy dziś dla Francyi o Polsce: pracując dla Francyi, pracujemy dla Boga, a pracując dla Boga pracujemy dla Polski; tak bitwa na jednomilowém polu daje w posiadanie przestrzenie tysiącmilowe, ale trzeba być całym w bitwie, niemożna być razem i w boju i używać przyjemności domowego życia, choćby tylko marzeniem. Francuz prawdziwy czuje wielkość swojego powołania, ale stracił kierunek i brak mu siły, trzeba mu dać światło i siłę; jedno i drugie jest w Naszém Słowie. Skoro je poczuje, pojmie, zacznie działać; a wszystkie takie pojedyncze działania skupią się w duchu Mistrza jak w ognisku. Znamieniem prawdziwego Francuza jest poczucie wielkości Francyi w czasach Napoleona, poczucie Napoleona. Francuz, co zadrży na imię Napoleona, jest powołany, promień ducha Napoleona pada na niego; trzeba mu tylko pomódz aby cały duch jego olśnął tym blaskiem. Pracę tę najłatwiej odbywać żołnierzom, jako ludziom czynu z powołania: Bóg nie jest to napróżno komu Bóg w tych czasach daje broń do ręki. Posyłam ci bracie Obraz Napoleona. Nie jest to dowolny utwór fantazyi zwyczajnego artysty, ale natchnienie wyższe; jest to rzeczywistość ze świata wyższego. Tak jak go widzisz na tym obrazie objawił się Napoleon na polach Waterloo. Cierpi on nad Francyą która zeszła z drogi swojego powołania, a cierpi jako duch który ma jej przewodniczyć na tej drodze a dotąd niemoże ją wprowadzić na nią; oczy Jego błagają Boga, pod ręką karta Europy, którą bliski czas przerobi; w jego wieńcu w jego zasłonie widzisz wieniec ślubny i zasłonę ślubną narodów powołanych zjednoczyć się jak mąż z żoną w Duchu Sprawy pod kierunkiem Ducha Napoleona. Z tym obrazem w ręku i ze stosownemi o nim słowami zakończył brat Adam swój kurs tegoroczny. Za dni kilka przyszlę ci pismo mające związek z tym obrazem, — Przyjm bracie to Słów kilka, nie są to ani rozkazy, ani instrukcye, ale dzielę się z tobą w całej miłości braterskiej tém na co zdobyć się mogę, jest to prosty dar mojej miłości dla Sprawy i dla ciebie. Zrobią

z nim co zechcesz. Poszukaj tylko w swoim duchu a znajdziesz wszystko co powiadam obszerniej i jaśniej niż ja ci powiedzieć mogę, znajdziesz więcej niż ja dać mogę. Na tej pracy wewnętrznej rzecz nasza. Powołani jesteśmy być mistrzami, i nie spełni powołania kto nim nie będzie na swojém stanowisku. Całuję cię z ducha mój bracie, całuję cię także w imieniu innych braci, którzy cię jak ja czują i kochają.

Twój brat
Seweryn Garczyński

A Monsieur

Adam

Piwowarski.

Conducteur des travaux au Rhin

(CL)

Wantzenau

Bas-Rhin

8vo

Grajnert. Józef

Redaktor „Zorzy"

Wiersz Złote słowa.

Notatka autobijograficzna Grajnerta napisana dla Leonarda Sowińskiego

1. Grudnia. Wysłano do koresp. Sowińskiego 24.VI.60. Jag (187..)

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1892, s. 436)

7854 IV t. 4

Złote Słowa.

Ucichły boje, — na złotym tronie
Król siadł w Koronie.

Dokoła w zbrojach z świecącej stali
Panowie-Rada stoją na sali.

Na drugim tronie siedzi Królowa.
Szata perłowa
Z pod gronostajów cudnie ją stroi, —
A wkoło stoją panowie w zbroi.

Król sądził sprawy. Weszli wieśniacy,
Istni żebracy!
Mężowie smutni, niewiasty płaczą
Nad swą nieszczęsną dolą żebraczą.

Rzecze chłop siwy: — „Pułki zabrały
Dobytek cały
W zagrodach naszych; dziś kij dziadowski
Wzięliśmy w ręce i wyszli z wioski."

Król

Król słuchał skargi i rzekł łaskawie:

—„Szkody naprawię,
Idźcie w pokoju; acz nie bogaty
Skarb nasz, powrócę zrządzone straty!"

Na to wtrąciła śliczna Królowa
Swe złote słowa:

—„Wróci się — wróci stracone mienie,
Lecz któż im wróci łzy i cierpienie?" —

Józef Grajnert

78654

№

Grocholski Piotr.

Vicegubernator Wołyński

Paszport dla Obywatela Kazimierza Narbutta, Żytomierz 28 lipca 1809. r. za № 4773.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 436)

Grocholski Piotr (syn Michała) szlachcic rodem z Białorusi, herbu Syrokomla.
Jako officer wojsk Rossyjskich był adjutantem przy Jenerale Kreczetnikowie i wtedy pisał „Dziennik czynności i poruszeń wojsk na Litwie w r. 1792." — Z tego dziennika widać, że w Czerwcu t. r. był zostawiony w Wilnie dla naglądania nad czynnościami Konfederacyi — w r. 1793. był w Łabuniu ~~przy śmierci~~ przy Jenerał Gubernatorze Kreczetnikowie aż do jego śmierci. Potem naznaczony Vice Gubernatorem Bracławskim — a po przyłączeniu Gubernij Bracławskiej do Podolskiej — Grocholski został przeniesiony na ten sam urząd Vicegubernatora Wołyńskiego w Żytomierzu. — gdzie dosłużył się rangi Radcy Stanu — i zdaje się że tamże zakończył życie. —

Grocholski był żonaty z Księżniczką Szachowską — miał z nią syna który zmarł bezpotomnie, i córkę wydaną za Lwa Iwanowicza Potapowa.

W r. 1795. 1. Stycz. Cesarzowa Katarzyna darowała p. Grocholskiemu, majątek Łożuszki (379. dusz) skonfiskowany u Jana Oskierki za udział w powstaniu Kościuszkowskiem.

69

48

1808 ГОДА. ЦѢНА 30 КОПѢЕКЪ ЛИСТЪ.

По указу Его величества Государя Императора Александра Павловича Самодержца всероссійскаго

и прочая, и прочая, и прочая

Объявителю сего Волынской губерніи Житомирскаго повѣта помѣщику Казимиру Нарбуту, слѣдующему по надобностямъ его въ губерніи: Здѣшнюю, Подольскую, Минскую, Кіевскую, Черниговскую Полтавскую Херсонскую и Харьковскую съ будущими при немъ двумя служителями яномъ Пташинскимъ и фурманомъ Николаемъ Бенецкимъ, Благоволено бъ было при проѣздѣ его въ теченіи одного года чинить свободный пропускъ. Житоміръ Іюня 28 дня 1809 года

№ 4773

Его Императорскаго величества всемилостивѣйшаго Государя моего Дѣйствительный статскій Совѣтникъ, Волынскій вице-губернаторъ правящій за отсутствіемъ должность Губернатора и Кавалеръ ——— Петръ Грохольскій

Данъ другой на годъ 28 маія

№ 4385.

1809 Года Июля 24 дня, Сей пашпортъ въ
Роменской Городской Полиціи явленъ и въ Книгу
подъ №: 2679. Записанъ, и что съ числа
Значащихся въ немъ Служителей Янъ Пта
Шинскій Поснятой съ него Копіи отправленъ
Помѣщикомъ Его Нарбортомъ въ Губернскій
Городъ Харковъ, въ томъ Сей полиціи съ прило-
женіемъ казенной печати Свидѣтельствуетъ.

Полицмейстеръ Рѣдкинъ

Губернскій Секретарь Трофимъ Шерзяновъ

№ 230.

Franciszek Grzymała.

Emigrant z r. 1831.

1.) List do Sabińskiego Olgierda prosząc go o odwidzenie przed wyjazdem ~~doką~~ do Kraju, dokąd ma mu wręczyć list i posyłki. Paryż 12 Stycznia 1860.

2.) List do Karola Lewickiego — Uskarża się na zły stan swego zdrowia i prosi o przyobiecaną pomoc. — Paryż. 12 Stycznia 1860.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

51

Paryż: dnia 12 Stycznia 1860 r.

Szanowny Panie Deputacie!

Z prawdziwą przyjemnością korzystam ze zręczności — którą mnie nastręcza Oddawca tego listu — i zasyłam Jemu najszczersze życzenia w nowo-rozpoczętym roku. Życzę naprzód zdrowia a potém zaraz młodej i dobrej żoneczki, bo już czas porzucić bałamuctwa kawalerskie, z powodu których ja doczekałem się starości w bezżeństwie a zatém w samotności i opuszczeniu. — Dziś byłem właśnie u Pani Marszałkowej, bratowej Pana — która już od trzech miesięcy mieszka w Paryżu; zdrowie Jej zawsze nieustalone: zasyła Panu ukłony równie jak Roguscy — i Panna Helena H. — Niewiem co się stało z listem moim do X. Godebskiego, który Panu w wigiliją Jego wyjazdu posłałem. Dotąd niémam żadnej odpowiedzi ze Lwowa. Roguski każe mnie wierzyć że wręczyłeś list Godebskiemu; ja pragnę wierzyć. — Co do mnie stan mego zdrowia zawsze zachwiany. Reumatyzm pédagryczny — nawiedza mnie często — a od początku Listopada ciągły kaszel czyli bronchide. Źle jest — widoczne skutki starości.

(odwrócić.)

Z tych powodów przypominam waż=
ny mój interess poruczony Panu przezemnie.
Pomoc wtedy iest użyteczna kiedy jest w
czasie właściwym uczyniona; jak np: zimą
kiedy ludzie słabowici wystawieni są na
większe cierpienia — i kiedy podwojone są
potrzeby — zwłaszcza przy podniesieniu ceny
wszystkich produktów z powodu wcielenia
naszego przedmieścia do Paryża. Nieodkładaj
więc zacny Deputacie — twoich zamiarów;
rób prędko co masz robić — i przysyłaj
na ręce Pani Marszałkowej L: twojej
bratowej — rezultat — przed marcem; bo
potém będzie to musztarda po obiedzie.
Możesz nawet przysłać wprost do mnie —
pod adressem niżej zamieszczonym; lubo
wszelką masz łatwość dołączenia do posy=
łek swego szan: brata korrespondującego
z żoną w Paryżu. — Donoszę przytém
że druk pism moich rozpoczął się — i na
koniec Marca r. b. pierwszy tom wyjdzie —
choć brak jeszcze 400 fr. funduszu: i pod
tym więc względem czuwaj na demną — i rób
staranie — porozumiewając się z zacnemi
sąsiadami — a naprzód z bratem.

Kończę na prośbie abyś Szanowny
Pan zaraz raczył mnie odpisać —
przysłać rezultat — i donieść czy
wręczyłeś mój list Godebskiemu?
Tymczasem łączę wyraz
rzetelnego upoważnienia
i szczere pozdrowienie
Serdecznie życzliwy
Fr: Grzymała.

Do mnie pisać tak:
Na wierzchniej kopercie dać
adress — mojej gospodyni =
= A Madame Florentine
Ballieux —
tenant une maison meublée
a Paris —
aux Batignolles — (17me arron=
dissement —)
rue de la Paix 46.
W tę kopertę włożyć list
do mnie, zapieczentowany
A Mr François Grzymała.
Pani Lewicka mieszka — a Paris —
rue Notre Dame de Grace 15.
(quartier de la Madelaine.
Roguscy — a Paris — r: St: Honoré
No: 265. (opuścili Batignolles.)

Panu Zbrożkowi załączam
przychylne ukłony.

do Karola Lewickiego.

53

Batignolles – Ulica de la Paix – N° 26.
we Czwartek o południu.
(12 Stycznia 1860 r.

Szanowny Panie!

Wczoraj po rozstaniu się w nocy nie tylko omnibusa – nie znalazłem, ale nawet fiakra – bo te co spotykałem były zajęte. Musiałem więc piechotą dowlec się do domu – co nastąpiło dopiero o w pół drugiej po północy. Ten trud w nocy na moje cierpiące nogi i kaszel – źle wpłynął. Muszę dziś wypoczywać – bo ból nogi dokucza – a kaszlać na wieczorze nie wypada. Pomimo więc najszczerszej chęci bycia dziś razem u Państwa Hryniewieckich, muszę odmówić sobie tej przyjemności. A zatem proszę Szanownego Pana, abyś (dawszy już tyle dowodów swojej dla mnie przychylności) – abyś raczył, jutro w piątek mnie odwiedzić w ciągu dnia – np – od 10^ej do 5^ej z południa – znajdziesz zręczność; zrzykuj na godzinę 35 sous – za fiakra – a czasu wiele nie zajmie. Chciej mnie przywieść 1° Sybillę Tułactwa polskiego – i dwa zbiory rękopismów udzielonych mu – w kopij przygotowanej do druku. Ja zwrócę Album Siostry Pana – oraz kilka oddzielnych pamiątek literackich – (proszę odwrócić)

i jedną religijną pamiątkę: dam Panu list do Karola Lewickiego — a razem ustne pewne polecenie, co wszystko wymaga — osobnego rozmówienia się — a w obcym domu na wieczorze — niewłaściwa ku temu doba. —

Ufam zamy Panie, że nieodmówisz tej krótkiej wizyty — weteranowi Emigracyj — już staremu i defektowemu — któremu nocne wycieczki przez Doktorów są zakazane. Czekam Pana i rachuję jak na Zawiszę, że nie wyjedziesz — bez widzenia się ze mną — i dania mnie zręczności pożegnania i uściskania siebie.

Czekam cały dzień jutrzejszy — łącząc wyraz winnego uszanowania — Pozdrawiam serdecznie

Fr. Grzymała.

Szanownej Siostrze pańskiej załączam głębokie ukłony.

pressé

A

Monsieur Monsieur

Sabinski

voyageur polonais.

a Paris

rue Geoffroy-Marie.

No 15.

Mr le Concierge
remettra la lettre
sans delai. (au fbg Monmartre)

Nº
Hanka Wacław.

1º) Krótki opis przedmiotów znajdujących się w bibliotece Czeskiego Muzeum w Pradze (po czesku.) własnoręcznie napisany przez Hankę. — Prague 18 dubna. 1853.

2.) Bilet na Karusel, mający się odbyć dnia 29 stycznia 1820 r. ~~tu~~ zadresowany przez Hankę Jwu Adamowi hr. Rozdrażewskiemu — we Lwowie.

Facsimile autografu Jana Husa.
z dopiskiem facsimilowanym Hanki.
Facsimile Jana Żiżki z Taboru.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. z. 486)

Knihovna českého museum.

Knihovna českého museum jest obmezena na zvl. na-
zvané přesné vědy (sciences exactes) i na českou a vůbec
na slovanskou literaturu.

Z prvnějších má co do části plný základ ve spisech geo-
logických, geognostických, mineralogických, montanistických,
petrefaktních všech tří říší přírody, zvláště pak hojné na-
dání jest botanickými spisy, jak všeobecnými tak herbá-
ři, floranii i horky evropejskými i zaevropejskými, mo-
nografiemi, miscellaneami, botanickými časopisy i ji-
nedáři, hospodářskými, lesnickými i zahradnickými spi-
sy; též spisy physikální, chemické, technologické, astro-
nomické i mathematické se nadházejí v ní; ano mno-
há skvostná vydání jak zoologická tak zvláště bota-
nická i ethnografická a cestopisná jakož i jednání
všech nejznamenitějších akademií i učených spo-
lečností.

Z literatury české jsou zde nejdůležitější staří rukopi-
sové, mnohé incunabule, a dobrý základ tištěných knih
tak nazvaného zlatého věku české literatury; nemůžem
zapírati mnohých nedostatků z novější i nejnovější do-
by, které naštěstí ještě vždy doplniti možno.

K jazykozpytní podpoře literatury české má už knihovna dosti důležité počátky zbírky pobratřených slovanských knih, nejvíce arci polských i ruských, nicméně přece žádného nářečí není opomenuto, a největší nouze jest na knihy ty ze staré doby.

V Praze 18 dubna 1853

Václav Hanka

Hæc subsequens epistola propria manu perscripta ē à sancto
Ioanne Hussio

Johnes hus Magister in artibus Sacre theologie Bacalarius
Pragensis Rector et predicator verbi ihu xpi in Capella s.
in ciuitate pragensi omnibus xpifidelibus ad quos pus scriptum p
ad salutem. Quamuis detractio que est perversa locutio de homine
trahitur non noceat si ipsam ferens vite innocentia more sui ca
[illegible] tamen requirit conditio ut sanatiuum et preseruatiuum opponat
detractionis auditores ab hoc pestifero vicio sint purgati. Et
detractor et libens auditor vterque diabolum portat in lingua
proximos meos versetur detractio malui hoc scripto pie occurrere volen
tes. Percepi etenim quod quidam proximum nolo furiose dicere vltra
quod hus heresim predicat hus theutonicos expulit hus est
[illegible] ipsi sentiunt quia si in tercio membro detractionis ipsi
[illegible] sunt veritati contrarii et seipsos et proximos decipiunt sic fi
manu propria scripsi vino quod [illegible] et
reddere rationem quod est contra [illegible] heresis et expellere quod
est contra tercium detractionis membrum. Sed contra expulsionem in
compromissum quod theutonicos de studio pragensi expulit
tuor. s. periurii priuationis honoris excommunicationis et pena
vellent nationi bohemice tres voces admittere quod vellent
exire et numquam causa studii reuerti. Orta omnia de adhesione
noluerunt illustrissimo principi domino Wenceslao Romanorum et Bohemie
eius spreuerunt que foret longum inserere propter quod prefatus
dicte ut nostra erectionem sancte memorie Imperatoris Karoli Regis
[illegible] voces que admissio detractionis [illegible] occasi
est ut a proximis indicet dum [illegible] spe viuens [illegible]
[illegible] rogans ab eo [illegible] gratiam et [illegible]

Superscriptio hujus Epistolæ scripta e ab hæretico Hussita.
Inventa est hæc Epistola in Bibliotheca Collegij
Archi-Eplis à Joanne Thoma Berghauer tunc temporis
Alumno præfecti Collegij 1706. et pro memoria
antiquitatis post vitrum posita, ut legentes iniquitatem
hæresiarchæ detestent, ab eodem. 1711.

Epigraphes literis hisce praemissae auctor
est Sixt ab Otterstorff Pragae veteris Sena-
tor, qui anno 1546 potissimum claruit.
Charta haec, anno 1409 valvis collegii ma-
joris affixa, modo in bibliotheca Musei
Bohemici asservatur.

Wenceslaus Hanka

2 Dec.
1841

60

Milost ducha swateho raczi przebywati swamy y snamy a oswietity srdczie rozumy nassie
kwuoly synu wssemohuczienu Bratrzie w panu Bohu naymileissie dawam wam wiedieti
zet sem nynye na wylemowie a zadam was nyektereho abisste kemnye przigeli geden z
was abichom spolu rozmluwili a poczti lbie a libeznye nasseho pana Boha wssemohuczie
ho A taket wam wiedieti dawam zet gsem Thaborskim zostal zageden czlowiek a pod
dali gsu sie dobrowolnye mne poslussny biti yakozto kdy y kazalt gsem pole sbierati a po
czielit gsu y take posielam do wassich a niest atby wssiczkny wierny bili nynye swelikí notzi
w Strziedu neb konecznye we Cztwrtek v Brodu Nyemetzskeho abichom sie polali tu kdez sme
shrziessili a tu zostali podle radi Bozie zageden czlowiek a podle geho zakona Swateho
a Radi chudich y Bohatich w prawdach otczie nasseho pana wssemohuczieho proty ne
wiernym pokrywaczieni domaczim y czyzozemczieni Taket wiedieti wam dawam
zet gest kneze wigelo pricz z Zemie A przimierzie aby se panem Czenkem neczinili
leczbisste myeli y sgynymy Susiedy okolo sebe a oti wieczi bohda rozmluwime Datum
w Wylemow fia Sexta p. Annunciacionem Marie virginis glose

Jan Zizka z Kalichu

Slowutnym Statecznym Bratrzy w nadiegi
Bozie Barthossiewi Bernarthowi s Menssieho
Thabora na Waleczowie bud dan

Z Archivu Národního Museum
w Praze 1841.

№

X. Herburt z Fulsztyna Mamert.

Kanonik Katedr. Wileński

Archeolog.

a.) List do X. Floryana . . . . . w interesie osobistym tegoż. z Wilna. 28 Stycznia. 1825.

b.) List do X. Fijałkowskiego, naznaczonego administratorem dyecezyi Wileńskiej po śmierci Biskupa Suffragana X. Cywińskiego — z Kompliementami i polecaja siebie Jego protekcyi — z Wilna 17 Grudnia 1846.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Kochany i Szanowny Mości Xięże Floryanie! Dobrodzieju!-

Jakkolwiekbyśmy radzi naygorzcey dopomódz Wmć Panu do zabezpieczenia losu dalszego; przecież póki się na Kapłaństwo nie wyświęcisz, nic pewnego w tym celu sprawić i donieść nie mogę- Co właśnie i Bratu pańskiemu, za odebraniem obu listów Jego ustnie oświadczyłem- Wszakże od wakacyi następnych mają się odkryć po kilku Szkołach powiatowych i Gymnazyach wakanse na Kapellanią, do których nasi Alumni pierwsze prawo mają- Lecz na to koniecznie moralnych Xięży przedstawiać potrzeba- Znacznéy Rząd uniwersytecki nikogo z Kleryków do wyboru nie przyjmuje- Chcieyże tedy Wmć Pana Dobr. uwiadomić mię szczegółowo względem swego życzenia, w jakiémbyś miescu mianowicie życzył sobie plac kapelański otrzymać? a ja natychmiast, jeśliś się już wyświęcił, tego interesu skutecznie dopilnuję, i co się sprawi, donieść nie omieszkam- Proszę też Wmć Pana przysłać nam jak nayprędzéy xiązki z Biblioteki seminaryiskiéy u nas pożyczone: gdyż wkrótce spodziewamy się Wizyty jeneralnéy, która zapewne całą Bibliotekę sprawdzać będzie- Nasi czterey Alumni pięcioletni, z JXm Prefektem Zużyńskim, oraz Mansyonarzem Pluszczewskim, będą się w teraźny roku doktoryzowali- Więc może im i sam Wmć Pan Dobr kompanii dotrzymasz- Radbym wiedział o miescu pobytu WJXa Prałata i Kawalera Łopuszyńskiego: bo chciałbym dostać od niego xiązek dla Semin Gdze użytecznych, które on miał pierwéy do zbycia- O czém również proszę nam donieść- Polecam się przytém Dobroci Serca pańskiego, zostając nieodmiennie

Życzliwym sługą Wmć Pana:
=X.M. Herburt. K.K.E. RgtWS-

PB. Szanownemu Oycu pańskiemu ukłon dołączam-

Nro 40.
D. 28. Stycznia-
1825. z Wilna

Jaśnie Wielmożny Nayłaskawszy Panie Dobrodzieju! –

Gdy za widoczném wszechmocnéy woli zrządzeniem, cała nasza Dyecezya w smutném swojém sieroctwie po zeyściu S. pamę Biskupa Suffragana &c Cywińskiego, tak pomyślnym Wyborem JW^o Pana Dobrodzieja na Rządcę Swego pocieszoną została; niechże mi wolno będzie, we własném i wszystkich Klasztorów imieniu, nim tu osobiście Nayzacnieyszą Pańską Dostoyność powitamy, pozdrowić Go na tym nowym Stopniu Godności Kościelnéy, i złożyć hołd nayszczérszego życzenia wszelkich boskich błogosławieństw, i szczęśliwych w naydłuższe lata zarządów, z nieodwłoczném dostąpieniem Aktualnego Pasterstwa. – I to jedno jest właśnie, czego nam jescze do zupełnéy radości w tym względzie niedostaje: byśmy JWgo Wmć Pana Dobrodzieja, w nayszanownieysze Godła Arcykapłańskiéy Powagi przyobleczonego, jako Naygodnieyszego Wielkich owych nieśmiertelnéy pamięci Wileńskich Biskupów: Andrzejów, Holszańskich, Protasewiczów, Radziwiłłów, Woynów, Tyszkiewiczów, Wołłowiczów, i Zienkowiczów Następcę, z powinną czcią oglądali!. Bo prawdziwie, jak znam od 1822go roku, ze wspólnego gniazda naszego w GWm niegdyś tuteyszém Seminarium, wysokie Serca i Umysłu pańskiego przymioty, nikt godniéy i korzystniéy dla dobra Kościoła świętego i Dyecezyi, niemógł u nas tego mieysca zająć, nad Samego JWgo Pana Dobrza, tylą Zaszczytami przyozdobionego, i szczególnym względem Nayjaśnego Monarchy świetniejącego: że się stąd naypożądańszą nadzieją karmić możemy, iż się na JWm Panu sprawdzi ów pocieszający wyrok Pisma bożego: /: Genes: V. 29. :/ „Iste consolabitur nos ab operibus et laboribus manuum nostrarum, in terra, cui maledixit Dominus!.“ Co do mnie, pełen chluby, przy schyłku dni moich, że miałem Honor bydź niegdyś przewodnikiem pierwiastków pańskiego powołania, bynamniéy nie wątpię, iż pod łaskawém JWo Pana Dobrza zarządem, nie przestanę doznawać odpowiedniey moim tyloletnim pracóm Protekcyi, na którą z tém większą gorliwością pragnąc zasługiwać, polecam się zwiérzchniczym względóm pańskim, i zostaję na zawsze z naypowinnieyszém Uszanowaniem:

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
nayniższym sługą:
= X. M. Herburtt Kanę Wilę. Wizytator Klasztorów &c

D. 17. Grudnia: 1846. r.
w Wilnie

do X. Fijałkowskiego

№

Hirszfeld Ludwik.

Dr. Med. Professor Anatomij
Uniwersytetu Warsz.

Podpis własnoręczny Prof. Hirszfelda
na Karcie tytułowej. —— r. 1863.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, s. 486)

Exemplarzy, podpisem moim nieopatrzonych, prawnie poszukiwać będę.

Edward Rheinfeld

WARSZAWA,

w Drukarni Karola Kowalewskiego, przy ulicy Królewskiéj Nr. 1066/k.

1863.

69

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Stanisław Eugenjusz **Hiszpański**, b. majster szewcki i obywatel, przeżywszy lat 75, zmarł w d. 11-ym listopada r. 1890-go. 738r

№

Hiszpeński Stanisław

Szewc Warszawski

Członek Delegacyi (1861.)

† 1890

Rachunek dla p. Wiszniewskiego — 24. Lut. 1872.

portret. fotogr. ś. Hiszpańskiego — jako członka delegacyi w r. 1861. przekazano do Oddz. Graf

VII. 57 B.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

70

Warszawa dnia 2go Lutego 1872

STANISŁAW HISZPAŃSKI

MAGAZYN OBUWIA MĘZKIEGO I DAMSKIEGO

W WARSZAWIE ULICA DŁUGA.

№ 581. № 581.

St. HISZPANSKI
MAGASIN
DESCHAUSSURES POUR
HOMMES et DAMES
À VARSOVIE
RUE LONGUE 581.

St. HISZPANSKI
FASHIONABLE GENTLEMAN
AND LADIES BOOTS AND
CHOES MAKER
WARSAW
LONG STREET 581.

Ст. ГИШПАНЬСКІЙ

МАГАЗИНЪ МУЖСКОЙ И ДАМСКОЙ ОБУВИ

НА ДОЛГОЙ УЛИЦѢ № 581 ВЪ ВАРШАВѢ.

RACHUNEK dla JWgo Pana Wieczorkowskiego w Mojż.

w Lit. L. Wattson

Buty Hambcienki w Rb 7 mo

Zapłacono

Hiszpański

№

X. Hofbauer J. Klemens.

Redemptorzysta.

(B. obecnie ma być Kanonizowany.)

List do hr. Stanisława Chotonieuskiego (poźniej Xiędza Kanonika Kamieniec.) w interesach z Komplementami. Z Wiednia. 21. Grud. 1819.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Euer Excellens

Hochgebohrner Graf u. Herr!

Den mir höchst schätzbaren Brief vom 5t 9ber habe ich erhalten, u. den Auftrag, womit Dieselben mich beehrten also gleich in Erfüllung gebracht.

Wie das vergangene Jahr, so habe ich auch dieses mal Sr Excellens den päpstlichen Nuntius ersucht, er möchte das verlangte Zeugniß, so bald als möglich ist zu besorgen die Gnade haben. Einen sicheren u. schnellern Weg, als durch ihn, giebt es wohl nicht.

Was das zweite Begeren Euer Excellens betrift, in Hinsicht zweyer Priester, so sehe ich dieses Verlangen als ein Beweis Ihrer Wohlgewogenheit gegen uns u. Ihres guten Zutrauens an, u. freue mich dessen; aber zuzusagen gleich gegenwärtig finde ich mich ausser Stand. Dieser für mich so ehrenvolle Wunsch Euer Excellens hängt indessen nicht von einem Augenblick ab. Wenn meine Hoffnung, wie es sehr wahrscheinlich ist, in Erfüllung geht, so kann es leicht möglich

werden, u. ich bin bereit Ihrem Verlangen alsdan zu entsprechen.

Zum folgenden neuen Jahr genehmigen Euer Exc: zugleich meine besten Wünsche u. haben Sie die Gnade dem Hochgebohrnen Herrn Grafen Grocholski u. der sämtlichen Familie die Versicherung zu melden daß ich Sie alle jeder Zeit, vorzüglich aber beym Wechsel dieses Jahres in meinem Gebethe Gott u. der seligsten Jungfrau empfehle, daß er reichlich seinen Gnaden-Segen über Sie ausgießen wolle. u. im thätigen Streben nach seinem Wohlgefallen zu nehmen mache. Ich werde mich glücklich schätzen, wenn Sie sich meiner in Ihrem Gebethe gleichfalls erinnern wollen, u. fortfahren Ihrer gnädigen Wohlgewogenheit würdig zu achten.

In dieser Hoffnung verharre ich mit ganz vorzüglicher Hochachtung

Euer Excellens

NB Die im Briefe eingeschloßenen 50 fl habe ich gleichfalls erhalten u. behalte sie hier bis zur Ankunft des Zeugnißes.

Wien d. 21ten 10ber 1819

unterthäniger Diener
J. Klemens Hofbauer Vic. Gls

~~Kiedeń 21 grudnia 1879~~

Wasza Ekscellencyo!

Łaskawe Wielmożny Hrabio i Panie!

List z 5go Listopada nader dla mnie szacowny otrzymałem, i polecenie w nim zawarte wypełniłem natychmiast.

Jak przeszłego roku, tak i tym razem J. Ekscellencyę papieskiego Nuncyusza odwiedziłem; obiecał mi łaskawie wyrobić żądane świadectwo, jak tylko można najprędzéj. - Niema drogi peroniejszej i lepszej, ~~jak~~ niż przez niego. -

Co się zaś tyczy drugiego żądania Waszej Ekscellencyi, co do owych dwóch księży, o ile je mogłam jako dowód Waszej dla nas łaskawości i szczerego zaufania i cieszę się z tego bardzo, o tyle zadość uczynić ~~jemu~~ temu natychmiast nie mogę, albowiem żądanie Waszej Ekscellencyi zawisło nie od jednej chwili. Jeżeli wszystko (jak jest bardzo prawdopodobném) stanie się według mojéj myśli, wówczas żądaniu Waszej Eksc. zadość uczynić nie omieszkam. -

Przy nadchodzącym nowym roku raczy Wasza Eksc. przyjąć moje najszczersze życzenia i będzie łaskawą oświadczyć Wielmożnemu hr. Grocholskiemu i całej Rodzinie zapewnienie, że Ich wszystkich w każdym czasie, ale szczególniej przy zmianie tego roku, w mojej modlitwie Bogu i błogosławionej Dziewicy polecam: Oby ~~on~~ Bóg raczył obficie swoje łaski i błogosławieństwa na nich zlewać! +

Będę się mocniej za szczęśliwego, jeżeli w swoich modlitwach podobnież o mnie wspomnieć zechcecie i zechcecie uważać mnie dalej za godnego Waszej życzliwości. -

W tej nadziei, zostaję z należnem uszanowaniem

Dla Waszej Eks-cellencyi.

NB. 50 złr. załączonych do listu otrzymałem i zatrzymuję je u siebie, aż do otrzymania świadectwa.

„Najniższy sługa

„J. Klemens Hoffbauer."

Ks Hofbauer

75

Nr 62 (z dod. por.) Warszawa, dnia 2 Marca. Piątek. Dnia 19 Lutego (2 Marca) 1888 r.

CENA KURJERA:
w Warszawie:
Miesięcznie . rs. — kop. 50
Kwartalnie . „ 1 „ 50
Półrocznie . „ 3 „ —
Rocznie . . „ 6 „ —
Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.
Na Prowincji i w Cesarstwie:
Miesięcznie . rs. — kop. 75
Kwartalnie . „ 2 „ 25
Półrocznie . „ 4 „ 50
Rocznie . . „ 9 „ —
Za zmianę adresu dopłaca się kop. 20.
Za granicą:
Miesięcznie rs. 1 kop. 25.
Cena numeru kop. 5, dodatku porannego kop. 3.

KURJER CODZIENNY.

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano. Nadto w dni powszednie, z wyjątkiem poświątecznych, wychodzą dodatki poranne.

ROK DWUDZIESTY CZWARTY.

Redakcja i Administracja: Trębacka, róg Krak.-Przedmieścia (stara poczta).

Adres telegraficzny: „CODZIENNY.“ — Telefonu Nr 31. — Rękopisy bez zastrzeżenia nie będą zwracane.

Ogłoszenia przyjmuje w Paryżu dom handlowy pod firmą C. Adam, rue des Saint-Pères 81 i Société Mutuelle de Publicité, rue Caumartin 61.

CENA OGŁOSZEŃ.
Nadesłane: za każdy wiersz garmontem lub jego miejsce kop. 75.
Reklamy: za każdy wiersz garmontem lub jego miejsce kop. 20.
Ogłoszenia zwyczajne: za wiersz petitem lub jego miejsce 1-szy raz kop. 10, za następne kop. 8.
Ogłoszenia małe: za każdy wyraz po 2 kop. za każdy raz.
Nekrologja: każdy wiersz po kop. 15.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja, oraz Biuro Rajchman i Frendler, Senatorska Nr 26.

— W dniu jutrzejszym w kościele św. Anny (po bernardyńskim), o g. 9-ej rano, odprawioną będzie wotywa, w czasie której odśpiewaną będzie litanja ku czci Serca Marji.

— W dniu jutrzejszym w kościele św. Jacka (po dominikańskim), o g. 7-ej rano, odprawioną będzie wotywa na intencję bractwa Różanca świętego.

— W dniu jutrzejszym w kościele św. Ducha (po paulińskim), o g. 9-ej rano, odprawioną będzie wotywa w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, ku czci tejże.

— W dniu jutrzejszym w kościele Opieki św. Józefa (pp. Wizytek), o g. 4-ej po południu, odprawione będzie nabożeństwo pasyjne.

Uroczystości rzymskie.

(Korespondencja własna *Kurjera Codziennego*).

Rzym, d. 25-go lutego.

Po skończeniu wzniosłych obrzędów kanonizacji dziesięciu błogosławionych, rozpoczęły się niebawem ceremonje beatyfikacyjne, pięciu wielebnych sług bożych i wielebnej siostry Marji Józefy, augustjanki z Hiszpanji.

Wszystkie te uroczystości odbywały się kolejno przez sześć niedziel, aż do dnia dzisiejszego w sali, będącej po nad wejściem do bazyliki św. Piotra, a znacznym kosztem, z polecenia Papieża, na kościół przerobionej.

Ceremonji beatyfikacji dopełniał jeden z kardynałów, a Ojciec św. wieczorem tylko zstępował do kaplicy dla pomodlenia się przed obrazem błogosławionego.

Rano, d. 22-go stycznia, rozpoczęła sią uroczysta ceremonja beatyfikacji wielebnego Ludwika Marjana Grignon de Montfort, kapłana trzeciego zakonu św. Dominika.

Urodzony we Francji w XVII-ym w., jest on założycielem dwóch zgromadzeń: misjonarzy N. M. P. i Córek Mądrości. Po życiu pełnem cnót i poświęcenia dla bliźnich, przeniósł się do wieczności w r. 1716-ym. Proces beatyfikacyjny, rozpoczęty jeszcze w r. 1844-go za panowania Grzegorza XVI-go, po kilkudziesięciu latach do końca doprowadzony został.

Kaplica oświetlona *a giorno*, oczekiwała przybycia całego orszaku, który tym razem nie był już tak świetnym, jak przy obrzędach kanonizacji, gdyż i Namiestnik Chrystusa w uroczystości tej nie brał udziału. O g. 10-tej rano, po adoracji N. Sakramentu, wystawionego w kaplicy paulińskiej, cały pochód skierował się w stronę nowego kościoła. Na przodzie postępowali buławnicy w średniowieczne stroje przybrani, ze srebrnemi buławami na ramionach, następnie kardynałowie, należący do kongregacji obrzędów i audytorowie roty, arcybiskupi, biskupi, prałaci, konsultorowie i kanonicy watykańscy, oraz wielu dostojników kościelnych, najrozmaitsze piastujących urzędy. Orszak cały, eskortowany przez straż szwajcarską, rozdzielił się przed wielkim ołtarzem, gdyż kardynałowie i biskupi zajęli miejsca po stronie ewangelji, reszta zaś duchowieństwa zasiadła po przeciwnej stronie.

Rozpoczęły się ceremonje beatyfikacyjne.

Najsamprzód, sekretarz kongregacji obrzędów, ks. Ligiez, dominikanin, postulator sprawy i kanclerz tejże kongregacji, stanęli przed kardynałem Bianchim i doręczyli mu oryginalne *breve* beatyfikacji, które następnie z polecenia tego purpurata, odczytał na głos archiwista kapituły watykańskiej.

Po opublikowaniu tego dekretu, ks. Richard, arcybiskup paryski, zaintonował dziękczynny hymn *Te Deum*, podczas którego spuszczono zasłonę, pokrywającą relikwje i obraz błogosławionego.

Oczom obecnych przedstawił się w promienistej aureoli, otoczonej tysiącami świec, obraz wielebnego Ludwika, pędzla Bartoliniego...

Po prześpiewaniu hymnu i krótkiej antyfony do błogosławionego, arcybiskup odmówił modlitwę i okadził obraz i relikwje.

O g. 3½ po południu, Ojciec św. zeszedł do sali aparatów, gdzie go oczekiwali kardynałowie i w otoczeniu swojego dworu udał się przez kaplicę paulińską do nowego kościoła, a przedtem t. z. sali błogosławieństwa, z niej bowiem wychodzi się na ganek, z którego Papieże, przed zaborem Rzymu, udzielali słynnego błogosławieństwa *urbi et orbi*.

Pomodliwszy się przed obrazem błogosławionego Ludwika, Leon XIII-ty otrzymał od przełożonych zgromadzeń, przez niego założonych, bogaty relikwjarz, bukiet kwiatów i żywot skromnego zakonnika, kosztownie i artystycznie oprawny.

Tu dodać należy, iż podczas tych wszystkich ceremonji obecny był ambasador francuski, uwierzytelniony przy Watykanie, z całym składem ambasady.

Drugim wielebnym, wpisanym w poczet błogosławionych, jest ks. Klemens Marja Hofbauer, urodzony w r. 1751-ym w Taszwicy na Morawach.

Będąc w Rzymie za panowania Piusa VI-ego, poznał on żyjącego jeszcze podówczas św. Alfonsa

Liguori i wstąpił do nowo założonego przez niego zgromadzenia redemptorystów, którego później był chlubą i ozdobą.

Znany jest dobrze ten sługa boży w Polsce i Warszawie, przebywając bowiem tutaj w czasach pruskich i za Wielkiego Księstwa Warszawskiego, gorliwie roztaczał swą apostolską działalność; zmarł w Wiedniu, w klasztorze redemptorystów w r. 1820-ym.

Proces beatyfikacyjny rozpoczęty został za Piusa IX-go; Leon XIII-ty zaś w r. 1886-ym poświadczył wiarogodność cudów, zdziałanych za jego przyczyną.

Uroczystość kościelna wpisania w poczet błogosławionych, odbyła się z takiemiż ceremonjami, jak i przy pierwszej beatyfikacji. Nabożeństwo celebrował ks. Bauer, biskup z Brna, w obecności wielu dostojników kościoła, hr. Paara, ambasadora austro-węgierskiego i wielu członków ciała dyplomatycznego. W głębi, w ogromnej złocistej glorji, umieszczony był teraz wizerunek błogosławionego Klemensa, po bokach zaś obrazy, przedstawiające cuda za jego orędownictwem zdziałane.

D. 5-go lutego nastąpiła nowa beatyfikacja wielebnego Egidjusza Marjana, zakonu braci mniejszych bosych św. Piotra z Alkantary.

Wszystkie obrzędy odbyły się w tym porządku, jak i przy poprzednich uroczystościach.

Następnej niedzieli podobna uroczystość odbyła się dla uczczenia cnót laika kapucyńskiego zakonu, wielebnego Feliksa z Nikozji.

Pius IX-ty, dekretem z r. 1862-go uznał bohaterski stopień cnót jego, a obecny Papież potwierdził cuda za przyczyną jego zdziałane. Nabożeństwu towarzyszyło bardzo wielu kapucynów, pomiędzy którymi był obecnym i kardynał Massaja, znany misjonarz i pisarz, z tegoż zakonu pochodzący. Gdy nad wieczorem Ojciec św. wszedł ze swoim dworem do kaplicy, generał kapucynów ofiarował mu żywot nowego błogosławionego i kosztowne dary.

Piątą beatyfikacją odbytą w Watykanie, dla uświetnienia jubileuszu Leona XIII-go, było wpisanie w poczet błogosławionych wielebnego Jana Chrzciciela de la Salle, założyciela braci szkół chrześcijańskich.

Ostatnia podobna uroczystość odbyła się, nad wielebną siostrą Marją Józefą augustjanką, pochodzącą z djecezji Walencji w Hiszpanji.

Śpieszno mi dziś jeszcze wspomnieć o wystawie watykańskiej, która zainnaugurowana w uroczystość Trzech Króli, przez Leona XIII-go, otwartą została dla szerszego grona publiczności dopiero d. 23-go lutego.

Śniegi, jakie obficie spadły w Rzymie, dały się uczuć mocno zabudowaniom wystawy, co było przyczyną opóźnienia robót.

Sprawozdania z wystawy były już drukowane w styczniu, zaraz po jej otwarciu, ponieważ jednak liczba podarków, nadsyłanych z rozmaitych stron o niektórych—kosztowniejszych lub odznaczających się szczególnem artystycznem wykończeniem, a i tak będzie ich liczba spora.

Deputacja zgromadzenia zmartwychwstańców z jenerałem o. Walerjanem Przewłockim na czele, ofiarowała Ojcu św. kosztowne biurko, od misji w Kanadzie; obraz Matki Boskiej misternie wyszyty, ze Lwowa; album od misji tegoż zgromadzenia w Adrjanopolu; cenny rękopis z XIV-go w. „Summy św. Tomasza," od klasztoru w Krakowie, zakonnice wreszcie ze Lwowa przysłały ojcu św. kosztowny płaszcz, gronostajami podbity,oceniony na 3,000 złr.

Biskup z Luçon ofiarował szczerozłoty różaniec, delikatnej roboty, wartości 30,000 fr. uzbieranych na ten cel przez wandejczyków.

Kawalerowie rozmaitych orderów papieskich, przynieśli Ojcu św. artystycznie wykonany adres, złożony na półmisku, zdobnym w herb Leona XIII-go i podobiznę orderów; jako dar jubileuszowy Ojciec św. otrzymał potrójny krzyż papieski, który przed nim przy uroczystościach noszą.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland nadesłał kunsztowny odpis konstytucji, na pergaminie. Każda kartka owego dzieła zdobną jest w artystyczną winietkę, całość zaś mieści się w przepysznej aksamitnej oprawie. Prezydent rzeczpospolitej Równika, urnę kryształową zdobną w drogie kamienie; żona zaś jego sztuciec, z bronią dzikich indjan,

Najkosztowniejsze jednak dary pochodzą od rzeczpospolitej kolumbijskiej, oprócz bowiem wspaniałego napierśnego krzyża z łańcuchem, wysadzonym soliterami zadziwiającej wielkości, o czem wspominałem swojego czasu, obecnie przez ręce ambasadora uwierzytelnionego przy stolicy apostolskiej, ojciec św. otrzymał utensylja kościelne, na których znajduje się więcej aniżeli 9,000 drogich kamieni.

Księstwo de Sabran złożyli u stóp jubilata bronzowe posągi przedstawiające świętych Delfina i Elzera, z ich rodu pochodzących.

Oprócz tych darów, nadesłano bardzo wiele kosztownych kielichów i innych aparatów kościelnych, które wciąż zapełniają i tak już zdumiewającą swoim ogromem wystawę watykańską.

Przyjmował też w tych czasach Leon XIII-ty na osobnem posłuchaniu, deputację z Krakowa z ks. Czartoryskim, hr. Lanckorońskim i p. Klaczką na czele; pielgrzymka jubileuszowa z Galicji wyruszy w kwietniu.

Artysta malarz Seitz zajęty jest obecnie w Watykanie wykończeniem obrazu, przedstawiającego wręczenie płótna Matejki, „Sobieski pod Wiedniem" Leonowi XIII-mu, w r. 1883-im.

Kardynał Czacki mianowany został przez Ojca św. protektorem zgromadzenia i szpitali słowian, pod nazwą św. Hieronima będących (dotąd godność tę wyłącznie włosi piastowali).

Z okazji jubileuszu swojego Leon XIII w hojnej zem rozdać 140,000 fr., a mianowicie: pomiędzy ubogich 52 parafji wiecznego miasta 100,000 fr., dla ubogich, a gorliwych księży i nauczycieli szkół ludowych mało płatnych 20,000 fr., niewidomym przy kościele św. Aleksego 10,000 fr., wreszcie biednym rzemieślnikom również 10,000 fr.

Smutne też robi wrażenie, nawet w sferach tak zwanych umiarkowanych, postępowanie rządu włoskiego, niczem nieuzasadnione.

Oprócz znanej dymisji ks. Torlonia, syndyka Rzymu i zakazu wzbraniającego wojskowym włoskim zwiedzania wystawy watykańskiej, otrzymali obecnie dymisję z armji włoskiej, książęta Del Drago Massima i Malatesta za to, iż osobiście udali się do Watykanu dla złożenia życzeń.

K—i.

Głosy publiczne.

w sprawie pomnika Mickiewicza.

Stosownie do oświadczenia uczynionego przez nas w nrze 58-ym *Kurjera*, a określającego stanowisko nasze w sprawie pomnika Mickiewicza, dajemy miejsce głosom, które nas w tym przedmiocie dochodzą, rozpoczynając od poniższego listu, którego autor w tych dniach powrócił z Krakowa i zna wszystkie projekta z naocznego obejrzenia:

Szanowny redaktorze!

W nużącej już niezmiernie uwagę ogółu, a mimo to zawsze tak żywotnej sprawie pomnika Mickiewicza, nastąpił zwrot nowy: *jury* krakowskie rozstrzygnęło trzeci już z kolei konkurs i decyzję swoją podało do wiadomości publicznej.

Zdawałoby się więc, że sprawa ta, istna *questio vexata*, dobiegła nareszcie do kresu i że komitet przystąpi niebawem do budowy pomnika.

Tymczasem rzecz się ma wcale inaczej, komitet, niby Herkules na drogach rozstajnych, w znanej Sokratesowej przypowiastce, stoi dotąd niezdecydowany, który z nagrodzonych lub nadesłanych projektów przeznaczyć ostatecznie do budowy?

Zaszczycony pierwszą nagrodą projekt p. Godebskiego, mimo swoich imponujących zalet architektonicznych, nie kwalifikuje się do tego celu już choćby z tej jedynie przyczyny, że obliczony jest na 400,000 złr., gdy komitet rozporządza sumą trzy razy mniejszą. *)

Projekt p. Rygiera, który uzyskał drugą nagrodę, wzięty sam w sobie, jest dziełem godnem imienia tego artysty, lecz nazbyt mało ma swojskości. Po

---

*) Jak wiadomo p. Godebski oświadczył w Warszawie, iż cyfra ta jest mylną i że wykonanie jego projektu nie przekroczy sumy, jaką komitet posiada do rozporządzenia.

liczbami najlepiej udowodnić, że to, co się wyżej powiedziało, wcale przesadą nie grzeszy. I tak weźmy pod uwagę postrzeżenia meteorologiczne za ostatnie dwa miesiące (lipiec i sierpień), dodamy nawiasem, że wedle przyjętego zwyczaju, układamy je podług zachodniego stylu. Otóż dwa miesiące liczyły dni 62; z nich: jasnych zupełnie, t. j. słonecznych 5, na półjasnych 7, chmurnych 3, dni deszczu 47 (gdyby stosunek ten wypadło nam oznaczyć odsetkami, wyobraziłyby one 78%); słocie towarzyszyły pioruny i błyskawice 20 razy (14 w lipcu i 6 w sierpniu), grad 2 razy (w lipcu), 14 razy deszcz padał przez dzień cały, 33 po kilka godzin, albo z kilkakrotnemi przerwami. Najwyższa temperatura w ciągu tego czasu (+27,5° R.) była 5 lipca, najniższa (+9° R.) 30 tegoż miesiąca. Najwyższa średnia dzienna +21,6° R., najniższa średnia dzienna +10,4° R. Na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza, rok odznaczający się podobnie «mokrem latem» był 1868, zawsze atoli nie dorównał bieżącemu pod względem ilości spadłej wody, deszcze przytem nie zajmowały tak szerokiego pasu. Że owe kaprysy «aury» kosztują nas drogo, że straty przez nie spowodowane w gospodarstwie rolnem, na miljony na jednem Podolu obliczyć się dadzą — to nie ulega wątpliwości — nie dziwcie się przeto, że narzekanie wciska się i do korespondencyi, że w korespondencyi tej nawet pryncypalne miejsce zajmuje.

W miasteczku znowu bluz uczniowskich pełno, pełno i matek trwożnych a znękanych; przedsionek gimnazyalny, zwykle poważnie cichy, przeobraża się do niepoznania w tym okresie: ma on wejrzenie przedsionka starożytnej świątyni, w którym pobożne niewiasty czekają na otworzenie samego przybytku, w tłumie tu nagromadzonym większość one stanowią. Jakaś uroczysta cisza pośród nich panuje, rzadko która odważy się półgłosem zapytać o cóś sąsiadkę; wzrok wszystkich w jeden punkt skierowany, ku drzwiom prowadzącym na piętro, zkąd od czasu do czasu wybiega zziajany, czerwony, jak burak malec i pada w objęcia matczyne. Widziałem sierotę: blady, wątły, schodził powolnie po wschodach, wkroczył do przedsionka, rozglądnął się dokoła, postrzegł kolegów nowych, całowanych i pieszczonych, i — może mi się zdawało — łza mu zakręciła w oku, zdał egzamin najlepiej, nie miał się przed kim pochwalić. I dziwna się rzecz stała: jedna tylko kobieta z tłumu, uboga, w skromnym czarnym wyszarzałym szlafroku, z głową okręconą chustą, potrafiła odczuć ten boleśny stan osamotnionego malca, zbliżyła się do niego z zapytaniem: «Szukasz kogo moje dziecko?» Zapytany spojrzał na nią zdziwionem i wylękłem okiem, wreszcie wyszeptał: — «Nie, tu nie mam nikogo».—«A zdałeś dobrze, ciągnęła dalej czarna staruszka».—«Zdałem dobrze». I pytająca zgrubiałą od pracy dłonią ujęła główkę dzieciaka i na czole jego gorący złożyła pocałunek, szepcząc wyrazy błogosławieństwa. Sierota sercem prędzej je odczuł, niźli uchem wyrazy pochwycił, orzeźwiony jednak i weselszy wyszedł z przedsionka, bo i jemu ktoś nieznany na początku drogi rzucił słowo zachęty. Obrazek podpatrzony na gorącem uczynku, było takich i więcej... ale obowiązek sprawozdawcy przedewszystkiem, więc do niego wracamy.

Przeludnienie w szkole miejscowej wielkie, wakansów mało, a co gorsza, w klasach niższych, tylko do pierwszej było 20, próśb podano przeszło 60, że jednak 2 i 3 już zapełnione, więc ci, co do 2 albo i 3 zdawali, jeżeli lata były po temu, z musu wstępowali do pierwszej; liczba więc aspirantów urosła do 80, przyjęto atoli tylko 25, a i ci przyjęci nie należycie byli przygotowani. Narzekamy na brak wakansów w szkołach, a nie staramy się o to, żeby dzieci nasze odpowiadały pod względem naukowym, warunkom przez tęż szkołę przyjętym; od klasy IV poczynając do VIII było kilkanaście wakansów, ale te nie zostały zapełnione — i kandydatów niewielu, i egzamina nie tak łatwe. Obecnie rada pedagogiczna miejscowego gimnazyum widzi się zmuszoną do zniesienia niektórych równoległych oddziałów dla braku funduszów. Czy doprawdy tak już ubodzy jesteśmy, czy tylko niezaradni, że temu zapobiedz nie potrafimy? Na pociechę z prowincyi dochodzą weselsze wieści: oto szkoła realna w Mohylowie, zaprasza uczestników do 3 i 4 klasy, które w tym roku będą otwarte; a i Barskie progimnazyum zacznie we wrześniu funkcyonować, jedna tylko Winnica poradzić sobie nie może, tyle lat stara się o szkołę nadaremnie. Wracając do Kamieńca dodamy, że nowo zaliczeni w poczet uczniów tutejszych, należą bez wyjątku do ubóstwa, a utrzymanie znacznie podrożało (z 150 rs. podskoczyło do 225), wpisowe w żeńskim gimnazyum podniesiono do 45 rs., potrzeby więc miejscowego towarzystwa pomocy naukowej zwiększyły się, wpływów zaś do opróżnionej kasy jak niema, tak niema; nazwiska dwóch tylko stałych i łaskawych ofiarodawców w tem drugiem szkolnem półroczu podać tu możemy: hr. Aleksandra Orłowskiego z Jarmoliniec i p. Lucyana Podłuskiego, autora kilku udatnych melodyj z Odesy. Dwóch tylko — za mało, a biedy tak wiele. Wyciągamy więc rękę do podolan z prośbą o pomoc; jest prawdą niezaprzeczoną, że ciężkie nastały czasy, wszystko się sprzysięgło, by nas zgnębić finansowo, ale wierzcie mi, że ci żądni nauki biedniejsi są od najbiedniejszych ziemian na glebie osiadłych.

W ciągu bieżącego miesiąca mieliśmy kilka przygotowawczych, albo raczej przedwstępnych posiedzeń, złożonych z małego grona ziemian i ks. M. Golicyna, zarządzającego stajniami rządowemi na Podolu; zadaniem zjadzu było opracowanie statutu przyszłego jarmolińskiego towarzystwa wystaw końskich i wyścigów. Inicyatorem jego jest ks. Adam Orłowski, syn właściciela Jarmoliniec. Rzecz to bardzo a bardzo pożyteczna, o dobre konie coraz nam trudniej, liczba stadnin zmniejsza się. Jeszcze na początku niniejszego stulecia słynne były w obrębie dzisiejszej gub. podolskiej stadniny granowskie ks. Czartoryskich i sawrańskie hrabiego Wacława Rzewuskiego, a obok tych wydatniejszych dużo było małych, jak Górskich w Jankułowie, Padlewskich (rasa koni tureckich) w Czerniawce, Bernatowiczów w pow. latyczowskim i t. d. i t. d. Wszystkie one po 1831 r. zniknęły z widowni; w ciągu ostatniego półwieku głośniejsze były: Jana Giżyckiego w powiecie jampolskim, liczyło niekiedy po 500 matek i dostarczało sporo koni pociągowych («cugi» kasztanowate, gniade, kare, tarantowate) i dla kawaleryi; dalej Podhorskich w Mohylnej, Łukasza Czarnowskiego w pow. hajsyńskim, Aleksandra Sadowskiego w kamienieckim, ostatnie rozprzedane przed kilku laty, po zgonie właściciela, tamte zwinięte po wprowadzeniu emancypacyi. Dziś mamy stada: p. Dorożyńskiego, którego konie popisują się na torach wyścigowych Warszawy, Carskiego Sioła i Moskwy, ks. Chiłkowej na Dłużku pod Kamieńcem, p. Ludwika Sadowskiego w Berlinie, tamże i stajnia rządowa, nadto do połowy zmniejszone stado niegdyś Rutkowskiej, dziś p. Regalskiej, w powiecie bracławskim. Powtarzamy więc — bardzo w porę powstaje owe towarzystwo, może znowu za jego pośrednictwem rozpowszechni się rasa koni i użytecznych i pięknych zarazem, wymagania epoki są takie, dawniejszy bowiem koń podolski, właśnie wdzięku nie posiadał, twardy w pysku, o głowie sporej i ponurem wejrzeniu, ale za to mocny w nogach, na lada jakiem poprzestający pożywieniu i równie prawie, jak chuda szkapa tatarska, wytrwały; niektórzy znawcy ubiegłego stulecia utrzymywali, że z Budziaku pochodził.

Doprawdy, samorząd kamieniecki zaczyna myśleć na dobre o rozmaitych dla mieszkańców udogodnieniach. Zaprzątnięty jest obecnie kwestyą sprowadzenia wody do miasta, wiedzieć bowiem należy, że ów stożek kamienny, na którym usiadł stary gród Korjatowiczów, nie posiada jej wcale, a Smotrycz, omywający stopy tego stożka, jest płytkim i do picia się nie nadającym strumieniem: woda więc u nas stanowi kosztowny materyał, powiedziałbym nawet, dla ubóstwa zbytkowny... podczas pożarów dopiero czuć się daje dotkliwie brak ten. Kamieńczanie rozumieli to dobrze — kwestya wodna od lat 250 poruszana była niejednokrotnie na posiedzeniach magistratu miejscowego, — a sławetny Nurzes jeszcze na początku XVII stulecia zapisał spory fundusz na sprowadzenie jej do miasta. Rada ojców snać się ociągała z urzeczywistnieniem aspiracyj owego dobroczyńcy, bo Władysław IV we trzydzieści lat potem nakazał mieszczaństwu wykonać wolę testatora, pod karą ściągnienia z winnych 2,000 czer. złotych. I to nie pomogło: wojny kozackie, mor nawiedzający miasto, wreszcie zajęcie go na rzecz padyszacha, przeszkodziły sprowadzeniu wody. Turcy podczas swego panowania z wielkim mozołem wykuli w skale pośród rynku studnię, ale ta dawała wody zbyt mało, wcale niedopicia, miała bowiem smak słonawo gorzki. W ubiegłem stuleciu, pod koniec panowania Augusta III, p. Stefan Makowiecki wyznaczony przez stany rzeczypospolitej dla poprawienia rozsypujących się murów warowni, zajął się jednocześnie i miasteczkiem, wybrukował, latarniane słupy ciosowe ustawił, ratusz wyporządził, zegar na nim zawiesił, z kolei poruszył kwestyę wody, zaprosił inżynierów, ci zadecydowali, że takowa da się sprowadzić ze źródlisk «Huńskiej krynicy», z warunkiem, by miasto z nią połączyć mostem (w tem samem miejscu, gdzie w sto lat stanął most nowy); koszta obliczono na 100,000 złotych, wypuszczono nawet akcye po 1,000 zł. każda, ale konfederacya barska stanęła wszystkiemu na przeszkodzie, projekt upadł. Już tedy w bieżącym wieku, między 1830 a 1840 rokiem, jakiś nieznany technik z nazwiska, proponował, by z dna rzeki windowano wodę do miasta, ustawił nawet przyrząd swego pomysłu na wzgórzu, przy dzisiejszej Kuźnieckiej ulicy. Ale, czy projekt był niedokładny, czy publiczność obojętnie go traktowała, dość, że rzecz nie przyszła do skutku. Przed laty dziesięciu, jeszcze raz, udobrodziejstwować nas chciało towarzystwo akcyjne (miało to miejsce przed wprowadzeniem samorządu), miało nam wodę sprowadzić, z warunkiem, by miasto gwarantowało pewną, dość znaczną, ilość wiader tej wody na dzień, z opłatą po 2 czy 3 grosze od wiadra. Na miejscu już przyszło do akordu, minister jednak projektu nie zatwierdził, i bardzo szczęśliwie, bo owa woda o bankructwo przyprawiłaby starą i ubogą mieścinę. Otóż w obecnej chwili wyłania się nowy projekt — czerpania wody z dna rzeki w miejscu największego jej pogłębienia i windowania jej za pośrednictwem pary do zbiornika *ad hoc* pośród rynku urządzonego. Z tym celem sprowadzony technik z Wiednia od firmy Knausta, czynił pomiary i przyszedł do wniosków, że jak potrzebne przyrządy, tak też ich ustawienie kosztować będą 28,000 guld. austr. Wcale niewiele, wątpimy jednak, czy ojcowie miasta dadzą swoje *aprobatur* na taki wydatek — znajdą się może między nimi gorliwi obrońcy woziwodów, bo i to się przytrafia niekiedy.

Na zakończenie notatka o ks. Hofbauerze: gazety warszawskie wspomniały o zamierzonej w roku 1887 lektyfikacyi tylko co wzmiankowanego kapłana. Nie myślimy tutaj dotykać kwestyi jego zasług, ani też kwestyi uczczenia tych zasług przez kościół, idzie nam o co innego. Że podczas swego dwudziestoletniego pobytu nad Wisłą (1788 do 1808 r.) przywiązał się istotnie do kraju, rad potem mieszkając w Wiedniu szukał stosunków z polakami, tego dowodzi korespondencya, jaką posiadamy; ks. Klemens władał naszym językiem poprawnie. Z listów jego snadno się przekonać, że gościł na Podolu wraz z ks. Zacharyaszem Wernerem, znanym pisarzem dramatycznym, znakomitym kaznodzieją podczas kongresu wiedeńskiego. Czy ks. Klemens mieszkał w Janowie pod strzechą hr. Chołoniewskiego, słynnego z bogobojności, równie długo, jak jego kolega, nie wiemy; ostatni, t. j. ks. Werner, został nawet podówczas (1816—1817) kanonikiem kamienieckim. Hofbauer zamie-

rzał na stałe osiedlić się pośród nas, hr. Chołoniewski bowiem pragnął sprowadzić do swego majątku redemptorzystów albo benonitów, projekt jednak nie przyszedł do skutku, z racyi trudności, jakie napotkał. Wreszcie wszyscy oni w rychle pomarli. W końcu prostujemy błąd, jaki się wkradł do życiorysu ks. Hofbauera; pochowany on nie w Wiedniu, ale w Enzersdorfie, jak się o tem zresztą łatwo przekonać z testamentu ks. Wernera, a i ten wraz z jego obszerną korespondencyą posiadamy w zbiorze naszych autografów.

Dr. Antoni J.

Samara, 25 sierpnia.

Niemcy i neo-słowianie jako uprawiacze roli.

Kraj to w pełni słowa rolniczy. Niezmierne obszary gruntu żyznego, stanowią zapas bogactw przyrodzonych, samorodnych, na wiele lat jeszcze. Najobfitsze kopalnie nie dostarczą zapewne tyle skarbów, co ta ziemia, która rolnika, bez jego trudu prawie, tak sowitym plonem opłaca, a odległe kraje pszenicą karmi. Taki tu jej ogrom, że w rok urodzajny płynie ona do portów nadwołżańskich literalnie potokiem całym po kilkadziesiąt, po setkach tysięcy pudów codziennie. Lud, w ogólności zamożny, gdyż lada włościanin zasiewa 20, 30, 50 morgów, a zbiera po tysiąc, po dwa tysiące pudów pszenicy. Gospodarka włościan dostatniejszych bywa większą od zamożnej gospodarki obywatelskiej w naszych nadniemeńskich i nadnarewskich stronach, nieraz zaś kolosalnych dochodzi rozmiarów. Pomimo to przecież, rolnictwo nie jest przedsiębiorstwem tak bardzo pewnem: najlżejsza uprawa roli, dla braku rąk, kosztuje dość drogo: zaoranie, posianie, zżęcie i zmłócenie morga pszenicy, wynosi zwykle około 20 rubl. Ilekroć więc nieurodzaj wskutek posuchy dość często się powtarza, jak to i w tym roku się zdarzyło, zysk gospodarzy, którzy się posługują najemnikiem, na ciężkie ryzyko bywa wystawiony. Prawda, że za to w lata urodzajne, kiedy mórg do 80 i 90 pudów pszenicy daje, straty wynagradzają się hojnie. Najbardziej uderzająco wygląda tu przestrzeń; ona też stanowi podstawę dzisiejszego bogactwa mieszkańców «Nadwołża», gdyż każdy może dostać ziemi tyle, ile siły zdołają jej obrobić. Jeden powiat mógłby już stanowić małe państewko, gdyż przestrzeń wynosi tyle, co 4—5 guberni w Królestwie polskiem razem wziętych; te zaś obszary nieprzejrzane okiem, to wszystko łany pszenicy. Człowiek tonie w tem morzu: średnio na jedną wiorstę kwadratową przestrzeni przypada 1½ osoby ludności. I co za różnorodna, różnoplemienna ta ludność! Wydaje się, jakobyś się znajdował u podnóża wieży Babel. Nawpół dziki kirgiz lub kałmuk, nawpół osiadły baszkir, dalej tatar, dawniejszy władca tego kraju. Dopiero na tych pokładach legły świeższe warstwy formacyj europejskich: małorusinów, wielkorusów, czerkiesów, prusaków, żmujdzinów i nareszcie niemców. Każda przytem narodowość przechowała się niemal żywcem, całkowicie, ze swym językiem, strojem, zwyczajem. Ma to malowniczy pozór stepu na wiosnę, ubranego we wstęgi kwieciste, gdzie tulipan i konwalja, pokrzywka i kąkol znajdują dla siebie miejsce. Miło jest widzieć, że na tych niwach bez końca ludzie jeszcze się nawzajem pożerać nie nauczyli, że kąkol tulipanowi nie zazdrości, że pokrzywa nie dąży do spokrzywienia konwalji. Bez haseł słowiańskich każdy pozostaje «samym sobą», korzystając po kropelce ze wzorów sąsiedzkich, dopóki praktyka życia i oświata nie przeistoczy ich na coś lepszego, lub gorszego. Na dzisiaj pewności tyle tylko, że życie nomadów kirgizkich i kałmuckich ma się ku schyłkowi: pług wdzierać się zaczyna do ich pastwisk, a koczowniczy kirgizy coraz liczniej przemieniają się na wyrobników rolnych.

Brzeg Wołgi zajęli niemcy i w części małorusini. Jeśli się nie mylę — o statystyce niema tu jeszcze mowy — niemców na pobrzeżu Wołgi w gub. saratowskiej i samarskiej jest do 300 tysięcy. Dumni ze swej kultury, zostali oni niemcami, ale niemcami takimi, jakimi w ogólności byli niemcy: pykają sobie poczciwie z krótkich fajeczek, przyrządzają niebardzo smaczne, lecz tanie kiełbaski, wysoko ścielą swe łóżka, przeciążone piernatami, starannie uprawiają tytoń i kwiaty, kochają się w dzieciach, i mnożą się jak kartofle. Aczkolwiek otoczeni dokoła rosyanami, w znajomości języka rosyjskiego nie postąpili dotąd ani na krok, zostawiając tym, coby się chcieli z nimi porozumieć, nauczyć się własnej ich niemieczyzny chłopskiej. Wzajemne na siebie oddziaływanie zamieszkałych obok narodów, wyraziło się w tem tylko, że niemcy zapomnieli o piwie i plwając, piją wódkę; małorusini zaś i wielkorusy zapożyczyli u niemców «furę» — ogromnie długą brykę o dyszlowym zaprzęgu. Nawzajem atoli, wszystkich ich razem zwyciężyła gleba swoją rozległością i nieodłącznym od niej trybem uprawy, gdyż nawet ucywilizowani ci synowie Vaterlandu, nic a nic nie wyprzedzili sąsiednich tatarów i wielkorusów pod względem «komunalnym»: co lat kilka dzielą swe grunta, sieją na wciąż świeżych odłogach, etc. Dopiero w życiu domowem, w zamiłowaniu porządku i czystości, w znacznym poczuciu sprawiedliwości, w zaprowadzeniu ksiąg kadastrowych i hypotecznych, w uprzejmości w pożyciu, w zamiłowaniu wygód, spostrzegasz, że masz do czynienia z ludźmi Zachodu. Gdy, minąwszy sioła rosyjskie (czyli neo-słowiańskie), spotykasz pierwsze kolonje niemieckie, gdzie wspaniałe kamienice i gustowne domki wyrastają nagle jak z ziemi... gdy opuścimy ogromne płaszczyzny stepów, nie zieleniejące ani jednym krzaczkiem, a zasiane nędznemi lepiankami, wjeżdżasz do wsi menonitów pruskich, niedawnemi czasy tu osiadłych, ledwo wierzysz oczom, ledwo zgodzić się możesz, że to ta sama kraina, że to nie antypody. Ładny, obłożony cegłą, a kryty dachówką dom mieszkalny, czysty dziedziniec, na którym symetrycznie ustawione kuchnie, sklepy, stajnie, a nawet gumna, o których w tych stronach nikt inny nie słyszał, znamionują gospodarza odrębnej wiary i innych zwyczajów. Przed domem ładny ogródek, po za domem zasadzony park, stosunkowo dość duży, wszędzie zaś porządek, gust i staranność. Nadto, jeśli dawniejsze kolonje niemieckie trzymają się jeszcze «wspólności», to nowe stanowczo już są za indywidualizmem. Każdy gospodarz ma ziemię na własność, nie zamienia i nie dzieli jej z sąsiadem i dla tego uprawia starannie. Menonici pruscy nie tylko zaprowadzili regularną trzypolówkę, lecz w najbliższej od domu przestrzeni prowadzą i wielopolową gospodarkę. O 120 sążni od farmy pierwszej, widzisz takąż, albo jeszcze ładniejszą drugą, dalej trzecią, czwartą itd. przez wiorst kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt. Jakbyś śnił sen miły, tak przyjemnego doznajesz wrażenia wśród tych osad ludzi starannych, pracowitych i rozsądnych. Nieraz zapytywałem siebie: zkąd ta różnica? i dlaczego «wszyscy» nie są takimi? Dlatego zapewne, że nie każdy, jak ci niemcy, przeszedł długą i mozolną, przez kilka pokoleń trwającą szkołę porządku, pracy, umiejętności być skrzętnym, oszczędnym i wstrzemięźliwym, bez odmawiania sobie jednak niezbędnych wygód. Zresztą, przyznać i to trzeba, że mało gdzie panuje taka solidarność, gotowość do wzajemnego wspierania się, współczucie, wyrażające się zarówno w poradzie, jak i w datku. Jeżeli takimi są ci kulturtregerzy, którzy nam ziemię zabierają na kresach zachodnich — no, to niema się czemu dziwić: oprzeć się im nie możemy. Nie ulega w takim razie najmniejszej wątpliwości, że ich kultura jest nieporównanie wyższą. Wytrwałość, moralność, oświata, to są podwaliny, na których oni trwały gmach wznieść sobie postanowili. Żeby nie być doszczętnie zwyciężonymi, potrzebujemy koniecznie sami się podnieść do poziomu ich wiedzy, schludności, porządku i roztropności.

Ale, oazy te pruskie i niemieckie, to tylko wyjątek. Ogólny obraz kraju posępny jak pustynia. Rzadko rozsiane wsie, nie zmieniają rozpaczliwej jednostajności pejzażu; nie widać nigdzie borów szumiących, nie słychać nigdzie miłej piosnki skowronka. Przytułku dla ducha — także nigdzie. Niemasz tu dworków szlacheckich, tak gęstych w kraju naszym; obywatele nieznani prawie zupełnie; cała ziemia należy do skarbu lub do włościan. Masa ludzi zbogaca się, dorabia się funduszu, zbiera fortuny krociowe. Cóż z tego, kiedy posiadając pieniądz, człowiek tu nie wie, co z nim robić. Więc cóż w końcu? Oto pieniądz staje się tam sam sobie celem, a walka o niego zawziętszą może jeszcze, niż tam, gdzie znaną jest należyta onego wartość. Po za naturą posępną, najbardziej uderza w tym kraju brak u tubylców zamiłowania do ziemi. Wyzyskują oni rolę, póki im plon daje. Trudno sobie wyobrazić, w jakiej to ilości sprowadzają się tu pługi, kosiarki, żniwiarki — zawsze w tym widoku, ażeby módz zajmować coraz większe obszary ziemi. Raz wyzyskaną glebę rzucają, zajmując inne jej kawały. Trudno mi jakoś uwierzyć — patrząc na menonitów pruskich — że warunki miejscowe fatalnie nie sprzyjają innym porządkom. Niezawodne w każdym razie to, że właściwie praca tylko stanowi podstawę przywiązania do ziemi. Tu plon łatwo przychodzi i dlatego daremnieby szukał na Nadwołżu czegoś podobnego do uczucia, z jakiem nasz rolnik orze i uprawia swój, nieraz piaszczysty zagon, do którego tak przylgnął, że nie przemieniłby go na żadną w świecie Ukrainę. Mów tu komukolwiek o pielęgnowanym z miłością ogródku, o skrzętnie i czule oszczędzanym gaiku — to cię za waryata okrzyczy. Na tych szerokich przestrzeniach, żadne tego rodzaju uczucia nie mogą się jeszcze krzewić. Kraj stoi, czekając na prawdziwego gospodarza, skoro dzisiejszy jedynie go plądruje. Z tych ziem tłustych i pulchnych, jakże chętnie myśl ucieka do tych stron naszych, dalekich, biednych... gdzie brzegiem strumieni niezapominajki i kaliny rosną...

Z. C.

Moskwa, 29 sierpnia.

Chwilowe wyludnienie i dlaczego. Pożary, przywileje i nowe «bezgłowie». Kto po co wyjeżdża, kto zostaje, a kto wciąż przybywa. Niemcy. Gościnność słowiańska dla niemców.

Jakkolwiek Moskwa chętnie się ogłasza za moralną... (moralną *faute de mieux*) stolicę świata wszechsłowiańskiego, w obecnych atoli, bardzo kruchych dla niektórych słowian alternatywach, okazuje ona słowianom w nazbyt homeopatycznych dozach swoje współczucie. Niewiele też co prawda interesu obudzić mogą odległe te zakąty w chwilach obecnych, kiedy cała uwaga politykującego świata zwróconą jest ku środkowi i na zachód Europy, gdzie, używając języka wstępnych artykułów wielkich naszych gazet, dojrzewają wypadki niepośledniej dziejowej doniosłości. Zresztą, przeżywszy piękne dni Aranżuezu w latach koronacyi, a później wystawy, Moskwa pogrążyła się w zwykłą śpiączkę, z której budzą ją tylko czasem olbrzymie pożary, szerzące się dla braku wody, Miasto z miljonowym budżetem choruje na tę chorobę już pono od r. 1812. Bo i cóż ostatecznie poradzić sobie może gród, który wciąż jest bez «głowy», i jeśli ją z pomocą administracyjnej chirurgji odnajdzie czasem na chwilę, to już koniecznie taką, która nie chce przyrosnąć do kadłuba... Mówimy tu, oczywiście, o świeżem podaniu się do dymisyi naszego lorda-majora, który na wskazanem stanowisku wytrzymał zaledwie parę miesięcy.

Niewiele ruchu wywołała wystawa rzemieślnicza, którąśmy w swoim czasie omówili. Wystąpiono z niewielkim technicznym, a jeszcze mniejszym artystycznym zasobem, więc też nie dziw, że trzeba było użyć magnesu, doraźnie tylko ku sobie przyciągającego ducha ludzkiego: użyto jadła i napoju, po których resztę koniecznie wypadło odesłać na składy. Tyle dla mieszczaństwa. Co do szlachty, ta, trochę podgalwanizowana nadziejami, które, jak się wyraził p. Katkow, przyszły cokolwiek za późno, wyru-

Autograf. K. Hasbacha.
u Pani Borkowskiej. Mazow. 10.

No

Hofmanowa z Tanskich Klementyna.

+ 20 Wrześ. 1845 r.

1.) Bilet do . . . . . treści literackiej. (b. d.)

2.) Bilet do . . . . . z prożbą o przysłanie książek i życzeniami — 12. Czerwca — 1845.

Portret sztychowany Kl. Hofmanowej. dałem do zb. graf —

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

A więc proszę Pana mojego o

Contenus russes,
Guide du voyageur en France
i o Archéologie chrétienne

za resztę dziękuję jak naypiękniéy, a piękniéy jeszcze a raczéy serdeczniéy za dobre i przyjacielskie życzenia. Oby i dla Pana Bóg spełnić raczył i dla tych co kochasz wszystko czego Ci życzy dawna przyjaciółka

K. TH.

12 G. 1845.

80

Na list Pana ostatni mąż sam odpowiedzieć iedzie - ia zaś te kilka liter piszę chcąc wyrazić iak mi zawsze na sercu ta nieszczęsna kukułka - nie tracę nadziei że się znaydzie - a tym czasem czyby na przeprosiny Sienkiewicz nie przyjął do kroniki tego artykuliku - ale niech Panowie dobrze rozważą czy wydzie.

Łączę nayżyczliwsze pozdrowienie.

K T H

Nr 324.

CENA KURYERA w Warszawie i Łodzi: miesięcznie kop. 50, rocznie rs. 6, z przesyłką pocztową w całem państwie miesięcznie kop. 75, rocznie rs. 9. **Przedpłata zagranicą:** miesięcznie rs. 1 kop. 25.
Cena pojedyńczego numeru k. 5.
Za odnoszenie do domu w Warszawie i na Pradze kop. 10.
Rękopisy drobne nie będą zwracane.

KURYER CODZIENNY

Środa, dnia 11 (23) Listopada 1898 r.

Rok XXXIV.

Redakcya i Administracya Krakowskie - Przedmieście № 17. Telefonu 413.—Adres telegramów i listów: „Codzienny."
Cena ogłoszeń: za wiersz pet. na 1 stronie 30 k., na 4 str. 1 raz 10 kop., następne 8. Nekrologia 15 k. Reklamy garm. 25, nast. 20 kop. Nadesłane wiersz. g. rs. 1.
Ogłoszenia przyjmuje Administracya i Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa № 8.

Agentury „Kuryera Codziennego:" w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 46, Tel. № 317, przy składzie nut i fortepianów Gebethnera i Wolffa, w PIOTRKOWIE przy księgarni Jędrzejewicza.

KOKS
Warszawskich Zakładów Gazowych
czysty bez domieszek innych gatunków,
zawierający jak urzędownie stwierdzono, 6% popiołu, jest znakomitym materyałem opałowym i sprzedaje się w obu Zakładach Gazowych, po cenie:
Za czetwiert koksu grubego rub. 1 k. 20
„ „ „ łamanego „ 1 „ 30
Czetwiert równa się 1,64 korca.
Dostawa do domu kosztuje od czetwierti kop. 12.
Zamówienia przyjmują jedynie Zakłady Gazowe: na ulicy Ludnej i na Czystem oraz Biuro Zarządu Gazowego przy ulicy Senatorskiej № 8. 285r

GEBETHNER i WOLFF.
17, Krak.-Przedm. 17.
Skład fortepianów, pianin i organów.
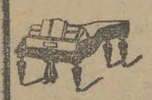
WYNAJEM.
Łódź, Piotrkowska 46.

DZIŚ I JUTRO.

× *Widowiska.* W teatrze Wielkim: dziś „Pan Twardowski"; w teatrze Rozmaitości: dziś „Familia"; w teatrze w ogrodzie Saskim: dziś „Zastępca" i „Piękna Galatea".

× *Posiedzenia.* Dziś: O godzinie 6-ej wieczorem posiedzenie członków wydziału wsparć Towarzystwa dobroczynności, Krakowskie - Przedmieście № 62. — O godzinie 8-ej wieczorem posiedzenie członków komisyi owocowej Towarzystwa ogrodniczego, Bagatela № 3. — Jutro: O godzinie 3 i pół popołudniu w sali magistratu sesya wyborcza Zgromadzenia szewców.

× *Koncerty.* Dziś: O godzinie 8-ej wieczorem w Towarzystwie muzycznem wieczór większy, z udziałem solistów.

× *Odczyty.* Dziś: O godzinie 7-ej i pół wieczorem w Bagateli pogadanki ogrodnicze z sadownictwa i zoologii (pp. Jankowski i Umiński). — Jutro: O godzinie 8-ej wieczorem w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa odczyt dra Z. Kramsztyka (Oko i widzenie).

× *Wystawy.* Dziś i codziennie: wystawa obrazu „Tatry", przy ul. Oboźnej. — Wystawa obrazu „Berezyna", przy ul. Karowej.

× *Kalendarzyk.* Dziś Klemensa W., we czwartek Jana od Krzyża W., w piątek Katarzyny P. M., w sobotę Piotra Aleks. B. W., w niedzielę 1-ą Adwentu, Wirgiliusza B., w poniedziałek Mansweta B. M., we wtorek Saturnina M.

Temperatura: O godz. 12 w poł. + 1/2 R.
Wschód słońca o g. 7 m. 38 rano, zachód o g. 3 m. 55 po poł.
Długość dnia g. 8 m. 17. *Ubyło dnia* g. 8 m. 29.
Wschód księżyca o g. 1 m. 29 popoł., zachód o g. 2 m. 9 po półn.
Wysokość wody na Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 4.

WARSZAWA, d. 23 LISTOPADA.

Klementyna z Tańskich Hofmanowa.

Sto lat temu, dnia 23 listopada 1798 roku, przyszła w Warszawie na świat ta, którą rozgłośny nasz filozof, Bronisław Trentowski, w uznaniu jej wielkich zasług wychowawczo-społecznych, nazwał pierwszą u nas «osobistością pedagogiczną», dodając, że ona sama jedna «dopełniła tego, co w Niemczach Weisse, Campe i Karolina Rudolphi» razem wzięci. Kto zna wartość wymienionych tu wychowawców niemieckich, ten oceni wielką doniosłość pochwały filozofa, wcale nie hojnego w słowa uwielbienia.

Przygody życia Klementyny są nieliczne; co w niem najważniejszego, to się mieści w jej pismach.

Ojca, literata i poetę w smaku klasycznym, utraciła w siódmym roku życia. Wychowywała się w domu pani Szymanowskiej, w Izdebnie, niedaleko Warszawy, w duchu wówczas powszechnie wśród warstw wykształconych przyjętym, to jest francuskim; w języku francuskim modliła się, mówiła i pisała do czternastego roku życia. Dorota Szymanowska z największym trudem tłomaczyła historyę narodu polskiego Niemcewicza na ten język i dopiero w takiej obcej szacie podawała ją w ręce Klementyny.

Dopiero gdy napowrót dostała się pod opiekę matki, Maryanny z Czempińskich, zaczęła się nauka polszczyzny zarówno pod względem językowym, jak pojęciowym. Matka jej, obracając się ciągle wśród doborowego towarzystwa, umiała oczywiście po francusku, ale jako wychowana w staropolskim domu, jako żona dobrego obywatela i literata polskiego, chętnie mówiła i pisała językiem ojczystym. Przytem mieszkała wraz z nią sędziwa jej matka, pamiętająca wybornie czasy Augusta III Sasa i wcale nie rozumiejąca francuszczyzny. Klementyna podjęła się uczyć młodszą o lat sześć siostrę, którą gorąco kochała. Do tej nauki używała wprawdzie podręczników francuskich, ale musiała wykładać siostrze po polsku, gdyż ta inaczej nie rozumiała. W końcu towarzystwo przyjaciół matki, księdza Woronicza i Michała Wyszkowskiego, z zasady nie mówiących nigdy po francusku, pobudziło wychowanicę Izdebna do czytania książek polskich i wprawiania się w pisanie po polsku. Wymowny i rzewny «Żal za polskim językiem» Kazimierza Brodzińskiego dokonał reszty.

Co do wpływu na pojęcia Klementyny, wywartego przez matkę, oto własne wyznanie naszej autorki: «Ona mię nauczyła słowami, obejściem, przykładem, całą sobą, że można być pobożną a razem wesołą, przyjemną, podbijającą; bo nie samo wieczne, ale i ziemskie szczęście jest w cnocie, i nie odpowiadamy za nikogo, tylko za siebie; ona mię przekonała, że staranność koło powierzchowności naszej jest obowiązkiem, bo od Boga mamy duszę i ciało; że można lubić i uprawiać nauki, ale będąc kobietą, nie trzeba kłaść ich nigdy na pierwszem miejscu, ani nie módz wyżyć dnia jednego bez książki; a nareszcie ona mi zaręczyła, że wszystkie romanse, to istne bajki, któremi wolno niekiedy się bawić, ale wierzyć im w czemkolwiek, broń Boże! Nie zapomnę nigdy, jak odczytywałyśmy razem niektóre i jak jasno matka moja wykazywała ich przesądy i niedorzeczności. Trafiało się też często, że w miejscach, gdziem pierwej rzewnie płakała, wtedy, zwłaszcza przy wesołości i dowcipie starszej siostry, boki zrywałam od śmiechu.»

Ta trzeźwość myśli, wpojona przez matkę w temperament spokojny i cichy z natury, odbiła się później we wszystkich pismach Tańskiej, która nigdy nie popuściła cugli fantazyi i poczytywała ten czynnik duszy ludzkiej za żywioł bardzo niebezpieczny, zwłaszcza w życiu kobiety. Ona sprawiła, że Tańska, ukończywszy swoje wykształcenie przed wybuchem romantyzmu, nigdy go należycie ocenić nie zdołała, że nie rozumiała Krasińskiego, a prawdopodobnie i Słowackiego, że jakkolwiek wielbiła Mickiewicza, do duszy najlepiej jej przypadał Brodziński.

Zachęcona pierwszem drobnem powodzeniem literackiem — synonimy objaśnione przez nią i siostrę, wydrukował „Pamiętnik Warszawski" — wzięła się do pracy rozleglejszej, i korzystając z książki niemieckiej Jakóba Glatza, ułożyła i wydała w r. 1819 „Pamiątkę po dobrej matce", stanowiącą okres w rozwoju naszej pedagogiki w zastosowaniu do edukacyi kobiet. Tańska nie popiera tu bynajmniej wstecznictwa, lecz owszem wymagania postępowe naówczas umiała w takiej wyrazić formie, że nie wywołała protestu ze strony starszego pokolenia, a wśród młodszego znalazła poklask powszechny. Dziś oczywiście znaczna część tej książki, a mianowicie to co w niej o nauce jako „ozdobie" umysłu kobiecego powiedziano, utraciło swe znaczenie, gdyż naturalny rozwój wykształcenia zrodził nowe potrzeby i nowe dążności; lecz w r. 1819 nawet, program nauki tej był rzeczywiście wyrazem postępu w porównaniu z dawniejszą bardzo nizką skalą, stosowaną w wychowaniu kobiet.

Drugiem, niemniej ważnem i wpływowem dziełem Tańskiej są „Rozrywki dla dzieci", wydawane co miesiąc przez lat pięć od 1824 do 1828 włącznie. Były one najzupełniejszą nowością w piśmiennictwie naszem. Do roku 1824 nikomu nie przyszło na myśl wydawania czasopisma dla pożytku i zabawy podrastającego pokolenia. „Rozrywki" znalazły odrazu nadzwyczajne powodzenie, były rozchwytywane, a niektóre roczniki rychło doczekały się przedruków. Wszyscy interesowali się niemi, nietylko młodzi, ale i starsi. Układ ich zrobiony był umiejętnie. Tańska nie goniła za zbyt wielką rozmaitością, mając na względzie potrzebę skupiania uwagi dzieci, lecz nie nużyła też szematyzmem. Powtóre, zajmowała umysły młodociane przedmiotami najbliżej je obchodzącemi; wszystkie niemal artykuły dotyczyły kraju, jego literatury, dziejów, obyczajów. Pisała przeważnie sama, gdyż mało było jeszcze wówczas ludzi, umiejących przemawiać przystępnie do umysłu dziecinnego. Kilku tylko pisarzy, a mianowicie Antoni Gorecki, Michał Wyszkowski, Kazimierz Brodziński, wspierali pismami swemi wydawnictwo Tańskiej, dając trochę poezyj lub powiastek alegorycznych.

Trzecią wielką zasługą naszej autorki było stworzenie polskiej czytelni dla dzieci, która do owego czasu z samych prawie tłumaczeń się składała. Pomysł do napisania pierwszego zbiorku powiastek przyszedł Tańskiej przypadkiem w r. 1819. Szczególnym trafem trzy pierwsze opowiadania tak się złączyły, że mogły oznaczać trzy pierwsze miesiące roku; autorka zastosowała do nich dalsze; napisała 12 króciutkich utworów i każdemu z nich dała tytuł jednego z miesięcy. W ten sposób powstały „Powieści moralne dla dzieci, czyli Rok w powieściach" (Warszawa, 1820). Doskonałemi nie były one wcale; charakterystyki dobitnej nie umiało jeszcze wtedy pióro Tańskiej wyrazić; a czułostkowość, wzorowana na powiastkach francuzkich, niemile nas dzisiaj razi, ale wówczas, jako oryginalne, ze stosunków miejscowych wzięte, podobać się musiały. Potem poszły powiastki drukowane w „Rozrywkach", coraz lepsze, zapowiadające rozwinięcie się talentu młodej autorki, aż do takich wyżyn, na jakich stanęły „Listy Monisi", „Listy Elżbiety Rzeczyckiej" i „Dziennik Franciszki Krasińskiej". Wprawdzie nie osiągnęła Tańska szczytów talentu powieściopisarskiego; zbywało jej bowiem na lotności i plastyce fantazyi; lecz jako inicyatorka pism tego rodzaju dla dzieci, na wdzięczne zasługuje wspomnienie w najdalszych nawet pokoleniach.

Z dydaktycznych utworów Tańskiej największą ma wartość druga część „Wiązania Helenki" (Warszawa, 1823). Tu mamy wybornie opisane zwyczaje, pożywienie, zajęcia i zabawy codzienne dziewczynki, zawsze grzecznej i dobrej; tu prócz wesołych uwag i naiwnych opisów, znajdujemy również do serca przemawiające myśli, że „wielu biednych nie ma chleba" i że „im bywa bardzo zimno". Niektóre też rozmowy, zawarte w czwartej części, są nader trafnie i zajmująco przeprowadzone.

W r. 1829 trzydziestoletnia Tańska, nad swe spodziewanie, wyszła za mąż, za Karola Hofmana, znanego wówczas z pięknych dzieł publicystycznych, a później wsławionego także historyka. Przygotowując się do obowiązków spodziewanego macierzyństwa, Klementyna za-

rzuciła prace literackie, przerwała wydawnictwo «Rozrywek». Miała atoli pozostać bezdzietną, miała oderwać się od gruntu, na którym wzrosła, miała resztę życia spędzić na obczyźnie, najprzód w Dreznie, potem w Paryżu. Próbowała nawiązać nić ze światkiem dziecięcym, zaczęła w r. 1834 wydawać «Nowe rozrywki dla dzieci», ale się jej nie wiodło i prócz innych powodów dlatego także, iż nie miała w koło siebie tego gronka dziatek, z którego w Warszawie wzorki zbierała.

Zwrócić się więc potrzeba było do starszych. Wtedy to powstały trzy jej większe powieści «Karolina», «Krystyna» i «Jan Kochanowski w Czarnolesiu», które wśród ówczesnego ubóstwa naszego w tym dziale, przyjęto z zapałem. Wtedy także napisała Hofmanowa kilka dzieł informacyjnych i dydaktycznych, nie mających już atoli dawniejszego powodzenia. Choroba, której zarodków szukać już należy w dzieciństwie (skrzywienie łopatki skutkiem upuszczenia dziecka przez służącą) teraz dopiero się rozwinęła groźnie i zabrała nam w 47 roku życia nieodżałowaną wychowawczynię naszej płci niewieściej. Zmarła w Passy pod Paryżem 19 września 1845 r.

Uczucie, rozsądek, wyobraźnia zostawały u niej w doskonałej ze sobą harmonii i wytworzyły charakter jednolity: prosty, naturalny, miły, pociągający, pewny siebie i stały. Jaką była, taką się ludziom przedstawiała, nie usiłując nadrabiać sztuką i afektacyą tego, czego natura jej nie dała.

Zbrojna prostotą prawdy, którą głosiła, nie doświadczała tych chwil wahań się i niepewności, co tak przykro, a nawet boleśnie oddziaływują na istoty obdarzone zbyt wielką wrażliwością. Z natury była optymistką; lecz na wady narodowe patrzyła okiem niezaślepionej miłości i czasami gorzką mówiła prawdę. Postępowanie jej cechowała zawsze pewność siebie, nie wynikająca z zarozumiałości, ale z przekonania o prawdzie myśli i uczuć, ze słusznej oceny wartości osobistej. Żyjąc jak na ówczesną pannę po śmierci matki (w 1825 r.) swobodnie, bo bez żadnej opieki ze strony starszych, nigdy nie naraziła się nawet na tak łatwe u nas posądzenia i plotki. Ufna w zamiłowanie cnoty i w jej wykonywanie, działała zawsze szczerze a otwarcie i zdobyła sobie zarówno towarzyską jak i ekonomiczną niezależność *własną pracą* i zasłużyła na zaszczytne nazwy «wieszczki prostoty» i matki dzieci polskich.

Piotr Chmielowski.

Kronika warszawska.

— **Dzwon.** Pomimo że Warszawa posiada tak wiele kościołów i w ostatnich czasach przybyło kilka nowych, niema dotąd dzwona tej wielkości jak Kraków a nawet Lublin na wieży Trynitarskiej. Dźwięki zaś mniejszych dzwonów skutkiem ruchu i szumu ulicznego nie dochodzą do uszu pobożnych. Czyżby się Warszawa nie mogła zdobyć na jeden choćby wielki dzwon na podobieństwo Zygmuntowskiego.

— **Komunikacya telefoniczna.** Departament poczt i telegrafów zarządził odbycie prób komunikacyi telefonicznej na dalsze przestrzenie, a mianowicie pomiędzy Petersburgiem i Warszawą — Petersburgiem i Moskwą — Moskwą i Warszawą — Warszawą i Odessą. W tych dniach odbyły się próby pomiędzy Petersburgiem i Moskwą. Pierwszą rozmowę prowadzili z Petersburga naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów gen. lejtnant Petrow, a w Moskwie stał przy aparacie naczelnik moskiewskich telegrafów miejskich r. st. Krup i konstruktor linii telefonicznej inżynier Nowicki. Pomimo znacznej odległości rozmowa była bardzo wyraźną, nawet można było odróżnić intonacyę głosu. Próby z Warszawą odbędą się wkrótce.

— **Z dobroczynności.** Z powodu choroby sekretarza Tow. dobroczynności, senatora Jabłońskiego, zastępować go będzie adw. przys. Edward Czajkowski.—Na wczorajszem posiedzeniu członków wydziału gospodarczego przyjęto projekt etatu na r. 1899, zatwierdzono sprawozdania kwartalne z administracyi domów Towarzystwa i rachunki za różne dostawy na sumę 4,842 rb. 34 kop. Ponieważ posiedzenia miesięczne wydziału nie wystarczają do załatwienia różnorodnych i ważnych spraw, przeto postanowiono na przyszłość odbywać posiedzenia w październiku, listopadzie, grudniu, styczniu, maju i czerwcu—dwa razy na miesiąc.

— **Poświęcenie.** Wczoraj wieczorem ks. kanonik Jungowski dopełnił poświęcenia nowej księgarni przy ulicy Szpitalnej, założonej przez pp. Stanisława Zaleskiego i Bronisława Brzozowskiego. Ma ona na celu przeważnie wydawnictwa ludowe. Obecnie spółka ta przystępuje do wydania obszernej monografii kościołów w Królestwie Polskiem. Zapowiada również wydanie zbiorowe dzieł Klemensa Junoszy. Grono osób zebranych na poświęcenie wyraziło wraz z ks. Jungowskim życzenie pomyślnego rozwoju przedsiębiercom.

— **Z sądu.** Na d. 30 b. m. w warszawskim sądzie okręgowym wojennym wyznaczoną została sprawa porucznika Nosacz-Noskowa, oskarżonego o zabójstwo Bolesława Daszkiewicza, o czem pisaliśmy za „Warsz. Dniewnikiem."

— **Kara.** Na skutek zażalenia wniesionego przez członka korespondenta p. W. Niewiarowskiego, furman rozwożący cegłę Stanisław Grodzki za przeładowanie konia zbytnim ciężarem i złe obchodzenie się z nim, wyrokiem sędziego pokoju 23 rewiru m. Warszawy z d. 15 b. m. skazany został na karę pieniężną w kwocie rb. 3, lub jeden dzień aresztu.

— **Płace oficerów.** „Warsz. Dniew." dowiaduje się, że w ministeryum wojny opracowano już projekt powiększenia płac oficerskich. Płace te powiększone być mają o 25 proc., zaś dodatki „stołowe" mają być zniesione i włączone do płac.

— **Dzierżawa tramwajów.** Listę konkurentów o dzierżawę tramwajów warszawskich powiększyła firma „Union", Tow. elektrotechniczne rossyjskie.

— **Na Pradze.** Jednocześnie z uporządkowaniem bulwarów na Pradze, na ulicach Targowej i Wołowej, dlatego, by droga przez Pragę do dworca terespolskiego na całej przestrzeni pozyskała bruk ulepszony, uporządkowaną także zostanie część ulicy Szerokiej od Brzeskiej do Targowej, gdzie ułożony zostanie bruk granitowy na fundamencie i chodnik betonowy.

— **Z przemysłu.** „Gaz. Handlowa" dowiaduje się, że kapitaliści francuzcy i szwajcarscy zakładają w Warszawie nową fabrykę nawozów sztucznych i innych produktów chemicznych. Kapitał zakładowy będzie wynosił 2 miliony rubli.

— **Cena chleba** obniżyła się o pół kopiejki na funcie, dzięki znacznym dostawom mąki z gub. południowych Cesarstwa na rynek warszawski.

— **Wał ochronny.** W wydziale technicznym miejskim podniesioną została sprawa wzniesienia nowego wału ochronnego na brzegu praskim na przestrzeni wykonanych już robót regulacyjnych, t. j. opasek faszynowych od mostu do Saskiej Kępy. Tym sposobem Praga otrzymałaby nowe obszerne place, na których możnaby urządzić park. Budowa wału rozłożoną ma być na lat 6

— **Dworzec centralny.** Wczoraj o godz. 4 po poł. w sali dyrekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej odbyło się posiedzenie komisyi, wyznaczonej w sprawie projektowanej budowy dworca centralnego w Warszawie dla wszystkich schodzących się tutaj kolei. Przewodniczącym komisyi jest dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej inżynier rz. r. st. Rydzewski. W naradach wzięli udział inżynierowie kolei warszawsko-wiedeńskiej, pp. Dworzyński, Świętochowski, naczelnik kolei skarbowych nadwiślańskich Kajanus, naczelnicy wydziałów, pp.: [illegible]

dzieży dopuścił się miejscowy stróż Ludwik Gotz, którego aresztowano.

— **Zatrucie.** Zamieszkała przy ul. Pańskiej pod № 96 Izabela Trzeszczkowska, lat 22 licząca, modystka, zatruła się kwasem karbolowym. Zawezwany dr. Bielczyński skonstatował już śmierć. Stało się to w nocy o 3-ej. T. zapewne zamiast lekarstwa przez pomyłkę w ciemności napiła się kwasu.

— **Z Pogotowia ratunkowego.** Wczoraj Pogotowie ratunkowe wzywane było na miasto do 12-u wypadków. O godz. 7 m. 16 r. na Krak.-Przedm. № 6, gdzie przy budowie nowego domu, z wysokości III piętra spadł mularz J. G. i uległ złamaniu kości ramieniowej i ogólnemu potłuczeniu. — O g. 6-ej m. 30 popoł. na ul. Dzielną № 38 do brukarza F. K., któremu żona w bójce zadała nożem jedną ranę w piersi i 3 w głowę. K. odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

— **Pożar.** Dziś o godz. 6-ej m. 35 r. zauważono płomienie w stronie Grzybowa i w tym kierunku podążyły wszystkie cztery oddziały straży. Okazało się, że pożar wynikł przy ul. Krochmalnej pod № 15, w lewej 4-piętrowej oficynie domu Wajsbrota, na facyatce zajmowanej przez rodzinę Wolfa Pomeranca, a przepaliwszy sufit, wydobył się na dach. W ratunku wziął udział IV oddział straży, a inne, jako zbyteczne, cofnięto do koszar. Zniszczeniu uległy: część dachu, wiązania i sufit, ruchomości zaś P. niektóre zostały uszkodzone.

U techników.

Parę miesięcy temu w sekcyi technicznej opowiedzianą już była przez inż. Bagińskiego — jeżeli nas pamięć nie myli — pogadanka o wodociągach dla Krakowa.

Wczoraj wiadomość tę uzupełnił inż. Jeziorański dalszem objaśnieniem ostatecznie przyjętego projektu inż. Ingartena.

Kraków więc zostanie zaopatrzony wodą gruntową ze studzien specyalnych, początkowo z Bielan, a następnie przy wzroście miasta z Budzynia.

Wodociąg dostarczać ma 100 litrów wody dziennie na głowę ludności, czyli obecnie 8,000 metrów sześciennych na dobę, a w przyszłości przewidywany jest na 16,000 m. sz.

Ogólny koszt wyniesie 2 miliony fl.

Ukończony być ma w ciągu lat 2.

Wadą projektu, zdaniem mówcy, jest to, że dostawa wody odbywać się będzie za pomocą jednej tylko rury magistralnej, której uszkodzenie może naraz pozbawić miasto wody w zupełności. Należałoby więc zabezpieczyć się od tej ewentualności, wprowadzając drugą rurę rezerwową.

Drugą część posiedzenia zajął bud. Franciszek Lilpop, opisem budowli wznoszonych w Berlinie, Lipsku i innych miastach w środku miasta — jako oficyny domów mieszkalnych—na pomieszczenia zakładów fabrycznych i przemysłowych.

Budowle te konstruowane bez świadomości uprzedniej, jakie zakłady pomieścić mają, dążą przedewszystkiem do tego, aby wprowadzić jak najwięcej światła do wnętrza i przy jaknajwiększej lekkości budowli zyskać jaknajwiększą solidność ich i wytrzymałość.

Przedmiot ten wielce zainteresował słuchaczów, tem więcej, że podobnego rodzaju urządzenia przy wzroście przemysłu w mieście naszem są już projektowane.

Z działu komunikatów od prezydyum biuro pośrednictwa pracy technicznej zawiadomiło, iż otrzymało zgłoszenia o techników do przedsiębiorstw na dalekim wschodzie, jakoto do zarządu akcyzy w gub. tobolskiej i niżnonowogrodzkiej, do kolei zakaspijskiej, do żeglugi wschodnio-chińskiej itp.

Obradom wczorajszym przewodniczył wice-prezes sekcyi, bud. Władysław Marconi.

J. Wł.

ŚWIATŁO.

Drugi swój odczyt o świetle rozpoczął wczoraj prof. J. J. Boguski od dokładnego wyłożenia sprawy powstawania promieni Roentgena.

Puszczony przez opróżnioną, do możliwego stopnia z powietrza, rurkę Crookesa prąd elektryczny, wywołuje w niej blade, niebiesko-zielonkawe światło, zwane światłem katodalnem dla tego, że tworzy się na katodzie obwodu elektrycznego. Jeżeli promienie tego światła odbiją się od umieszczonej w rurce płytki platynowej, wówczas powstają owe tajemnicze dla naszego oka niedostrzegalne promienie X, inaczej Roentgena. Nie wywołujące żadnego wrażenia na siatkówce naszego oka promienie te, padając na platynocyanek barytu, wywołują w nim fosforescencyę. Jeżeli między płytą tektury pokrytą cienką warstwą tego platynocyanku a źródłem promieni X pomieścimy przedmiot trudno dla nich przenikliwy, wówczas ujrzymy na fosforyzującej powierzchni mniej lub więcej wyraźny cień tego przedmiotu.

Stwierdzono, że przezroczystość ciał dla promieni [illegible]ską, polonium—dawania promieni niewidzialnych dla oka ludzkiego, lecz działających na platynocyanek barytu jak promienie Roentgena.

Mnóstwo doskonale udanych doświadczeń objaśniło dostatecznie ten wykład nadzwyczaj zajmujący.

Jutro mówić będzie dr. Zygmunt Kramsztyk na temat „Oko i widzenie."

Z chwili.

„Rozwój" łódzki ma nie małą zasługę, że stara się o odpowiednie oświetlenie faktów, wynikających z nienormalnych stosunków niemców w Łodzi do żywiołu miejscowego i przewagi ich materyalnej, która pozwala im lekceważyć i ignorować polaków.

Niedawno wystąpił przeciwko nominacyi niemca p. Bräutigama na lekarza przytułku łódzkiego Towarzystwa dobroczynności, zarzucając że zarząd Towarz. do tego stopnia proteguje niemców, że mianował p. B. pomimo oferty doktora Wisłockiego, który bezinteresownie chciał się zająć przytułkiem.

Obecnie przytacza „Rozwój" *oburzające fakty* znęcania się nad chorymi przez służbę w tym przytułku.

Skargi—jak pisze—zanoszone do lekarza zarządzającego, ani do prezesa p. Stegemana nie odnosiły skutku.

Brat jednej z chorych, Heleny Rachalskiej, znalazł ją tak pobitą i posiniaczoną, że odebrał ją natychmiast i zaprowadził do doktora powiatowego p. Wieliczki, celem dokonania obdukcyj.

Nie chce się poprostu wierzyć w możliwość takiego nieludzkiego obejścia się z chorymi szukającymi pomocy w przytułkach dobroczynnych, to też nie wątpimy, że zarząd łódzkiego Towarz. dobroczynności zechce wyświetlić tę sprawę, rzucającą cień na jego działalność i o ile fakty przytoczone w „Rozwoju" okażą się prawdziwe, postara się o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności i usunięcie lekarza zarządzającego, gdyż domaga się tego opinia publiczna.

Czekamy więc na wyjaśnienie jaknajprędsze w tej oburzającej sprawie.

Teatr i muzyka.

* **Jutro** (w czwartek) w teatrze Wielkim dramat St. Kozłowskiego „Taboryci", w Rozmaitościach komedye: „Do rozwodu" Żyżkowskiego i „Chory z urojenia" Moliera, a w teatrze w ogrodzie Saskim operetka Offenbacha „Życie paryzkie".

* Tragedya Szekspira **„Romeo i Julia"** wznowiona ma być w teatrze Wielkim, z p. Śliwickim i p. Federowiczową w tytułowych rolach.

* W krotochwili Al. Bissona **„Kontroler wagonów sypialnych"**, przygotowywanej obecnie w teatrze w ogrodzie Saskim, wystąpią panie: Bogorska, Łaska, Oswaldowa i Siedlecka, pp. Gasiński (rola tytułowa), Jarszewski, Jagielski, Morozowicz, Sikorski i Rzecznik.

* Jutro odbędzie się w Salach Redutowych **trzeci koncert symfoniczny** pod kierunkiem p. Młynarskiego. Współudział przyjmą panie: Kruszelnicka (śpiew) i Jaczynowska (fortepian).

* **Trzy wieczory** muzyki pokojowej urządzone przez warszawski Instytut muzyczny, ze współudziałem profesorów Instytutu, odbędą się w dniach 2, 9 i 16 grudnia r. b. w sali byłego pałacu namiestnikowskiego.

* Zarząd Lutni prostuje wiadomość, jakoby w przyszłym wieczorze T-wa subjektów handlowych wyznania mojżeszowego miała wziąć udział **Lutnia, gdyż** wcale o tem mowy nie było.

№ 172.

X. Ignacy Hołowiński

Arcybiskup Metropolita Mohylowski

List z Petersburga 1853 r. 25 Lutego do Adama Pługa.

1.) List do Xiędza Litwinowicza. Tłumaczy się z zarzutów niesłusznie sobie robionych — o złej woli i nieprzyjaznem usposobieniu Biskupa (Piwnickiego.) Kijów. 1. Kwietnia — 1841.

2.) List do Adama Pługa — przeprasza że nie może dopomódz aby pozwolono na wydawanie „Kwestarza." — Petersburg. 25. Lut. 1853.

wyłączony do korespondencji A. Pietkiewicza i 26. V. 60. Jaf

3) Dokument dla Mik. Górskiego 5 VI 1850

Portrety przekazano Oddz. Graf. VII 57/13.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

X. Hołowiński Ignacy.

list do X. Litwinowicza.

Umiem ocenić twoje wyłączone chęci dla mnie i długi przeciwny, że twoja rada absolutna we mnie prawdziwą wdzięczność. List twój dopiero odebrałem w piątek wieczór, a kazał sam uważyć mi Proboszcz o kazania moje i powinien opuścić kościół? ale gdyby ich przecież nie było, to bym, szczerze mówiąc nie pojechał do Żytomierza. Może myślisz, że dalej pójdą nieprzyjaciele? albo, że powracając się do jakiejś winy nie mogą powrócić rzeczą? O nie. Bóg świadkiem, że wszystkim dobrze życzę i odpuszczam z serca wszystkie najboleśniejsze krzywdy poczynione, mogące się wszystkie i teraz działać: bo mi wiadomo, jak się przed pokojem odzywał o mnie i jakie pomówienie zachowuje, kiedy kłóty zgrzebiały mi dobre słówko. Jeśli jego postępków obmowy nie stawię, nie mogę chwalić i cenić, tojako Biskupa zawsze go poważam i modlę się za niego. Kiedym ciągle nieustannie czynił, wtedy mi to nie mogli za złe jeśli nie za pochwałę, bo nigdy na jego nagany nie atendowałem. Na rozkaz Pasterski stawić się zawsze gotów jestem, ale jechać samemu, ponosić obowiązek i zadłużać się na drogę bez żadnej najmniejszej potrzeby nie widzę najmniejszego obowiązku. O wiem, mój przyjaciel obawiał podejrzenie, że w jakimś celu przybyłem: albo odgadł mię przedtym, że przyjechałem pożyczeniem się obrazić co kolwiek od niego. Zbyt z dobrej strony widzisz ten świat, kiedy mówisz że moje przybycie rozdrażni niżyczliwych. Ach, nienawiść i zazdrość mają w sercu głębsze korzenie, aby je mogły wyrwać tysiące nawet bywania. Nieuchronne rzeczy potrzeby dla przyjaciół a nawet dla każdego co ma chociaż trochę sumienia: bo jakie pokusiłaś ostawienia, któremu ani jednego punktu zarzucić nie można? Jakież bowiem się uczynki i przestępstwa moje? jakiej rozbójnicze ponosiłem z kłótnikami miał obawiać się zdać sprawę? Czyliż przedstawienie Ministra wskutek przyjaźni Brodzkiego, co pomimo wiedzy mojej albo się dobijał, jaźń mię uczyniło z grona Kaznodziei? Czytając twój list trochem się zdumiał, bo z niego widzę jak daleko się gniewa potarłem, że nawet dobrze zrozumiał; a jednak przeglądając moje postępowanie nie czuję się w niej winnym, o którym jestem przekonany. Wiem co, że się śmiejesz nad zazdrością, która mię czerni: bo i czego zazdrościć? Lat jedynastu jestem kapłanem, żadnym kroniczne pustym nie splamiłem siebie i cóż mam? Oto najniższy stopień w najniższej kapitule. Cóż wreszcie zazdrościć mogą? Któryby z waszych prałatów chciał się moralii i zakłopotań tego pensyj; że w drugim kijowie nie ma nic wygodnego i ciężko cenna do Herbaty nie mam za co kupić: bo jestem gdy jak święty Tuneski, kiedy mi kolędy dobrze się mają, czego

Bóg świadkiem że nikomu nie zazdroszczę ale się cieszę. Cóż na tem miejscu od czasu przeniesienia się mego z Zytomierza zyskałem? Oto w przeciągu 4 lat ani nawet Monarszego zadowolenia, ani żadnej słowney nagrody: kiedy moi koledzy obsypani pieniędzmi, rangami i łaskami. A jeźdźi moje zamiłowanie do nauk, lub błahe wiadomości, lub kadzidła wystaw, lub nawet Pedagogika, lub cokolwiek prace literackie gorączkowy jakiekolwiek wzięłoś, czyż te wszystkie zasługują na nagrodę i pochwałę? Powiedz wszystkie Mieszkańcy Kijowa, co na mnie patrzą, dość mej cenią i dłużnej Bogu za tę opinię się uważają o mnie, bo to mi nie potrzebna, abym wspomnionym całemu nie darbił się w duszę. Wiem co? — Niema większej w świecie przyjemności jak niesprawiedliwie być pogardzonym, bo wtedy sumienie zbiera się w siłach i Bogu jedynie mojego za świadka od niego tylko spodziewa się słodkiej nagrody. Zawsze się zamiłowałem kochać w życiu S. Filipa Nereusza i S. Maryny: jednemu umyślnie dawać pozory do złego zgłoszenia, drugiego pochwała po myśli i pogarda o cudotworcach wychowywała w milczeniu podniecone jej dziecko od potwarzy, a które ją jak nacyzny o gwałt oskarżyła. Ach, cóż to jest ludzkie mniemanie, a osobliwie u nas w tych czasach? Świat dopiero wspaniałe otwarcia, a nagany i pochwały dawane za życia pospolicie są mylne. Jacóż tak przedwcześnie potępiać? Za cóż nie czekać sprawiedliwego dowodów? Popatrzmy, jeśli można, niech się Tamanie wstrzymują, wreszcie zawsze dość będzie czasu do ganienia i zgłoszenia: albo raczej daj potem.

Niech wchodzi w obmowców ścisłejszy examen
Daj im panie po śmierci lepszy rozum. Amen.

Oj Amen temu utrapieniu, bo nie spodziewam się więcej w tym roku do ciebie i do niego pisać. —

Ale, ale, ile mogłem dowiedzieć się z kilku ciemnych się wyrażeń w liście, zdaje się to miało jakąś nieprzyjemność z mojej przyczyny. Kochany się cieszę i tobie życzę lepszej myśli: bo cóż mogę od ciebie spodziewać się, dlaczego pochlebiać? Wreszcie nigdym nie wyciągał od ciebie żadnych moich dzieł, wreszcie w listach nie dzielę, abym chciał korzystać z tego zbliżenia z Biskupem. Więc szczerze się cieszę i dla tego życzę się nadal od wielkich starań 20 mszy, jeśli to najmniejszy przykrości się tyczy: a druk tego powiedz lata urzędz z Glücksburgiem, że śladu moich starań nie będzie. Ale, ale, pomówić ci się podobał S. Augustyn, czyby nie podjął się wytłumaczyć jego wyrażenia? najpobożniejszy, najuczeńszy człowiek chwał? Wielkiej zrobiłby zasługę i tobie i drugim. Żegnam się mej przyjaciele i polecam za tobą dłużyć ~~[illegible]~~ bazgranine: a kto pomówi że się będzie czy nie będzie pisał, zawsze będzie

stałym tego przyjacielem
i sługą

1. Września 1841 Kijów.

P.S. Sylwestrowi, którego wiem pozdrawiam i kocham oświadcz mojo [illegible]
wstrzymuj się: ja się będzie bynot. Oj, tak dobrodzieju! Zadziwiony a was jestem!

sanctissimi do- mini nostri

PII P.P. IX.

pontificatus Anno V.

Dei et S. Sedis Apostolicae gratia Episcopus Caristensis Coadjutor C.F.S. et Suffraganeus Archiepiscopi Mohiloviensis, nec non Rector et professor Academiae Ecclesiasticae Romano-Catholicae Ordinumque Eques.

Universis et singulis quorum interest aut in futurum interesse poterit, praesentes Litteras Nostras lecturis, vel legi audituris, notum testatumque facimus, quatenus Nos Deo cum adjutorio R.D. Nicolaum Dembowicz Acad. Eccles. Rom. Cathol. pro Dioecesi Kamenecensi Alumnum, auctoritate Nobis ab Ill. ac Rev. Nicolao Gorski Vicario generali communicata, nec non judicio Professorum Academiae per examen habilem idoneumque ad suscipiendos Ordines S.S. reperlam, an. 1849. mens. mart. 19. d. Sabbato ante Dom. Passi. incidente festo S. Josephi. Spon. B. V. M. Petropoli in Capella R.C.C. Ac. sub Titulo S. Joannis Cantii C.P.R.P. ad I. Tonsuram et IV. Ord. Min. initiavimus. Eodem an. d. 7. men. maji. Sabbato ante Dom. V. pt. Pascha, in festivitate S. Catharinae Senen. V. in supra laudata Academiae Capella praemissa dispensatione ab Interstitiis et Temporibus ad Titulum Vicariatus Eccl. Cathedr. Kamenec. in Ordine Subdiaconatus constituimus. Pariter eodem an. et mens. 28. d. Sabb. IV. Temp. ante Dom. III. Trinitatis, in memorata Capella praemissa disp. ab Interst. ad Ord. Diaconatus promovimus. Demum an. eodem mens. Jun. 12. d. Dom. III. pt. Pentec. in festo S. Joannis a Fac. C. Urbe prima ra. Bulgenorum Mosqua in Eccl. Par. SS. Apost. Petri et Pauli, praemissa disp. ab Inters. et Temp. in Presbyteram rite in Domino ordinavimus et consecravimus. In quorum fidem has Litteras sigillo stemmatis Nostri munitas manu propria subscripsimus. Datumcs Petropoli in Acd. Rom. Cath. Eccl. Acad. Junii 5. d. 1850 anno.

+ Ignatius Epp.us.

do Karola Micowskiego.

87

ARCHIWUM w RYCHTACH KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

Szanowny Panie Karolu
Dobrodzieju!

Ubolewaiąc mocno nad słabością Pani Hołowińskiey, z listu Jego dowiedzieć się niemogłem, iak się ma postęp Jey zdrowia, warto było mnie w tym względzie zaspokoić.

Pisząc do Pana Karola dobrodzieja, pisałem i do Pana Germana, ten mnie dotąd nie raczył odpowiedzieć, chociaż na wyiezdnym kazał do siebie pisywać.

Gdym był u Niego czułem i dotąd czuię dług niewygasłey wdzięczności że cokolwiek umiem lub szlachetnie czuię to Wam Oboygu winienem, wierz Panie Karolu dobrodzieju,

jeśli

jeśli cokolwiek mną powoduje, oprócz
serca, niech nieżyje; chciałbym iednak
zawsze obyście choć listownie o mnie
nie zapominali. Czas uchodzi — iak dla
mnie — przestrzeń do przebycia wielka — kie-
dyż was będę oglądał — kiedy uściskał —
Samotnik na przestrzeni świata, chciałbym
z temi pomówić, którym byt mój
mój moralny winienem —
wdzięczny iestem za list 7go, i ażeby
były marzenia szczęścia te zaadmuchnął,
zdeptał i zniweczył; iednak zawsze
proszę gdy czas wolny pozwoli do-
nosić mnie o zdrowiu swoiem
i Państwa Hołowińskich —
Z rzetelnym szacunkiem
nayniższy sługa —
= Willaber

Dnia 25. Maja
1830 Roku
Wiazówka.

ale ponieważ nie opuszcza

mnie chęć rymowania przeto piszę niech
Pan zastosuie do kogo się podoba

Słabe me pióro niezdolne,
Wysławić przymioty twoie,
Jak burzliwe niepokoje
I chwile często mozolne,
Niebyły moim udziałem
Niemieszały wyobrażeń
Złączonych z goryczą wrażeń
Wtedy z dzielnieyszym zapałem,
Opiewałbym twe pochwały —
Rzadkie przymioty, któremi
Jaśniejesz na naszey ziemi —
Przychylne ci nieba dały —
Wdzięków często pociąg słaby
Mało czyni w nas wrażenia
Kiedy rozsądku odcienia
Nie łączy z temi powaby —
To co ozdobia kobiety
Co im wyższą wartość daje
Skromność, czyste obyczaje,
Rozum, to twoje zalety

Te

Te drogie, chlubne zaszczyty
Poznać można w twéy rozmowie,
W Rozsądnych myśli osnowie,
Widać twóy smak wyśmienity
Słowem kto ciebie oceni,
W Towarzystwie zasmaknie
Nowy byt w sobie ucznie
I marę w rzetelność zmieni —

№

X. Hórnik Michał.

Proboszcz w Budzisławie.

Bilet na członka Towarzystwa Naukowej pomocy dla Serbów-Łużyczan w Budziszynie — Z podpisem x. Hórnika. ———

Portret fotogr. X. Hórnika — Artykuł o nim. z Kur. Warsz. R. 1881. 26 kw. / 10 mar. № 55.

przekazano do oddz. graf. VII 57 B

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

90

Towařstwo Pomocy za studowacych Serbow.

Sobustawski listk.

Čisło .....

Jnje

.....

zastupił

W **Budyšinje,** 188

M Hörnik, pismawjedźeŕ.

Dwaj serbowie łużyccy.

2. Michał Hórnik.

Było to w roku 1865, gdy nagle do Warszawy zawitał gość z pobratymczej ziemi, ks. Michał Hórnik...

Ówczesny świat literecki pewnie przypomina sobie nader miłego, pełnego nauki, a skromnego w obejściu kapłana, władającego bardzo dobrze mową naszą i obeznanego z dziejami polskiemi i literaturą polską.

Ciche, niezawikłane, pozbawione efektownych przygód i niespodzianek losu są dzieje jego żywota, pełnego za to mrówczej, ale wielce owocnej pracy nad dobrem serc i umysłowych ludu serbo-łużyckiego, pracy podwójnej, już to literackiej w rozmaitych gałęziach piśmiennictwa.

Michał Hórnik (wymawia się Huornik) urodził się 1 września 1833 w Górnych Łużycach we wsi Worklecach, należącej do klasztoru *Marina Hwiezda*.

Cząstka ludu słowiańskiego, mieszkająca w tej okolicy, pozostała przy katolicyzmie w liczbie kilkunastu tysięcy...

Nauki pobierał początkowo w miejscowej szkółce, potem przeszedł do gimnazjum w Budyszynie, a po trzech latach wyprawiono go do Pragi, gdzie od przeszłego wieku istnieje konwikt, zwany *Serbowką*, dla młodych łużycan wyznania katolickiego, z których większość poświęca się później powołaniu duchownemu.

Młodzi ci serbowie łużyccy w stosunkach z patryotyczną młodzieżą czeską rozniecają w sobie przywiązanie do ziemi i języka ojczystego, a nadto zajęcie losami innych słowian i wracają do Łużyc z gorącem pragnieniem służenia sprawie swego narodu.

Takie uczucia ożywiały młodego Hórnika w czasie pobytu w Pradze w gimnazjum, a potem w uniwersytecie, gdzie młody teolog pracował gorliwie nad nauką, a obok tego chciwie chwytał za pióro i pisywał już to po łużycku korespondencje do czasopism budyszyńskich, już to po czesku artykuły o tem, co się w Łużycach działo...

Skończywszy uniwersytet praski w roku 1856, Hórnik wrócił do kraju, gdzie został nauczycielem religji w Budyszynie i z zapałem zabrał się do swych obowiązków pasterskich, a zarazem do prac literackich; zapracowany na wsze strony Smoler pozyskał

świątynia ta mimo swej obszerności pomieścić nie mogła.

W dniu dzisiejszym odbywa się z kolei takież nabożeństwo w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana.

W dniu jutrzejszym zaś odbędą się w dwóch jednocześnie świątyniach nabożeństwa pasyjne, a mianowicie:

w kościele św. Anny, na Krakowskiem-Przedmieściu — i

w kościele św. Jacka, przy ulicy Freta.

W dniu jutrzejszym też odbędą się Stacje bolesnej Męki Pańskiej, czyli Rozważanie Drogi Krzyżowej Chrystusa Pana w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej.

W pocie czoła.

Z dziennika dorobkowicza

spisał

J. I. KRASZEWSKI.

(Dalszy ciąg. — Patrz nr 54)

Ruszyliśmy moją bryczką miarkując tak, aby po obiedzie przybyć, ale szlachecka rachuba pańskiego czasu prawie zawsze chybia. My wstajemy rano, około południa już się potrzebujemy pokrzepić, a z kurami spać idziemy, oni nawykli dzień robić z nocy, a noc ze dnia. Stało się więc żeśmy w sam obiad trafili.

W Zawrociu choć się coś zmieniło, nic nie było doprowadzonego do końca. Pan sam rzadko tu mieszkał, zawsze się zbierał założyć tu rezydencję, coraz nowe były projekty, zaczynano i nie kończono.

Zastaliśmy oprócz gospodarza, jakiegoś francuza Mosie Degrę (tak go zwano), zabawną figurę jakby z komedji, wymównego człeka, który wszystkich śmieszył, a słuchali go jak wyroczni, pana Samujłowicza, rodzaj przyjaciela i plenipotenta, którego tytułowano skarbnikiem, jakim nie wiem, i z sąsiedztwa sędziego Poncikowskiego.

Choć zarzekaliśmy się żeśmy jedli, ale żeśmy się na bryczce przetrzęśli — i — przysłowie powiada: nie wiesz gębie, połóż na zębie — musieliśmy z niemi do stołu siadać.

Kur. Warsz. 1881 r. 26 Lut. / 10 Marc. Nr 55.

pilnego pomocnika, a zarazem wiernego towarzysza i przyjaciela.

Wyjąwszy kwartału spędzonego na wsi na wikarjacie, Hórnik stale mieszka w Budyszynie, gdzie od roku 1870 zajmuje ważne stanowisko proboszcza w parafji *serbskiej*.

Na polu literackiem działalność jego jest zdumiewająca; wszystkie czasopisma pełne są jego artykułów popularnych, naukowych, nawet bardzo wdzięcznych w prostocie swojej wierszyków.

Nadto w rękach swych dzierży on redakcję *Czasopisma Macicy serbskiej* i religijnego miesięcznika p. t. *Katholski Poseł*, organu Towarzystwa św. Cyrylla i Metodego.

Przywiązany do swego ludu i sprawy ojczystej podobnie jak Smoler nie przyjął katedry, ofiarowanej mu w Szkole Głównej Warszawskiej, lubo, sądząc po jego zamiłowaniu w cichej pracy nad nauką, stanowisko profesora uniwersytetu dogadzałoby wielce jego usposobieniu i upodobaniom.

Ks. Michał zna dobrze—jak powiedzieliśmy—nasz język, mówi nim dość biegle i czysto, z pewną przymieszką *czechizmów*; z wielkiem zamiłowaniem czytuje książki polskie, czeski zaś język posiada o niemal w takiej mierze co swój własny.

Miły to i gościnny gospodarz dla wszystkich słowian, przejeżdżających przez Budyszyn, chętny przewodnik po mieście i okolicy, to też rodacy nasi, którzy mieli sposobność spotykania się z nim, we wdzięcznej zachowują go pamięci.

Smoler i Hórnik pozostali po dawnemu w serdecznych stosunkach i zwykle w wyobraźni słowian łączą się w jedną zgodną parę, tak jak np. Palacky i Rieger u czechów.

Starszy Smoler, starzec poważny, pochylony nieco, na wyrazistej twarzy nosi ciągle wyraz zadumy, nieustannej troski, jak gdyby bez przerwy miał na myśli dolę swego ludu i pobratymców...

Jest coś dziwnie melancholijnego w jego oczach, głosie, postawie — zdaje się, jakoby w tem wszystkiem przebijał się niepokój, by plon jego pracy i poświęceń nie zmarniał bezowocnie!

Naodwrót cała postać ks. Michała nosi na sobie charakter wzniosłej pogody.

Pracuje — orze serca i dusze ludzkie, rzuca w nie siew moralności i patrjotyzmu i patrzy w przyszłość z tem uczuciem wiary, pewności niemal, że jest nad nami siła, która każe dojrzewać kłosom i plon uczciwej pracy ma na pieczy! *B. G.*

Odwieziono go w stanie bezprzytomnym do szpitala Dzieciątka Jezus i zarządzono śledztwo celem zasięgnięcia wiadomości o jego nazwisku i stanie.

* Wczoraj donosiliśmy o pobiciu i zranieniu nożem w głowę Marjanny P. przez męża, z którym oddawna żyła w rozłące.

Stan nieszczęśliwej kobiety jest bardzo groźny i wątpliwe jest bardzo utrzymanie jej przy życiu.

Napastnik osadzony został w więzieniu.

* Wyrobnica Wiktorja Ch., w podwórzu domu nr 19 przy ulicy Grzybowskiej, pośliznąwszy się wczoraj upadła i złamała sobie lewą rękę.

* Na Trębackiej pod nr 10 zapadła się wczoraj studnia.

Na szczęście nikt nie znajdował się w bliskości i niebezpieczny ten wypadek przeszedł bez złych skutków.

* Pod nr 6 przy ulicy Siennej, majster kowalski Roman K., rozgniewał się na terminatora swego Jana S. i w uniesieniu gniewu uderzył go rozpalonem żelazem w rękę.

Jan S. silnie zraniony odwieziony został do szpitala.

Zbyt gwałtownego kowala pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

* Wczoraj nad wieczorem, około godziny 6 i pół, konie zaprzężone do prywatnej karety rozbiegały się na Czystej.

Dopiero na Wierzbowej przy zakręcie kareta przewróciła się i konie zatrzymane zostały.

Przy upadku karety woźnica Maciej K. spadł z kozła na bruk i mocno się potłukł.

* Walenty G., powożący prywatnym ekwipażem, najechał na Nowym Świecie na przechodzącą wyrobnicę Karolinę M., będącą w stanie nietrzeźwym i skaleczył ją silnie.

* Pies należący do Joanny C. na ulicy Burakowskiej pod nr 21d pokąsał dwóch żołnierzy, Franciszka Ch. i Salomona J.

Psa uprzątnięto.

* Nocy minionej na Pradze w domu nr 404 znaleziono dziecię podrzucone, około pięciu dni mieć mogące, które odesłano do domu podrzutków.

Na Elektoralnej pod nr 7 znaleziono także podrzutka płci żeńskiej, około trzech miesięcy mieć mogącego.

* Na Jerozolimskiej pod nr 10 wczoraj wieczorem zapaliły się sadze.

Ogień mieszkańcy ugasili.

Nr 242.

CENA KURYERA w Warszawie: mies. kop. 50, rocznie rs. 6. Za odnoszenie do domu kop. 10 miesięcz. Na prowincyi i w Cesarstwie: miesięcz. kop. 75, rocznie rs. 9. Zmiana adresu kop. 20. Przedpłata zagranicą rs. 1 kop. 25 miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru kop. 5, dodatku kop. 2. Rękopisy drobne nie będą zwracane.

KURYER CODZIENNY

Sobota, dnia 21 Sierpnia (2 Września) 1893 r.

Rok XXIX.

Redakcya i Administracya Krakowskie-Przedmieście Nr 7. Telefonu Nr 413. Adres telegramów i listów „Codzienny.“ Cena ogłoszeń: wiersz na 1 str 30, w reklamach 1-szy raz 25 kop. następ. 20 k., na 4 str. 1 raz 10 k. nast. 8. Nekrol. 15 k. Ogłoszenia przyjmuje Administracya, Warszawskie Biuro Ogłoszeń Nr 8 Wierzbowa i Biuro Bajerman i Sp. Senatorska Nr 26.

Agentura „Kuryera Codziennego“ w Łodzi ulica Piotrkowska Nr 46, telefonu Nr 317, przy składzie nut i fortepianów Gebethnera i Wolffa.

Kaucyonowany Zakład Pogrzebowy
„TEODOR“
Nowy-Świat 38. 346r
Podejmuje się całkowitego zajęcia pogrzebami, ekshumacyi i przewożenia zwłok. Ceny nizkie.

Maszyny do Pisania.
„Merrit“ z 1-ym alfabetem rs. 45, do nich drugi alfabet rs. 10.
„Kosmopolit“ z 6-ma różnemi alfabetami rs. 100 i Arytmometry „Odnera“ rs. 110. 342r
poleca Magazyn Optyczny
G. Gerlacha
WARSZAWA,
ulica Czysta Nr 4.

WARSZAWA, d. 2-go WRZEŚNIA.

— KRONIKA KOŚCIELNA. W dniu jutrzejszym odpustowe nabożeństwa z wystawieniem N. Sakramentu, z kazaniem i procesyą tak na sumie, jako też i na nieszporach odprawiać się będą:

w kościele Panny Maryi (na Nowem Mieście), św. Anny (po-bernardyńskim) i w kościele św. Marcina (po-augustyańskim), ku uczczeniu uroczystości Pocieszenia N. Maryi Panny;

w kościele św. Jacka (po-dominikańskim) ku czci św. Róży Limańskiej.

POLITYKA.

Głęboki spokój na niwie stosunków międzynarodowych, usilne łagodzenie i unikanie podnoszenia wszelkich spraw, któreby do drażliwości doprowadzić mogły, wzajemne ustępowanie sobie z drogi i wystrzeganie się budzenia sąsiedzkich nieporozumień; z drugiej strony natomiast szczególniejsza nerwowość w stosunkach wewnętrznych, ciągnąca się, niby zakaźna choroba, z państwa do państwa, niby od komina do komina, jakoweś chroniczne nieukontentowanie, wysnuwające długie szeregi pretensyj z byle błahego powodu — oto doraźna, ale ściśle realna charakterystyka bieżących stosunków politycznych w przeważnej części zachodnich europejskich dzierżaw.

Obok niewątpliwej dbałości o utrzymanie ogólnego pokoju, krążą w powietrzu jakieś bakterye rozgoryczenia, czy nawet rozzłoszczenia, którego powodów i celów pochwycić i sformułować niepodobna, na które jednak nowe czasy żadnych nie wynalazły jeszcze środków.

Takie „korcenie“ błąka się obecnie koczowniczo po całej niemal przestrzeni zachodniej Europy. Powstaje niespodzianie, „burzy się“ czas jakiś, znika i objawia się znowu na innem miejscu i tak dalej, w kółko, od dość już dawnego czasu.

Osobliwie typowym okazem takiego „korcenia“, o jakiem wspominamy, są nieporządki, wynikłe ostatnio za Pirenejami, w baskijskich górach Alawy, Nawarry i Guipuzcoa, rozpoczęte w cichem i nudnem ustroniu San Sebastian, gdzie królowa-regentka Krystyna z małoletnim swym synem, Alfonsem XIII-m, chroni się zwykle w lato przed skwarami Madrytu.

Zazwyczaj zażywała tam regentka, znana z wielkiej dobroci i najlepszych chęci dla kraju, zupełnego spokoju, w tym roku jednak dostrzegła wśród ludności jakieś rozdrażnienie i niepokój, kierowane umyślnie nie przeciw niej, lecz najwyraźniej przeciw gabinetowi Sagasty.

Chcąc zbadać, jaki tego powód, wzywała do siebie różnych mężów stanu i dostojników wojskowych.

Ponieważ jednak umysłowość polityczna hiszpańska tak jest osobliwie zorganizowaną, że na 10-ciu ludzi przypada zawsze 20 zdań, więc regentka nie dowiedziała się nic zgoła i wezwała w końcu prezesa gabinetu, Sagastę. Ten przed paru dniami przybył do San Sebastian wieczorem i zaraz w nocy spotkany został nienawistną manifestacyą.

Tłumy otoczyły hotel, w którym zamieszkał i wnet powietrze przecięły okrzyki, dopominające się o restytucyę starych *fueros* (praw) i o ustąpienie Sagasty, poczem tłumy, nie mogąc się wedrzeć do hotelu przez bramę, jęły szturmować okna i Sagasta zmuszony został wezwać na pomoc żandarmeryę. Ta, nie mogąc poradzić inaczej, wzięła się do bagnetów i dała ognia. Rezultat — 3-ch zabitych i 40-tu rannych, tudzież zaburzenia w całej Biskai, z wyraźną tendencyą oderwania się od Hiszpanii, która z tą prowincyą żyć i poradzić sobie nie może i nie umie.

Jaki jest powód właściwy tego najnowszego okazu „korcenia“?

Czyżby była nim istotnie miłość dla przestarzałych praw i przywilejów? Wolno wątpić, aby o te starożytności Baskom tak dalece chodziło.

Lecz nic z niczego nie powstaje, wszystko tworzy się na gruncie przyczyn, a sztuką jest dobrego polityka właściwe przyczyny odnaleźć i potem dopiero właściwe leki przepisać.

WŁ. OL.

Michał Hórnik.

D. 1-go września r. b. zasłużony przywódca małego narodku Serbów łużyckich, ks. kanonik Michał Hórnik, obchodził sześćdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestą swej działalności literackiej. Z tego powodu, rodacy jego i pobratymcy postanowili uczcić męża, którego cicha praca naukowa, literacka i pasterska, oddawna w całym świecie słowiańskim pozyskały sobie ogólne uznanie.

Michał Hórnik urodził się pod wieśniaczą strzechą w d. 1-ym września r. 1833-go we wsi Worklecach w Łużycach wyższych. Początkowe nauki pobierał w szkółce elementarnej we wsi rodzinnej, poczem w r. 1846-m oddano go do gimnazyum w Budyszynie, w rok jednakże pojechał do Pragi, gdzie na tak zwanej Małej Stronie znajduje się seminaryum dla młodzieży serbsko-łużyckiej, wyznania katolickiego, założone jeszcze w r. 1704-m. W r. 1853-cim, ukończywszy gimnazyum na Małej Stronie, wstąpił do uniwersytetu praskiego na wydział teologiczny, studyując przytem języki słowiańskie i gramatykę porównawczą.

Jako młodzian wybitnych zdolności i zacnego charakteru, przez cztery lata piastował urząd seniora stowarzyszenia „Serbowki“, ku wielkiemu pożytkowi towarzyszów swoich i już w r. 1852-gim wystąpił na polu literackiem z wierszem na cześć Michała Brancela (Frencela), męża z wieku XVII-go, który pierwszy zaczął pisać po łużycku.

Po skończeniu studyów i wyświęceniu na kapłana d. 24-go września r. 1856-go, Hórnik rozpoczął działalność swoją, jako katecheta przy tamecznym kościele niemieckim w Budyszynie. Tutaj całą duszą przylgnął do starszego od siebie Jana Ernesta Smolera, wodza Serbów łużyckich.

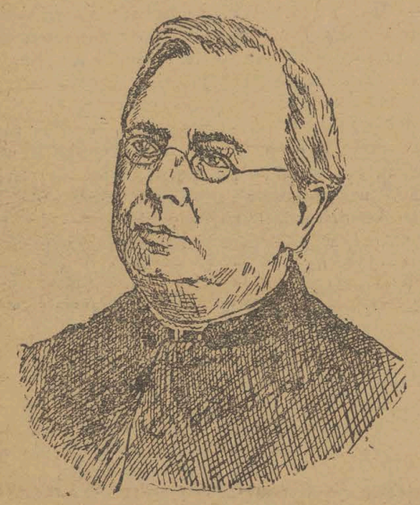

Michał Hórnik.

W r. 1858-ym przeniesiono go na wikaryat do wsi Szierachowa, ale już po kwartale powrócił do Budyszyna na stanowisko nauczyciela języka serbo-łużyckiego w seminaryum katolickiem.

Od r. 1861-go został wikarym kościoła „serbskiego“ w Budyszynie, a po kilkunastu latach wyniesiono go na godność proboszcza tegoż kościoła. Obecnie piastuje godność kanonika kapituły.

Oprócz tych, że tak powiemy, urzędowych godności, Hórnik zajmował ważne stanowiska w stowarzyszeniach narodowych i obecnie wybieranym jest stale na prezesa Maticy serbsko-łużyckiej, a zatem stoi na czele instytucyi, która jest niejako ogniskiem dążeń narodowych słowiańskich na Łużycach. Oprócz tego, redaguje „Czasopis“ tejże Maticy, dawniej zaś czas jakiś był redaktorem „Łużiczanina“, a później „Posła katolickiego“.

Działalność jego literacka jest nadzwyczaj różnostronna: z pod pióra Hórnika wychodziły poezye liryczne, oryginalne i przekładane z polskiego, czeskiego i innych języków słowiańskich, gruntowne artykuły lingwistyczne, artykuły w kwestyach czasowych, wspomnienia z podróży, przyczynki do dziejów literatury i t. d. Z dzieł osobno wydanych zasługują na uwagę: „Dzieje biblijne“, wybornie ułożone „czitanki“, oraz rozpoczęty wraz z J. Libszem nowy przekład „Nowego Testamentu“.

W roku 1865-ym odwiedził Hórnik Warszawę, gdzie miłem obejściem pozyskał sobie serca wszystkich znajomych. Wycieczkę swą opisał w „Pośle katolickim“ za r. 1866-ty. Po raz drugi był u nas wraz z Smolarem przed kilku laty.

Bronisław Grabowski.

NAOKOŁO ŚWIATA.

△ **Berlin.** (Od n. k.) Znów mamy kilka wypadków cholery między szkuciarzami. W lazarecie moabickim umontowano 3 pawilony dla cholerycznych.—Cesarz ma po manewrach austryackich polować w Baranya na Węgrzech, gdzie arcyksiążę Albrecht posiada łowczą puszczę, obejmującą 10 mil kwadr. Gospodarza w przyjęciu zastąpi dyrektor puszczy v. Rampelt. — Odbył się tu wyścig między cyklistą a jeźdzcem. Cyklista wygrał 1000 m. w biegu na przestrzeni 35 kilometrów 62 minuty.—Rozpolitykowane sfery smucą się, że angielski ks. Alfred objął rządy w księstwie Koburg-Gotha. Książę złożył urząd angielskiego admirała w czynnej służbie.—W Erfurcie na wystawie przemysłowej widziano trzewik pewnej piękności miejscowej, mający tylko 20 i pół centym. miary. Inna dama z publiczności zwiedzającej, przymierzyła trzewik i o dziwo, okazał się za obszernym. Najmniejsze trzewiki niemieckie wystawione w Chicago, wykazują 22 centymetry. Stąd wniosek, że niemkom stopy zmalały. — W Niemczech zamierzają rozpowszechnić uprawę leśną buków i lip. Chemicy wynaleźli, że owoce tych drzew wydają daleko więcej oleju, niż którakolwiek inna roślina oleista. Olej z lip jest delikatniejszy niż najprzedniejsza oliwa prowensalska, nie psuje się nigdy i nie marznie. Bukowy olej mało ustępuje lipowemu. Sprzęt tylko jest niepewny, bo bywają lata, że całe lasy bukowe nie wydają ani jednego orzecha. Z lip sprzątać można, oczywiście bardzo mozolnie, owoc corocznie. Wydobywanie oleju jest bardzo proste. Warto spróbować!.. *S.*

△ **Dzieło.** W Bostonie zaczęło teraz wychodzić olbrzymie z 30-tu części składające się dzieło p. t. „sławni kompozytorowie oraz ich utwory.“ Głównym autorem ma być John Knowles Paine, któremu jednak dopomagać będą liczni współpracownicy z Anglii, Francyi, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Może kto z naszych znawców muzyki polskiej uzna za stosowne dowiedzieć się, czy i o ile uwzględnionymi tam będą Szopen, Moniuszko i inni?

△ **Upały.** Od d. 16-go sierpnia w Anglii panują tak wielkie upały, iż deputowani parlamentu obradują nie tylko bez krawatów, lecz i kamizelek; najwięksi zaś nawet eleganci chodzą po ulicach arystokratycznych dzielnic bez surdutów i noszą je na rękach, by w razie spotkania jakiej znajomej damy, nałożyć je na plecy. Żołnierze odbywają swe ćwiczenia w bieliźnie tylko; w wielu miejscach robotnicy odmówili kosić trawę na łąkach; w wojsku zdarzyło się wiele wypadków porażenia słonecznego. Nawet w cieniu bywa po + 33 stop. Cel. We Francyi takiż upał rozpoczął się z d. 18-ym sierpnia. W Paryżu rzadko dotychczas temperatura dochodziła do + 36,4 stop. Cel. Winnice zostały uszkodzone niezmiernie. Susza wywołuje pożary lasów. W Vichy upał nie do wytrzymania (34 stop. w cieniu, 41 stop. na słońcu). W Alzacyi temperatura dochodziła do 37-miu stop. w cieniu. Wiele źródeł wyschło,

w wielu wioskach włościanie zmuszeni są sprowadzać wodę ze znacznej odległości.

△ **Oryginalne ubranie.** Pewien dziwak w Oil City w Pensylwanii sprawił sobie oryginalny kostium i paraduje w nim po ulicach miasta. Strój składa się ze zwykłej formy garnituru, lecz uszytego tylko ze skór wężów grzechotników, których zużyto 125 sztuk. Na upolowanie tej liczby węży pan ten poświęcił cztery lata. Ośm guzików urduta stanowią głowy grzechotników, oprawne w złoto.

△ **Praktyczny lekarz.** Ordynator zakładu kąpielowego w Muggendorfie, wywiesił na zewnętrznej ścianie kurhausu ogłoszenie, w którem uprasza damy o uchylanie trenów swych sukien podczas pogody, dla tego, by nie sprawiać kurzu. Podczas deszczu zaś—dodaje—ostrożność ta jest zbyteczną i puszczanie trenów jest nawet pożądanem, gdyż może się przyczynić do oczyszczenia chodników z błota.

Informacye.

⨯ Z powodu postanowienia organizacyi komitetów rzecznych na wszystkich główniejszych arteryach wodnych, dokonywane są obecnie z polecenia ministeryum komunikacyi badania koniecznych robót i ulepszeń na rzekach: Niemnie, Dźwinie zachodniej, Dnieprze. Dniestrze, Bugu, Inguszu i innych pierwszo i drugorzędnych drogach wodnych.

⨯ Ogłoszono postanowienie komitetu ministrów o uwolnieniu gorzelni od składania kaucyj przy przewożeniu spirytusu, przeznaczonego do rektyfikacyi i od opłaty podatku patentowego przy oczyszczaniu spirytusu, wyprodukowanego w innych gorzelniach, należących do tego samego właściciela.

⨯ Z przesyłki depesz telegraficznych w ciągu miesiąca lipca r. b. osiągnięto dla skarbu państwa dochód w sumie 908.522 rub.; w tymże miesiącu roku ubiegłego wpłynęło 971,315 rub. Ogółem od 1-go (13-go) stycznia do 1-go (13-go) sierpnia r. b. osiągnięto 6,073,957 rub., w tymże okresie czasu roku zeszłego wpłynęło 5,861,633 rub., czyli w r. b. więcej o 212,224 ruble.

⨯ Z dniem 27-ym sierpnia kolej żelazna orłowsko-griazka i liwienska przeszły w dzierżawę nowo utworzonego towarzystwa dróg żelaznych południowo-wschodnich.

KRONIKA BIEŻĄCA.

— **Cholera.** O przebiegu epidemii w Królestwie „Warsz. Dniewn." podaje następujące szczegóły: w Kole gubernii kaliskiej d. 26-go z. m. zachorowało osób 14, zmarły 3, wyzdrowiało 7, pozostaje chorych 42; d. 27-go sierpnia zachorowało osób 19, zmarło 9, wyzdrowiały 4, pozostaje chorych 48. W Ruchowie w pow. kolskim d. 17-go z. m. zachorowały 2 osoby, zmarły 2, wyzdrowiała jedna i pozostała chora jedna; w Grzegorzewie d. 27-go z. m. zachorowały 3 osoby, zmarła jedna; w Łęczycy d. 26-go sierpnia zachorowały 4 osoby, zmarły 3, czwarta zaś dnia następnego; w Ozorkowie d. 26-go sierpnia zachorowały 4 osoby, z których 3 zmarły tegoż dnia, czwarta zaś następnego. W Zambrowie gub. łomżyńskiej d. 31-go sierpnia zachorowały 4 osoby, zmarła jedna, pozostaje chorych 14; w Mazowiecku tegoż dnia zachorowały 2 osoby, zmarły 3, pozostaje chorych 20; w Ciechanowcu tegoż dnia zachorowała jedna osoba, zmarła jedna, pozostaje chorych 7; w Czyżewie tegoż dnia zachorowały 3 osoby, zmarły 3, wyzdrowiało 6, pozostaje chorych 15.

— **Ospa ochronna.** W ciągu ubiegłych czterech letnich miesięcy w 14-tu stacyach bezpłatnego szczepienia ospy ochronnej w mieście naszem dokonano 7,310 zaszczepień, z których przypada: 3,769 na dzieci, nie mające roku życia, 2,935 na starsze i 606 na po-

— **Plan miasta.** Prowadzone od lat kilku przez biuro pomiarów roboty przy sporządzaniu generalnego planu m. Warszawy, zbliżają się do końca, i obecnie, po dokonaniu robót triangulacyjnych w obrębie miasta, włącznie z przedmieściami, położonemi z lewej strony Wisły, w tych dniach zwrócone zostały na przedmieścia praskie, z włączeniem do tegoż planu obszaru 1½ wiorsty po za obrębem miasta. Jednoczośnie, przy powiększonym składzie biura pomiarowego, prowadzone jest pośpiesznie wykończanie osobnych sekcyj, stanowiących ogółem kilkaset plansz o skali 1 : 250. Plansze te stanowić będą całość pierwszego generalnego planu m. Warszawy, wykonywanego w jednym egzemplarzu, z którego dopiero w razie potrzeby lub na żądanie właścicieli domów i placów, sporządzane będą podług ustanowionej taksy kopje wierzytelne.

— **Podatki.** Magistrat tutejszy polecił komisarzom kasy miejskiej przystąpić do energicznego egzekwowania tak zaległych podatków skarbowych, jak również raty bieżącej, która wpłynąć powinna do kasy skarbowej m. Warszawy najdalej z końcem b. m.

— **Nadzór sanitarny.** W celu powiększenia nadzoru nad stanem sanitarnym miasta, do współdziałania został wezwany przez p. oberpolicmajstra lekarz p. Reiss, zamieszkały przy ulicy Nowy Swiat pod nrem 26-ym.

— **W. T. D.** Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału sierot w Towarzystwie Dobroczynności pod przewodnictwem p. Szymona Krzeczkowskiego, na którem między innemi zadecydowano przyjąć do zakładu chłopców sierot w gmachu podominikańskim 4 zupełne sieroty. Podług raportu opiekunów o ruchu dzieci w przytulkach, w dniu 1 ym b. m. w zakładzie sierot dziewcząt było 69 dzieci, w przytulku przy ulicy Hożej — 35, w przytulku dziewcząt na ulicy Solec — 13, razem 117 dzieci, w zakładzie sierot chłopców przy ulicy Freta—134, na próbie w terminie 3, w Drewnicy 30, razem 167.

— **Wsparcia.** W biurze rady miejskiej dobroczynności publicznej wakują obecnie wsparcia z zapisu Markusa Lewi, przyznawane 52-om biednym, wykwalifikowanym przez tęż radę dobroczynną.

— **Handel uliczny.** Mocno rozwinięty w Warszawie, a nie ujęty żadną kontrolą handel uliczny, nie tylko stanowił w wielu razach oszpecenie miasta, lecz nadto przyczyniał się do tamowania prawidłowego ruchu na ulicach i placach. Władze miejskie zadecydowały więc, aby handel ten należycie ograniczyć, dozwalając na prowadzenie sprzedaży ulicznej tylko w pewnych z góry wskazanych miejscach, wydzierżawionych przez przekupniów. Takich miejsc wyznaczono 100, z których na samą Warszawę przypada 81, a na Pragę 29. Wszystkie miejsca na Pradze, oraz 56 miejsc w Warszawie przeznaczone są do ustawiania szafek, stolików i t. p. do sprzedaży owoców, łakoci i chłodników, z wyjątkiem wód gazowych; nadto 25 miejsc w Warszawie przeznacza się wyłącznie do ustawienia wózków aptecznych z wodą gazową. Na dzierżawę 25-ciu miejsc dla sprzedaży wód gazowych, odbędzie się w magistracie licytacya o g. 10-ej z rana d. 14 go września r. b., od ceny po rs. 15 za każde miejsce, zaś licytacyę na dzierżawę 85 ciu miejsc do sprzedaży owoców, łakoci i chłodników, wyznaczono licytacyę również w magistracie na g. 10 tą rano d. 15-go września r. b., od ceny po rs. 5 za każde miejsce. Stawający do licytacyi, kaucyi nie składają, utrzymujący się zaś przy dzierżawie, winni wnieść bezpośrednio po zalicytowaniu całoroczną sumę dzierżawną.

— **Sprawy spławne.** Istniejące w Warszawie przedsiębierstwo spławne zamierza rozszerzyć swoją działalność i do holowania gabarów. W tym celu ma być zakupiony parostatek specyalny. Wobec niepomyślnego stanu sanitarnego w niektórych miejscowościach kraju, władza wydała rozporządzenie co do gotowości posterunków nadrzecznych, aby na wypadek pierwszej potrzeby mogły być otwarte dla chorych flisaków.

— **Na Pradze,** wzdłuż traktatu wileńskiego prowadzone są obecnie roboty grabarskie w celu założenia grubych rur steingutowych dla połączenia kanału praskiego ze stacyą petersburską.

— **Budowa ramp.** Na stacyi Praga petersburska ukończono budowę dwóch ramp towarowych, trzecia zaś ma być zbudowana do d.

dochodu na zakup opału dla ubogich. Program zabawy szczegółowy, jak również i miejsce, będą w tych dniach ułożone.

— **Do Ameryki.** Fakta osiedlania się fachowców naszych w Ameryce są coraz częstszemi. W tych dniach naznaczyliśmy wyjazd na stałe do Chicago dra Rajmunda Landego. Obecnie znowu otrzymujemy wiadomość, iż p. Jan Wiśniewski wykształcony ogrodnik, ostatnio zarządzający jednym z rewirów plantacyjnych miasta, wraz z żoną i dziećmi podążył dla osiedlenia się w Nowym Yorku. P. W. poprzednio zwiedzał już całą niemal Europę i Algier, włada kilkoma językami i zna się na kulturze roślin egzotycznych, zamierza przeto zdolności swoje zużytkować w kraju yankesów.

— **Na łowy.** Wczoraj zatrzymało się chwilowo w Warszawie grono przedstawicieli „towarzystwa" londyńskiego, a pomiędzy innymi pp. Linghton i Welis. Cudzoziemcy dążą do guberuij mohylewskiej, zaproszeni przez obywatela p. Grabowieckiego do wzięcia udziału w walnem polowaniu na grubszą zwierzynę.

— **Z sądu.** Charakterystyczna sprawa była przedonegdaj przedmiotem żywych rozpraw w sądzie pokoju. W charakterze powódki cywilnej występowała tu młoda, bo 17 lat zaledwie licząca, szwaczka, Anna S., o wynagrodzenie za trzytygodniowe zajęcie. Pozwaną była Marya F., która nie stawiwszy się do pierwotnie wyznaczonego terminu sprawy, dopuściła do zaocznego wyroku i zasądzenia od niej całkowitej sumy, w ilości rs. 14 kop. 89, a następnie założyła wielce oryginalną opozycyę. Nie powtarzając tu wszystkich zarzutów, stawianych przez p. F. szwaczce, zaznaczamy tylko, iż jedynem i najgłówniejszem usprawiedliwieniem niepłacenia ze strony pozwanej długu szwaczce, było to, że mąż pani F. miał jakoby być obałamucony przez pracownicę igły. W konkluzyi zaś pani F. dowodziła, że ponieważ mąż jej nie dał najmniejszego powodu do „miłości", a natomiast szwaczka po całych dniach tylko „kokietowała" i „za to" jedzenie otrzymywała, przeto... nic jej się nie należy. Pozwana nadto dowodziła, iż gdyby chciała sędziego wtajemniczyć we wszystko, co się działo u niej w domu, to mogłaby jeszcze żądać „pewnego" wynagrodzenia od szwaczki. Sędzia pokoju, z uwagi atoli na to, że zeznaniami licznych świadków same powództwo cywilne dostatecznie było udowodnione, zasądził na rzecz szwaczki rs. 14 kop. 89 i tytułem kosztów sądowych rs. 1 kop. 50. Po ogłoszeniu wyroku powódka oświadczyła, iż za rzuconą na nią obelgę, występuje na drogę karną.

— **Rozbicie pociągu.** Z miejsca spotkania dwóch pociągów towarowych na dr. ż. południowo-zachodnich pomiędzy stacyami Zdołbunowem a Równem otrzymujemy następujące szczegóły: W pociągu, idącym od strony Warszawy, prócz lokomotywy uległo rozbiciu 21 wagonów z których 18 naładowanych było piaskiem i kamieniami, zaś 3 tylko towarami, które mniej lub więcej uległy zniszczeniu. Z warszawskich towarów znajdowały się ultramaryna, galanterya i mydła, łóżka żelazne i naczynia blaszane, materyały piśmienne, towary łokciowe, farby, smary, cykorya, oraz mniejsze wysyłki. Wypadku z ludźmi nie było, jedynie palacz i maszynista zostali poranieni. Natychmiast po wypadku zjechała komisya dla spisania protokułu i zajęto się energicznie oczyszczaniem toru.

— **Obłąkany.** Do jednej z restauracyi przy ulicy Marszałkowskiej wszedł wczoraj wieczorem gość w stroju dość zaniedbanym i rozsiadłszy się wygodnie, polecił garsonowi przywołać do siebie właściciela zakładu, p. B. Po chwili, przywołany gospodarz zjawił się przed gościem, który tonem dość opryskliwym zapytał: „czy mogę za moje pieniądze zjeść u pana, co mi się podoba?" Gospodarz odrzekł, że za swoje pieniądze każdy gość jest panem i oddał go opiece garsona. Po godzinie wykwintnej kolacyi, której koszt wynosił przeszło rs. 3, dość niespokojnie zachowywujący się przez cały czas gość, wydobył z kieszeni... dwie kopiejki i położywszy je na stole, zmierzał do wyjścia. Zatrzymany przez garsona, rzekł, iż stosownie do udzielonej mu przez gospodarza odpowiedzi, zjadł kolacyę za „swoje" pieniądze, ogólna suma których wynosi tylko kop. 2... Ów niezwykły gość, jak się okazało następnie, cierpi na obłęd... płatania tego rodzaju figlów specyalnie właścicielom zakładów jadłodajnych, w sferze których zdołał się już spopularyzować...

Wypadki.

— **Straty z pożaru.** W uzupełnieniu wiadomości o wczorajszym pożarze przy ulicy Wołowej, zaznaczyć trzeba, iż straty w skutek niego wynikłe, wynoszą około rs. 60,000. Budynek i składy ubezpieczone były na rs. 54,000. Mąki i worków nieasekurowanych znajdowało się za kilka tysięcy rubli.

— **Kradzieże.** W. Sztorch, zamieszkały przy ulicy Elektoralnej pod nrem 53-cim, zawiadomił policyę, iż z lo-

większą ilość ich wszakże zyskał pracowity i żarliwy od lat czterech reżyser małej scenki, p. Ludwik Śliwiński. *al.*

* Program wczorajszego **dwutysięcznego przedstawienia** w teatrze Nowym, powtórzony będzie w całości dzisiaj, jutro, we wtorek i czwartek. Na poniedziałek i środę repertuar przyszłotygodniowy teatru Nowego zapowie „Wesołych spadkobierców", w piątek zaś daną będzie pierwszy raz krotochwila „Champignol mimo woli", która powtórzoną zostanie również w sobotę i niedzielę.

* Istnieje projekt otwarcia teatru **Rozmaitości** w sobotę przyszłą. Na przedstawienie inauguracyjne danoby pierwszy raz sztukę Wołowskiego p. t. „Chamska dusza".

* Artyści **komedyi i dramatu** zaczynają powracać z urlopów. Wczoraj powrócił p. Wolski, w przyszłym tygodniu zaś powrócić mają pp. Frenkel i Rapacki i pani Leszczyńska.

* Zaangażowany na gościnne występy znany tenor, p. **Suagnes,** przybył już do Warszawy. W przyszłym tygodniu przybędzie śpiewaczka koloraturowa, p. **Inez de Frate,** która da się słyszeć pierwszy raz w przyszłą niedzielę (d. 10-go września) we „Violecie", mającej zainaugurować sezon w teatrze Wielkim.

* W poniedziałek w **Dolinie Szwajcarskiej**, która walczy skutecznie z niepomyślnemi warunkami pogody, program koncertu składać się będzie wyłącznie z utworów Wagnera i Liszta. Po raz pierwszy w Warszawie wykonane będą „Marsz" i uwertura „Faust" Wagnera, oraz fantazya Liszta, zatytułowana „Anioł".

* W tygodniu bieżącym na wystawie **Towarzystwa zachęty** wystawiono następujące dzieła sztuki: „Portret damy" Zygmunta Myrton-Michalskiego, „Robotnik" Antoniego Austena, „W chacie bretońskiej" Alberta Taljańskiego, „Skały nadmorskie" Anny Bohdanowicz-Bilińskiej, „Po zakładzie", „Droga w kniei", „Pastwisko" i „Krajobraz" Michała Wywiórskiego, dwa portrety Ignacego Wróblewskiego, „Studium" i „Baszta w Łańcucie" Juliana Falata, „Przed młynem" i „Zacisze" Witolda Wejcherta, „Po zachodzie" i „Zuchwały Janek" Józefa Puacza i „Pastuszek" Stanisława Lentza.

LIST DO REDAKCYI.

Otrzymaliśmy list następujący:

Pozwól, że za pośrednictwem „Kuryera Codziennego" ośmielę się wyrazić żal w sprawie, obchodzącej zarówno mnie, jak zapewne i innych czytelników prasy naszej. Mówię o recenzyach i wzmiankach w rzeczach teatralnych. Skoro wystawioną bywa jakaś nowa sztuka, skoro jakiś nowy śpiewak lub śpiewaczka występuje po raz pierwszy, publiczność potrzebuje światłej opinii o sztuce lub o śpiewaku i potrzebuje jej w krótkim terminie, a szukać jej może tylko w dziennikach ogólnych; stąd, mniemam, wynika obowiązek prasy codziennej, podawania kompetentnych i bezstronnych recenzyj lub wzmianek o sprawach, o których mowa. Niestety, oprócz ze znajomością rzeczy podawanych artykułów tego rodzaju przez znanych i podpisujących się z nazwiska recenzentów, pisma nasze umieszczają daleko większą liczbę recenzyj i wzmianek, w których ani znajomości rzeczy, ani bezstronności nie możemy się często dopatrzeć i zdarza się częstokroć, że ktoś, czytający kilka pism i przeczytawszy zdania takowych o jednym i tym samym przedmiocie, pomimowoli przypomina sobie los owego przez Bolesława Prusa niegdyś opisanego poety początkującego, którego po pierwszem wystąpieniu jedna połowa prasy ogłosiła za geniusza, druga—za idyotę. — Szukanie w takich wzmiankach, lub recenzyach, kompetencyi, a częstokroć nie znalazłszy jej, jedyny wniosek możemy wyciągnąć, że pisał je ktoś, komu się po prostu zachciało napisać, którego zdanie waży właśnie tyle, co każdego innego, mającego prawo za nabyciem biletu być na przedstawieniu; szukając bezstronności, często znajdujemy się w tem położeniu, że z całej wzmianki zaledwie tego tylko możemy być pewni, iż autor jej był przyjacielem lub nieprzyjacielem danego artysty, a stosuje się to najbardziej do śpiewu, wymagającego jednak często subtelnej oceny. Artykuły, inspirowane przez nauczycieli śpiewu względem uczniów swych, często spotykamy w prasie i często zdarza się czytać przy tej sposobności więcej o nauczycielu, niż o samym śpiewaku, albo też że pan X. źle śpiewa, ponieważ przestał był brać lekcye od pana Y, a pan Z. głos mu zepsuł. I taka wzmianka może być pożyteczną, ale często, powiadam, łatwo dostrzeże czytelnik, cokolwiek więcej z zakulisowemi rzeczami obeznany, że recenzya inny

Ks. Michał Hornik.

Łużyce ciężką poniosły stratę, zgasł bowiem w Budyszynie, w d. 22 b. m. śp. ks. Michał Hornik, prałat scholastyk kapituły św. Piotra w Budyszynie, prezes Maticy serbskiej, redaktor czasopisma „Macierzy“, znany pisarz łużycki, członek honorowy wszystkich Towarzystw łużyckich oraz wielu naukowych słowiańskich.

Wzorowy kapłan, serb łużycki, którego imię wspominały nawet niemieckie, różnej barwy i wyznań dzienniki, był ojcem serbo-łużyckiego ludu.

Znany z rozlicznych prac swoich, nie tylko wśród rodaków, lecz i w całym naukowym słowiańskim świecie, pisał także po polsku. Ostatnią jego pracą w tym języku był artykuł „O życiu drobnych ludów“ nadesłany na ręce niżej podpisanej dla „Jednodniówki“ kaliskiej.

Zmarł w 61 roku życia. Nadmiar pracy, ciągła troska o losy ukochanego ludu, nadwątliły zdrowie i wtrąciły go do grobu, czyniąc wielką, stratę dla Łużyc, dla osieroconych serbów łużyckich, dla nauki i dla tych wszystkich, którzy znali i czcili ś. p. ks. Michała Hornika. Pogrzeb zmarłego odbył się w d. 26 lutego o g. 10 z rana. Ostatnią pracą ś. p. ks. Hornika, napisaną w języku ojczystym, był wzorowy przekład Nowego Testamentu.

Melania Parczewska.

Kur. Codz. 1894. r.
15/27 Lutego A 58.

WIELKOŚ

j. jutro i we czwartek wyprzedają się r
ilości, oraz jedwabie gładkie i fant
Suknie odpasowane i pozostałe wełn

4. Czysta

e dowidzi

psze Okulary i **Bi**
n fasonów, ściśle do
e (niezamożnym od 50
tralnych Zakładach
rakowskie-Przedmieście
wyraźnie № **6.** Oprócz
czny dobór **Lornetek**
kich, Termometry kry-
, zaokienne, pokojowe
u kopiejek), **Bandaże**
kich rodzajów, dopaso-
ecyalistów zakładów,
wyroby gumowe z
i angielskich, **Wypra-**
arometry, Kompasy, Lu-
składane i t.p. Wasser-
Klizopompy, Suspensyo-
nkowe i t. p. **Wybór**
kie. Na żądanie **dam,**
Zakłada się również
ne i piorunochrony.—
aracye. Wysyłka po-
37r

OGŁOSZENIA.

mbrowicz, b. starsza
niczego, przyjmuje cho-
dunku, jako też zamó-
na wyjazd. — Złota 4,
ej. 208

ane Biuro Nauczycie-
ej, Krakowskie-Przed-
duje: nauczycieli, nau-
60r

gielskie nowe i używa-
poleca Ludwik Hilkner,
ieście № 5.

welocypedów i wyży-
ecznia szybko i tanio,
88r

zne rekomenduje nau-
guwernantki i bony.—
ecka 11, Marek, dawniej
416

Dla pp. Kuchmistr

W Busku, gdzie znana s
wód mineralnych sprowadza z c
ju, jako i z Cesarstwa licznych
szów—są do wynajęcia w pry
punktach dwa lokale odpowiedni
ne na restauracyę, jeden w mia
murowanym domu, drugi w wi
ca" tuż obok parku Zakładu ką
Sezon kuracyjny trwa od 20-g
20-go września. — Bliższa wi
właściciela **Feliksa HONOW**
stacya pocztowa **Busk,** gube
lecka.

SĄ DO SPRZEDANIA

kartof

kuchenne, zupełnie dobre do j
każdej ilości.—Wiadomość w A
cyi dóbr w Willanowie.

A) **Mając** od 3 do 4-ch tysi
będąc wykształconym, pos
zyki, pragnę wejść z własną p
pitałem do współki w interesie
lub innym pewnym i korzystnym
obszerne stosunki w kraju, R
granicą, a w Królestwie przy
sny majątek ziemski.—Oferty p
dać dla „pragnącego pracowa
Biurze Dzienników Ungra, Wi
Przyjąłbym też chętnie miejsce a
tora dóbr, z kaucyą.

Gabinet buchalteryjny Leona
Święto-Krzyska 41. Lekcye
metodą uproszczoną ustnie i listow

Garnitury salonowe i buduar
oraz używane, od 30 rubli,
Biuro komisowe Ungra, Krakows

Największa w Warszawie
stempli kauczukowych M. Fis
Nalewki 21.

W drukarni S. Orgelbranda Synów, ulic
Jachczyńskiego w Warszawie.

195

Lud: Konstan: Pociej-

Ochrona od uciążliwości wojennych - dobr do OO.
(Dominikanów Warszaw: należących mianowicie
Lipniak
Jedlonki
Zagórdź
Jemielnik
Tryszki w Ziemi Łukowskiej
zalecona Władzom wojskowym przez Ludwika
Konstantego na Władawie i Różance Pocieja
Het: W. X Litt itd -
w Lublinie 23 Czerwca 1711.

No

Iliński Antoni.

(Mohamed Iskinder Illeni Pasza.)

List do . . . . . w Odessie — posyła swój portret aby był oddany Bartłomiejowi — kłania się siostrom — wzmianka o braciach — prosi o dokumenta potrzebne — Istamboul. 25. Grudnia 1277. (Ery Mahometa — 1860.) —

Portret. fotogr. A. Ilinskiego. Przekazano do Oddz. Graf. VII 57 B

Opis życia jego — skreślony przez siostrę —
Opis szabli jego znajdującej się w Muzeum Lubomirskich przy Zakł. Nauk. Im. Ossol. we Lwowa —
Pieczątka turecka Iskindera Paszy wyciśnięta na laku. —

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, n. 488)

1860 r
grudn. wodzie

97

Zyndzyr Kogoun Sultam Mehmed
25/13 1877 Istamboul

Drogi Ziomku, Posyłam portret móy źle zrobiony bo na prędce dla Bartłomieja który będziesz tak dobry jemu posłać – napisz mu żeby powiedział tem z mojey familij co jeszcze myślą o mnie i Xawerym że obydwa żyjemy jeszcze – a jak Bóg da tak wkrótce widzieć się będziemy –

Napisz moy kochany Ziomku żeby siostrom moim napisał że dziękuiemy im za pamięć to jest Iskender i Xawery a moim Braciom że są nie wiem ja jak nazwać ale po francuzku (Poltrons) żeby nawet parę słów do mnie nie napisać –

Dziękuię ci kochany Ziomku żeś był tak dobry i mnie doniosł mojey Gerołdcy wyciąg – nie dla mnie ale dla moich dzieci bo może być potrzebne – ja i moy brat Xawery szablą w ręku szlachectwa papiery piszemy –

Twoy przyiaciel i
Sługa

Mohamed Iskender Illey
Pasza

99

Pieczęć na sygnecie

Iskandera-Paszy

(Ilińskiego.)

Iliński Antoni.
(Mohamed Iskander Pasza.)

Antoni Iliński urodził się na Wołyniu. 1814 roku we wsi Załużu powiatu Ostrogskiego. Rodzice jego podkomorzy Aleksander i Anna ze Szczawińskich Ilińscy możni wówczas obywatele, nie już tylko hojnie uposażeni w środki materyalne stanowiące dobrobyt doczesny-ziemski, a nadto bogaci w cnoty chrześcian rzymsko-katolików jaśnieli wzorowo cnotami obywatelskiemi, gruntując zasadę do tych ostatnich, na cnocie kardynalnej: miłości ojczyzny. Tą to zasadą od prodków odziedziczoną rządząc się, niczego nie szczędzili by synów swoich na uzdolnionych społeczeństwa członków, krajowi pożytecznych obywateli, ojczyźnie pełnych poświęcenia wychować synów. To też Antoni wraz z bratem Ksawerym o lat blizko dwa od siebie młodszym już w domu odebrali pod okiem i kierunkiem rodzica bardzo staranne, poczciwe, prawdziwie polskie wykształcenie, dalej z tymże bratem Ksawerym ~~po~~wstąpił do liceum.

Krzemienieckiego, gdzie z zadowoleniem przełożonych, chlubą dla siebie, a dla rodziców rzewną pociechą niemal przed wszystkimi celował towarzyszami. Najpewniej byłby w zawodzie raz obranym pracował niezmordowanie i z wielką korzyścią, sądząc podług zdolności przyrodzonych, gdyby nie głos matki ojczyzny, wzywający synów dla stawania w jej obronie, głos zagłuszający najuczeńszego i najwymowniejszego prelegenta, oderwał nagle Antoniego a z nim i Ksawerego od ławki szkolnej. Antoni kończący rok szesnasty dopiero, już kazał odgadywać w sobie ducha rycerskiego, postać jego zarysowywała siłę herkulesową. Ksawery jeszcze wyrostek, zaledwie w roku życia czternastym szczupły i wątły, prawdziwie przepełniony duchem miłości ojczyzny, zniewolił siłą tego ducha Różyckiego, który go z początku za nic w świecie nie-

chciał pomieścić w szeregach jako słabe dziecię, uległ w końcu gorącym naleganiom, pozwolił mu „przywiązać się do pałasza" jak to wyrzekł – a przecież po kilku spotkaniach się z nieprzyjacielem niepożałował ustępstwa jakie w tym razie zrobił, gdy mu odwaga, krew zimna a z tąd niezachwiana przytomność wyrostka, przysługi wyświadczyła.

Po niefortunnie skończonej kampanii w roku 1831 obaj bracia dostali się z oddziałem Różyckiego i Generała Dwernickiego do Galicii, gdzie dłuższy czas zamieszkali u krewnych i przyjaciół – w tym to przeciągu czasu zaczęły się prześladowania polityczne polaków przez rząd Austryacki – więzienia we Lwowie zaczęły się zapełniać podejrzanymi o przestępstwa polityczne. Antoni Iliński przybywszy do Lwowa jako dobry polak mocno się interesował każdym z współbraci rodaków cierpiących; niezmordowanie pracował by o ile możności wiedzieć

o położeniu sprawy każdego z więzionych
i o ile możności ulgę przynieść cierpią-
cym, choćby z narażeniem się na osobistą
odpowiedzialność - używał przeto wszelkich
sprężyn do celu służących. To też torując
sobie obszerną drogę do komunikowania
się z więźniami, (co w Austryi w owym
czasie było rzeczą bardzo trudną) zazna-
jomił się z domem P. Professa, dozorcy
więzienia. Ujmującém obejściem się w to-
wanystwie i wesołym humorem, zjednał
sobie wszystkich domowników, do rzędu
których go i zaliczono, bo stał się gościem
niezbędnym, codziennym, przez co utoro-
wał sobie drogę otwartą do więzień
gdzie niósł pociechę, pomoc i radę w każdej
potrzebie. Otóż gdy się ostatecznie donie-
dział że książę Massalski dekretem
sądu kryminalnego skazany na rozstrze-
lanie - następnie konfirmacyą cesarską
ułaskawiony jak można wyobrazić w du-
chu najbardziej barbarzyńskim, bo tę
zmienił najmiłościwszy cesarz rozstrzela-
nie na karę cielesną, stokroć boleśniejszą

uwłaczającą godności Człowieka, gdyby ta na-
wet przetrwana zostawiła go przy życiu,
/czego rzadki wypadek po odebraniu ja-
kiejś niezliczonej ilości fuchtlów czyli
wprost kijów/. Postanowił Antoni Iliński
mocno, uwolnić Massalskiego choćby z utra-
tą własnego życia. Otóż najpierw wyje-
dnał u tegoż dozorcy pozwolenie zdjęcia
kajdan z nóg i rąk Massalskiego, na-
stępnie przez parę dni później wpuszczony
jak zwykle do więzienia bez żadnej prze-
szkody gdy dobrze zmierzchło przykrył
Massalskiego swoim płaszczem, dobrze
znanym Strażom, które go przepuściły,
niedomyślając się bynajmniej że to Mas-
salski wychodzi. Antoni tymczasem zo-
stawał w kamerze Massalskiego do zmia-
ny szyldwachów, a potém sam wyszedł
z więzienia, rozmawiając swobodnie ze
strażą udarowawszy ją brzęczączką na piwo.
Nazajutrz gdy się opatrzono o zniknięciu
Massalskiego, został w tęż samą kajdany
Massalskiego okuty i do więzienia wtrą-
cony; chociaż się do niczego nie przyznał
i tłumaczył o ile można logicznie. Smu-

tnemu najpewniej uległby losowi, gdyby nie wstawienie się Generałowej Giżyckiej do Arcyksięcia Ferdynanda wyjednało mu jako małoletniemu uwolnienie. Po uwolnieniu, udał się do Francyi. Raz poczuwszy w sobie ducha militarnego, a całą duszą kochając ojczyznę jako prawy syn, bolał nad jej położeniem, ale nie zniewieściały nie myślał łez bezowocnych wylewać a postanowił raczej sposobić się na użytecznego członka wielkiej cierpiącej rodziny, dla przyczynienia się, o ile mu siły fizyczne i intellektualne starczą, do wydźwignienia jej z upadku jak tylko ku temu sposobność się zdarzy i stosowna pora przyjdzie. Wstąpił przeto do szkoły wojennej by tam teoretycznie się wykształcić, a później żadnej sposobności nie tracił by praktycznie się w sztuce wyrabiać wojennej. I tak służył wojskowo w Algierze, gdzie odznaczając się zawsze, zasłużył sobie kilka znaków honorowych, między któremi odebrał i krzyż legii honorowej. W Hiszpanii służył w wojsku Królowej Krystyny, od której jako oficer wyższych stopni zasłużenie bo nie oszczę-

dzające się bynajmniej kilkakrotnie ra-
niony udekorowanym kilka orderami
udzielany tylko za nadzwyczajne zasługi zdobił między
Krzyż Fernanda. W roku 1848-
innymi pierś Antoniego Ilińskiego.
49 w randze majora walczył w szere-
gach węgierskich przy boku Bema
przeciw Austryakom i z nimi sprzy-
mierzonym wojskom rossyjskim; wspól-
nie z Bemem układane plany strategiczne
a następnie nadzwyczaj śmiałe i bohate-
rskie tych wykonywanie, osobiście przez
Antoniego Ilińskiego, przekonały Bema
o nadzwyczajnych zdolnościach, energii
i sile fizycznej tegoż Ilińskiego; w pa-
mięć tedy wspólnie niesionych prac i tru-
dów wojennych ofiarował Bem Ilińskie-
mu pałasz swój z napisami bitew
stoczonych przez Bema, w których mu
ten pałasz służył - Różnił się on bardzo
od zwykle używanych pałaszów, mo-
gących służyć mężczyznom siły fizy-
cznej zwyczajnej - Klinga tego pałasza
nadzwyczaj gruba i szeroka, tak że
mało kto mógłby nim fechtować, ofia-

rując Bem ten wielkiej wartości oręż w przekonaniu własnem, oświadczył Antoniemu Ilińskiemu iż nie może go w godniejsze złożyć ręce – na drugiej stronie klingi przybył odtąd napis: „po cięciu tego pałasza, poznasz „żem Iskander Pasza." Po skończeniu wojny węgierskiej, w której awansował na półkownika, udał się do Konstantynopola z kąd rząd rossyjski forsownie domagał się wydania go. Aby uniknąć tak strasznej katastrofy przyjął islamizm, przyjął służbę wojskową w randze beja, czyli półkownika. Odznaczał się bardzo, walcząc przy boku Omera-paszy podczas stłumienia powstania w Bośnii; a już w krymskiej kampanii wystąpił na widownię wojny jako pasza i zasłynął z waleczności i nieustraszoności niepraktykowanej – W życiu domowém

pozaobozowém i pozasłużbowém naj-
łagodniejszy, najserdeczniejszy, naj-
przystępniejszy, towarzysz, przyjaciel,
najszczodrzejszy gospodarz przy stołach
jak najobficiej zastawionych tak że
w miejscach gdzie przebywał nie zna-
lazłbyś nikogo głodnego albo nie okry-
tego, szczególnie polskich współbraci,
których kilkudziesięciu zawsze w domie
jego bawiło. Ale przed frontem
byłbo żołnierz uosobiony, spełniający
rozkazy naczelnika z najściślejszą aku-
rotnością, nigdy i nigdzie własnej osoby
nie oszczędzający; z nadzwyczajną śmia-
łością i trafnością wybierał środki
dla przeprowadzenia planów, bądź wła-
snych, bądź do wykonania sobie powie-
rzonych - zarazem podwładnych utrzy-
mywał w subordynacyi, posłuszeństwie
i karności najsurowszej - najmniejszego
uchybienia po służbie nie puścił bezkarnie
choćby to najbliższemu sercu przyjacielowi

czy bratu. Nieposłuszeństwa nie pojmował, niespełnienia polecenia władzy wyższej literalnie, nieprzypuszczał, jak to świadczą kilka epizodów z życia Antoniego Ilińskiego. I tak, w parę lat po wstąpieniu ~~po wstąpieniu~~ w szeregi tureckie, miał sobie powierzoną dostawę środków sanitarnych do Alexandryi w ogromnej ilości przytém inne jeszcze rekwizyta wojskowe – po kilkomilowém odpłynięciu od brzegu okazało się, że łódź na której umieszczony został ten cały transport, była nadmiar przeładowana – Kapitan statku, uczuł obawę by łódź za słaba w wypadku zatonięcia niepociągnęła resztą ekwipażu za sobą na dno morza, zebrał naradę, na której postanowiono odciąć łódź – gdy to postanowienie zostało Ilińskiemu zakomunikowane, oparł się temu z mocném postanowieniem głośno objawioném, że piérwszemu, który się poważy odcinać liny od łodzi w łeb wypali, a jeśli się ogół upierać zechce przy swojém

zdaniu i wykonać to usiłuje, w takim razie uda się do składu prochu i ze sprzymierzeńcem swoim (zapalonem cygarem) wysadzi siebie z całą załogą w powietrze, ponieważ czuje święty obowiązek dostawić na miejsce powierzony mu ładunek, a czegoby tylko umarły nie mógł spełnić: „to jest moje postanowienie, reszta kapitanie do Ciebie należy."
Kapitan i reszta załogi, znając charakter Ilińskiego, przekonani że nie niezdoła wpłynąć na zmianę postanowienia jego, bo nie lubił się bawić w czcze pogróżki, radzi nie radzi umyśleli wrócić co prędzej do przystani – co też się i powiodło bez ważnych wypadków – przeładowali ładunek do odpowiedniej ciężarowi łodzi i szczęśliwie dostali się do Aleksandryi. Nie mniej zaświadcza energię i surowość charakteru żołnierskiego fakt następujący:
W czasie krymskiej kampanii dowodził baszybuzykami, których jako bardzo niesfornych i nieposłusznych zwierzchnikom

oddali pod dowództwo Iskanderowi Laszy z prze-
konaniem że on jedynie potrafi ich do po-
rządku i posłuszeństwa doprowadzić, na równi
z regularnem wojskiem, czego też w krótkim
przeciągu czasu dokonał. Początki wszakże
nie obyły się bez rozmaitych wybryków, które
chociaż z całą energiją i surowością poskra-
miał, pomimo to zjednał sobie powszechny
u nich szacunek, przywiązanie i zaufa-
nie bez granic, zawsze i wszędzie w najgorę-
tszych bitwach dając z siebie przykład nieu-
straszonej odwagi i męztwa, nigdy własnej
osoby nie szczędząc. Stało się jednak
pewnego razu, iż półkownik odebrawszy
roskaz od Iskandera by o naznaczonej
godzinie rozpoczął działanie swoim pół-
kiem, na oznaczonym punkcie, nie wyko-
nał roskazu, czego dostrzegłszy Iskander
posyła adjutanta by powtórzył roskaz pół-
kownikowi — ten odesłał adjutanta z odpowie-
dzią iż jeszcze kawy nie wypił — Zaledwie
dokończył adjutant relacyję, a już Iskan-
der osobiście na koniu poczwalował do

półkownika, którego rzeczywiście zastaje na lawecie siedzącego przy kawie najflegmatyczniej puszczającego kłęby dymu wybornego, tytoniu. Zaledwie słów kilka zapytań wymieniano i odpowiedzi, a już półkownik zsunął się na ziemię z lawetu. Iskander własnoręcznie posłał mu kulę w łeb. Na tegoż miejsce naznaczył drugiego, który zapewne nie nabrał ochoty do opieszałego spełnienia służbowych rozkazów — Całą kampaniję odznaczał się męztwem i talentem wojennym niepospolitym pod Silistryą i innych bitwach wielu — Nareszcie pod Eupatoryą, dokazując cuda waleczności, został ciężko rannym tak iż długi czas zdrowia odzyskać nie mógł. Przywieziony do Konstantynopola, kiedy już mógł wyjeżdżać został przez Sułtana z całą rzewnością i wdzięcznością przyjęty za wyświadczone usługi. Sułtan prezentował mu dzieci swoje i całując jego głębokie rany polecał dzieciom swoim jako najwierniejszego i najmężniejszego

szego Generała – udekorował pierś Anto-
niego orderami pierwszorzędnemi – miano-
wał go później na wielkorządcę Dama-
szku, a nakoniec zlał na niego guber-
natorstwo Stambułu – (Śp. Antoni Hinck) Marzył nieustan-
nie o chwili szczęśliwej, która była całe-
go życia zadaniem, a w której będzie
mógł przyczynić się na czele dobranej i
wypróbowanej drużyny by ziemię mu drogą
ziemię ojców z pod nienawistnego jarzma
oswobodzić. Niedoczekawszy się ziszczenia
życzeń prawego syna ojczyzny zmarł
nagle w 1861 roku Struty albo przez za-
zdroszczących mu jego stanowiska fa-
natyków, albo wrogów nienawidzących
wszystkiego co polskie i dzielne.
Do śmierci niezebrał nic prócz nieprzeli-
czonych ran i ozdób honorowych – nie
niezostawił po sobie prócz żalu szczerego
kolegów, przyjaciół i biednych, dla któ-
rych kassę nie zamkniętą trzymał, a sto-
ły otwarte. Przez całe życie nie oszczę-
dził nawet tyle, by mu pozostała rodzina

i przyjaciele mogli przyzwoity choćby tylko skromny pogrzeb sprawić, o czém gdy z porządku rzeczy doszło powiadomienie do Seraskieratu, zostało w nim postanowiono: by fundusz na ten cel z kassy poczerpnąć rządowej - wszakże nie w cyfrze zwyczajnej w podobnych wypadkach wyznaczanej, stosownie do stopnia zmarłego, a wyjątkowo, bacząc na zasługi położone dla kraju przez ś.p. Antoniego Ilińskiego potroić takowy. Pozostała córka Emina jak zwyczajnie odbiéra wychowanie kosztem rządu, mając zabespieczoną pensyę stosownie do położonych zasług przez ojca - Żona Iskandera o której rękę po śmierci męża piérwsi dygnitarze państwa dobijali się jako zaszczytu największego, w tych słowach dała odpowiedź: „Drugiego Iskandera „świat nie ma."

W Muzeum Im. Lubomirskich znajdującem
się we Lwowie przy Zakładzie Ossolińskich
Im. Ossolińskich jest Szabla zapisana
pod № 66. która była własnością Iskrin-
dera paszy (Lińskiego.) Oto jej opis w
Katalogu tegoż muzeum:

№ 66. Szabla, głownia krzywa i szeroka, rękojeść
podwójna ze sprężyną. Na głowni z jednej
strony wyobrażenie N. Panny z napisem:
Maria Mater Dei patrona Hungariæ, sub
tuum praesidium confugimus. Z drugiej stro
ny krzyż podwójny z napisem u dołu:
Deus Exercituum Bellator, fortissime esto
mecum. Po nad krzyżem napis: Pro Deo
Patria, et honor 1796. X.I. Egypte. Nad samym
krzyżem wyryte słowa: In hoc signo
vinces. Wzdłuż głowni napis: L'honneur est
une isle escarpé et sans bords, on n'y peut
plus rentrer lorsqu'on y est dehors. H. G.
Camp. de Fontenoy 1763. Dalej także wzdłuż
głowni napis: Po cięciu tego palasza Poznasz
żem Iskender Pasza. Dalej napis nastę-
pny: Nam najtudsze tak kinczaty jakby duszu
czort schwatau. 1831. Po niżej tych dwóch na-
pisów wyryte wyrazy: altra cose morire, altra
Parlare di morte. Roma. 1849. Z drugiej strony
szabli po nad wyobrażeniem N. Panny wzdłuż
całej klingi napis Turecki w przekładzie: Od
Boga pomoc i obrona silna człowiekowi pra-
wowiernemu. — Szabla ta była własnością
Iskendera Baszy. Lińskiego.

8vo

Iliński hrabia Henryk
Marszałek Szlachty Gub. Mohyl.

Do Gubernatora Mohylewskiego z przedstawieniem spisków nowowybranych po powiatach marszałków. № 508.
dn. 25 Lipca. 1817.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

80 110

Господину Волынскому Гражданско
му Губернатору

Іюля 25 дня
1817 года
№ 508.

Доставленные ко мнѣ еще съ двухъ
повѣтовъ какъ то: Дубенскаго и
Овручскаго о избранныхъ на насту=
пающее трехъ лѣтіе 22 маршалахъ
и ихъ Кандидатахъ формулир
ные списки — честь имѣю Вашему
Превосходительству на разсмотре
ніе и Утвержденіе представить.

Волынскій Губернскій маршалъ и Кавалеръ

Гр. Ильинскій

No

Ilnicka Marya.

1.) List do Hip. Skimborowicza — o artykule do dziennika — szczegóły o Plewińskiej przełożonej Instytutu Guwernantek w r. 1831 — (b. d.)

Wyłączono do koresp. Skimborowicza, 22. VI. 60.

2.) Do . . . . . o przyjeździe Maryana Dubieckiego do Warszawy — zaprasza na wieczór do siebie (b. d.)

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

[1883 r.] 113

Szanowny Panie

Marian Dubiecki przybył one=
gdaj do Warszawy, zanim zdąży
zmęczony biedak obiedz znajo=
mych i przyjaciół, chciałabym
Mu zrobić przyjemność zoba=
czenia ich u mnie. Jeżeli Pan
nie masz innego zamiaru
na dzisiejszy wieczór, to mo=
że zechciałbyś Pan łaskawie
przepędzić go z nami.

Z szacunkiem

Wtorek M Flnicka

115

№

Intéring Achille.

Właściciel i wydawca
dziennika „Revue Slave."
w Warszawie.

List do Jana Noskowskiego — Z przeprosinami i tłumaczeniem się z powodu listu przed tem napisanego. Warszawa (1879.)

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

116

REVUE SLAVE
LITTÉRAIRE ET SCIENTIFIQUE
Journal mensuel.

DIRECTEUR PROPRIÉTAIRE
Achille Intéring.

RÉDACTION
Rue Mazowiecka 10.
VARSOVIE,

Varsovie, le 1879

Cher Monsieur Noskowski,

Il n'est que de s'entendre, comme disait Jean Paul, et la supposition faite par moi, je n'ai pensé un moment à vous l'attribuer. Si vous êtes franc, je vais m'expliquer franchement aussi.

Trois personnes différentes m'ont dit hier que M. Rafalski racontait partout que je n'avais plus d'argent, que tous mes rédacteurs voulaient me quitter, que vous ne voulez pas me faire crédit etc... C'est ce qui m'a fait écrire cette lettre ce matin. — Au reste quand mon procès actuel sera terminé (samedi) je me promets de faire un procès en diffamation à M. Rafalski pour lui apprendre à répandre de tels bruits.

Ne m'en voulez donc pas et croyez que j'ai été si peu heureux jusqu'à ce jour dans toutes mes relations qu'un rien m'irrite.

Pardon et croyez moi toujours votre ami reconnaissant

Achille Intéring